



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
NR 556



STRZELCA

PISMO
POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ.

ROK II. ZESZYT 6-7.

Za kwiecień — maj 1917 r.

WSZELKIE SPRAWY ZWIĄZANE
Z REDAKCJĄ LUB ADMINISTRACJĄ
PISMA ZAŁATWIAĆ DROGĄ SŁUŻ-
BOWĄ LUB PRZEZ KOLPORTERÓW.

PRZEDRUK WSZYSTKICH ARTYKU-
ŁÓW „STRZELCA” DOZWOLONY
POD WARUNKIEM PODANIA ŹRÓ-
DŁA.

TREŚĆ:

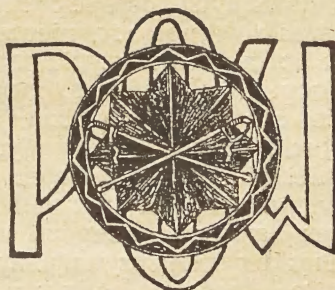
1. J. — Zagadnienie armji.
2. Nil. — Organizacja służby techni-
czno-wojennej.
3. X. — Nowy regulamin musztry
dla piechoty.
4. B. R. kapitan. — Nasza taktyka.
5. J. — Lotnictwo a artylerja.
6. Dr. E. B. — Prace i rozrywki
chorych żołnierzy w szpitalach.
7. W. Ordon. — Bitwy w okolicy
Metzu w r. 1870.
8. G. — Wojna rumuńska.
9. Przegląd rzeczy wojskowych.
10. Sprawozdania.

Złożono i odbito w drukarni Polskiej Organizacji Wojskowej.

ZESZYT TEN ZAWIERA 80 STR. DRUKU CENA 90 KOP.

STRZELEC

MIESIĘCZNIK.



Zagadnienie armji.

Na marginesie *Cantala*: Études sur l'armée révolutionnaire.

Piotr Cantal w swych studjach nad armją francuską z czasów wielkiej rewolucji zastanawia się nad warunkami i metodami tworzenia tej armji, nad pracą organizatorską Napoleona, oraz nad wartością wewnętrzną ówczesnych wojsk. Czytanie tej książki nasuwa niejedną myśl, związaną ze sprawami polskimi, niejedną analogię, niepozbawioną aktualności.

Celem niniejszych notatek jest poznanie wywodów autora francuskiego, zużytkowanie ich, o ile mają wartość dla nas, rozpatrzenie zagadnienia tworzenia armji z punktu widzenia wojskowego, nie politycznego.

* * *

Polska pod koniec swego bytu państwowego i w ciągu XIX stulecia wielokrotnie staje przed zagadnieniem tworzenia armji. Warunki, w jakich musiano sprawę rozwiązywać, są różne. Sejm czteroletni, chcąc zwiększyć i przekształcić wojsko ma do zwalczania przedewszystkim dwie trudności: opór

i przeciwdziałanie państw zaborczych, oraz czynników im oddanych i drugą wewnętrzną: niemożność zupełnej współpracy twórców wojska, ludzi pochodzących z różnych armji, rozporządzających różnym doświadczeniem, stąd niezgodność w wyborze wzoru przy reorganizacji wojska. Po rozbiorach warunki tworzenia wojska stale się pogarszają. Przedewszystkim brak wszystkim późniejszym usiłowaniom głównego czynnika: brak rządu, owego normalnego twórcy armji, rządu mającego siłę wykonawczą i bezwzględnie uznanego. Rolę rządu musi coraz bardziej przyjmować na siebie jednostka, lub kilku ludzi, stanowiących ośrodek ruchu. Brak sankcji państwowej, brak środków i pomocy, nieraz konieczność ukrywania przygotowań aż do chwili użycia wojsk w polu — oto warunki, które twórcy wojska muszą zwalczać. Kościuszko rozporządza jeszcze częścią mechanizmu państwowego, ma w istniejących pułkach, choć zredukowanych, kadrowy materiał oficerski i żołnierski, może wskutek ogólnego nastroju użyć choć w części praw rządu: werbunku i poboru. Czasy napoleońskie, okres tworzenia Legjonów i armji Księstwa Warszawskiego charakteryzują czynniki żywej tradycji państwowej i wojskowej, nadzieja odzyskania niepodległości, obecność silnych kadr w wysłużonych wojskowych Rpltej, a przedewszystkim aureola Napoleona i faktyczna pomoc Francji. Wojsko Królestwa kongresowego tworzy się i rozwija w innych warunkach. Wprawdzie istnieje rząd polski, ale skrępowany; szczególnie pod względem wojskowym niesamodzielny, wojsko musi nagle porzucić wzór francuski, z którym żyło się od dziesiątków lat, a przyjmując narzuconą organizację rosyjską, wraz z jej karnością, przepisami i metodą wykształcenia i wyćwiczenia żołnierza. Czynniki te zaciągają ujemnie na wojsku z 1831 r., zwłaszcza, że żywe były jeszcze tradycje napoleońskie w wojsku, że przeważna część oficerów w wojnach niedawnych brała udział po stronie francuskiej lub rosyjskiej.

Z powstaniem listopadowym przyjmują przygotowania wojskowe wybitny charakter spisku przeciw jednemu z państw zaborczych. Rok 1831 rozporządza jeszcze wojskiem i materiałem wojennym armji Królestwa, ale pewne czynniki niosą w sobie zarodek słabości. Prócz powyżej wspomnianych sam fakt wywołania ruchu przez spisek niższych kół wojskowych, nadwreżzał spoistość organizmu wojskowego, w dalszym przebiegu powstania spowodował ten stan, że grupa wywołująca ruch, musiała rząd nad nim oddać ludziom zupełnie obcym; stąd poszła rozbieżność dróg i chwiejność. Jednostka silna, wódz i organizator miary napoleońskiej mógł te braki usunąć. Tymczasem dowództwo przechodziło z rąk do rąk, lecz człowieka odpowiedniego nie było.

Nie udało się w początkach wyzyskać zapala ludności, by wzmocnić liczebnie wojsko, wyzyskać wszystkie korzyści, jakie sam przeciwnik w ręce dawał, nie udało się również wytworzyć wewnętrznej spójności wojska, wymieszać elementów dawnych z świeżymi, żołnierzy wysłużonych z nowobrańcami. Błędy kierowników, znane powszechnie, o ile chodzi o kierownictwo taktyczne i strategiczne, odbiły się także ujemnie na wewnętrznej wartości wojska. Powstanie styczeniowe stało w warunkach bez porównania gorszych. Niema już rządu, ani wojska, tradycja wojskowa przygasła, pomocy istotnej nie daje żadne państwo obce, prócz tego przygotowania muszą być prowadzone w najtrudniejszych okolicznościach, na terenie zajęтым przez wroga, przy poparciu jedynie części społeczeństwa. Brak dostatecznej ilości fachowych kierowników, do rozporządzenia są tylko nieliczni wojskowi 1831 r., lub oficerowie armji rosyjskiej, niejednokrotnie zawodni, a zawsze opatowani duchem i metodą tej armji, jedynie z trudnością dostosowujący się do warunków improwizowania armji. Brak wszelkich środków, wreszcie przyśpieszony wybuch i niedostateczne przygotowanie pod względem wojskowym dopełniają miary.

Przygotowania wojskowe, jakie poprzedziły obecną wojnę oparły się na zupełnie innych podstawach. Po raz pierwszy w tej formie myślą przewodnią jest nie przygotowanie wybuchu, spisek w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, a gotowanie się do udziału w przewidywanej wojnie, mającej się toczyć na ziemiach polskich, po stronie jednego z państw zaborczych. Długi okres życia pod trzema zaborami i odmienne warunki bytu wytworzyły znaczne różnice w społeczeństwie, upadek powstania styczeniowego i oddalenie czasowe od okresu własnego rządu i wojska, zabiły u ogółu tradycję wojskową. To też ruch wojskowy ma poważnych przeciwników, negujących jego potrzebę w ogóle, albo niezgadających się na wybór sprzymierzeńca. Wskutek tego starania o pomoc faktyczną dla pracy wojskowej prowadzi nie rząd polski, ani jego surogat, nie przedstawicielstwo całego narodu, ale garstka ludzi, stojąca na czele przygotowań. Ruch wojskowy może poraz pierwszy — dzięki powszechnej służbie wojskowej — korzystać z pomocy fachowej szerszych kół wysłużonych żołnierzy i oficerów, otrzymuje także techniczną pomoc przewidywanego sprzymierzeńca, do którego organizacji i metod musi się przystosować w myśl zasad przygotowań. Jednak rząd obcy, wyczuwając rozbitcie społeczeństwa, stara się jak najbardziej ovladnąć całym ruchem; tu zaczyna się walka dwóch prądów: jednego, broniącego samodzielności kadrów tworzącego się wojska, ich charakteru polskiego na wewnątrz i zewnątrz, i drugiego, który czyni coraz dalsze ustępstwa

wobec rządu obcego. Oba kierunki przenoszą się tym łatwiej w szeregi samego wojska, że poważny odsetek stanowi w nim ideowy czynnik inteligencji. Zamiana strzelców w Legiony zwiększa uzależnienie od Austrii i zaognia walkę obu kierunków, odbijającą się ujemnie na wewnętrznej spójności wojska i obniżającą jego wartość jako kadrów przyszłej armji. Akt 5-go listopada 1916 r., stworzenie Tymczasowej Rady Stanu, wreszcie oddanie Legionów przez Austrię, stwarzają pierwsze podstawy tworzenia wojska polskiego. Aby zrozumieć, w jakich warunkach ma ono być tworzone, jakimi drogami ma pójść jego rozwój i jakie — czysto wojskowe, nie polityczne — grożą mu niebezpieczeństwa, trzeba określić pewne charakterystyczne cechy armji współczesnej.

Wojna obecna wykazała, że armja oparta na zasadach milicji i werbunku ochotniczego, jakoteż wojska najemne są przeżytkiem, nie wystarczającym warunkom współczesnym. Pierwsze dwa systemy nie dają ilości wojska, niezbędnej w wojnie, nie zapewniają stopnia wykształcenia, koniecznego przy skomplikowanych środkach technicznych walki, system werbunkowy daje wprawdzie z początku materiał wyborowy, ale pozbawia naród najlepszych sił, a przy długotrwałej wojnie zawodzi. To też państwo, które najdłużej trzymało się tego systemu — Anglja — musiało się chwycić innych środków. Wojska najemne, wobec zakazu konwencji haskiej, brania żołnierza w państwach neutralnych, możliwe są tylko dla państw, mających rozległe kolonie. Ale i tam nie wystarczają. Żołnierz najemny, ściągnięty z odległego kraju, niezwiązany żadnymi węzłami ideowymi z państwem i rządem zawodzi, jak zawiodły w wojnie obecnej francuskie i angielskie wojska kolorowe. Jedynie zasada powszechnej służby wojskowej, system kadrowy, utrzymujący cały naród pod bronią (Volk unter den Waffen, nation armée) może być podstawą tworzenia armji współczesnej.

Przed wojną można było niejednokrotnie spotkać się ze zdaniem, że charakter wojny współczesnej, rozwój środków technicznych walki, udział szerokich mas w wojsku, wreszcie podobna w wszystkich państwach organizacja zatraciły charakter narodowy wojsk i zmniejszyły znaczenie czynników moralnych. Zdanie to okazało się wręcz niesłusznym. Zewnętrznie pewne cechy narodowe znikły istotnie; zanikły różnice organizacyjne, przewaga pewnych rodzajów broni w różnych państwach, zatarły się różnice w mundurach, metody walki i przepisy upodobniły się. Ale armje współczesne są dziś bardziej narodowe, więcej związane z bytem państwowym, z całokształtem urządzeń, niż były dawniej przed wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej. Dawniej państwa małe mimo słabszego zaludnienia i małego

obszaru, mogły utrzymać liczne wojska najemne, o ile rozporządzały dostateczną ilością pieniędzy, i w ten sposób panować — jak np. Wenecja — nad sąsiadami. Dziś sprawa wojska łączy się jak najściślej z całym życiem narodu i państwa. Niema żadnego objawu życia społecznego — czy będzie to stan liczebny i przyrósł ludności, jej zdrowie i tężyzna fizyczna, czy położenie geograficzne, stan przemysłu, handlu, nauki, zasób surowców, system i siła rządów, życie polityczne, religja, wychowanie, czy swoiste cechy charakteru jednostki i ogółu — niema czynnika, który nie odbiłby się dodatnio lub ujemnie na wojsku danego państwa. Dawniej rzemiosło wojenne stanowiło udział jedynie części społeczeństwa, pewnej zamkniętej w sobie kasty ludzi; wobec istnienia wojsk stałych, zawodowych, dopływ świeżego materiału na wypadek wojny był mniejszy, stąd mniejszy wpływ reszty społeczeństwa na charakter wojska. Dziś przy powszechnej służbie wojskowej i przy systemie kadrowym, gdy każdy zdrowy obywatel pełni swą powinność wojskową, a potem wraca do zwykłych zajęć, wymiana wpływów jest znacznie żywszą, sięga głębiej, do każdego środowiska, do każdej chaty. Stąd ogół nabiera od wojska wiele cech, a wojsko staje się istotnym odbiciem całego społeczeństwa; każda myśl, każda wartość moralna, czy fizyczna przenika w oba środowiska, wojsko zależy od społeczeństwa, a ono od wojska. Wskutek systemu kadrowego, napływ elementu świeżego na czas wojny, jest bardzo znaczny, i stąd nie tylko wojsko stałe, ale cały naród musi mieć pewne cechy, by armja spełniła swe zadania wojenne. To zwiększa także znaczenie nielicznego wojska stałego — kadr, a głównie oficerów — jako tego ośrodka, który musi materiał świeży szybko wyćwiczyć, wykształcić i zasymilować. Jedynie ta armja nie zawiedzie w polu, która zrośnie się całkowicie ze swym społeczeństwem, która ma pełne zaufanie do swych oficerów i do rządu; jedynie ten rząd potrafi zorganizować i utrzymać dobre wojsko, który mając pełnię władzy i poparcie społeczeństwa, może w organizacji wojska uwzględnić charakter, tradycje i dążenia narodu; ma pełną swobodę gospodarzenia krajem. Rząd i kierownictwo wojskowe obce mogą pomóc w tworzeniu wojska — jak Niemcy w Japonji i w Turcji, Austria w Rumunji — ale stworzyć swe wojsko może jedynie naród. Mogłoby się wydawać, że przy ujednostajnieniu przepisów wojskowych we wszystkich armjach europejskich, charakter narodowy w nich się nie odbija. Tymczasem tak nie jest; głębsze studjowanie regulaminów niemieckich, francuskich i angielskich prowadzi do niezbędnego wniosku, że przepisy te — przy jednakowych wskazaniach fachowych — mają swój własny charakter, swój własny sposób myślenia, nakazywania i pojmowania wojny

i obowiązków żołnierza. Instruktorzy niemieccy w Japonii dlatego mogli oddać wojsku japońskiemu tak wielkie usługi, że dali świetną organizację, wprowadzili techniczne udoskonalenia, ale wobec wybitnej swoistości charakteru japończyków, nie naruszyli ich cech narodowych, że Japonja wzięła dobrowolnie, co było dobrego u nauczycieli, zaś nic nie pozwoliła sobie narzucić. Wobec słabej indywidualności wojskowej, wobec braku tradycji wpływ obcy, zwłaszcza narzucony, jest złym; przykładem tego może być wojsko rumuńskie, przyjmujące wzory obce powierzchownie, niezdolne do przetrwania ich i zamiany na swoją własność. Wojsko takie jest obce swemu społeczeństwu, ulega łatwo rozbiciu wewnętrznemu, nie ma zaufania w swe siły — nie przynosi korzyści ani własnemu państwu ani sprzymierzeńcom. Nawet Niemcy przy całej swej dążności do ujednostajnienia armji uznają tę zasadę, przyznając bawarskim wojskom szereg organizacyjnych i regulaminowych odrębności. Wobec nierozzerwalnego związku między całokształtem życia narodowego a armią, może jedynie to państwo przedstawić pewną siłę i wartość dla sprzymierzeńców a groźbę dla przeciwników, które ma możność we własnym zakresie zaspokoić najważniejsze potrzeby swego wojska. Inaczej stanie się ono na wypadek wojny jedynie ciężarem dla sprzymierzeńca, lub ulegać będzie wpływowi przeciwników, jak Włochy i Rumunja w wojnie obecnej.

Jak wobec tych cech armji współczesnej przedstawia się sprawa tworzenia wojska polskiego?

Czynnikiem organizującym wojsko nie jest rząd własny, nie zachodzi tu nawet taki stosunek, jak np. Bułgarji do Niemiec, gdzie rząd mniejszego państwa korzysta z pomocy silniejszego. Twórcą i organizatorem jest element obcy, zewnętrzny. Niemcy narzucają swą wolę, przepisują organizację, przeprowadzają plan, jakby tworzenia wojska jednego z księstw Rzeszy niemieckiej. Wpływy polskie ograniczają się zwykle do pewnego rodzaju legalizowania zarządzeń niemieckich wobec społeczeństwa. To oddala wojsko od narodu, czyni je obcym społeczeństwu, może w przyszłości zerwać ścisłą łączność, jaka w dawnej Polsce łączyła naród i wojsko, tymbardziej, że społeczeństwo obecne należy dopiero nauczyć zrozumienia i współżycia z wojskiem. Wojsko zaś, nie czując oddźwięku w narodzie może stracić swą wartość wewnętrzną, stać się ślepyim wykonawcą rozkazów, ale nigdy wojskiem narodowym. Władze obce narzucają równocześnie wzór i organizację niemiecką aż do najdrobniejszych szczegółów, tłómacząc wprost regulaminy i dając cały szablon armji niemieckiej, do pułków legionowych wprowadzają szereg oficerów i podoficerów niemieckich, nie umie-

jących nawet po polsku. Zdajemy sobie sprawę z tego, że obecnie, w czasie trwania wojny pewne rzeczy muszą być wprost przyjęte, ale niebezpieczeństwo na przyszłość istnieje. Wszak sam regulamin niemiecki nakazuje dostosowywać się do umysłowości i indywidualności żołnierza. Przyjmowaliśmy nieraz w wojsku polskim wzory obce: były czasy szwedzkie, węgierskie, niemieckie, za Napoleona francuskie, później rosyjskie; lecz zawsze — nawet za despotycznego W. ks. Konstantego — dostosowywano je do właściwości i potrzeb żołnierza polskiego; zupełne przejęcie wzorów mściło się zawsze. Dziś pamiętać trzeba jeszcze o jednym: wojna nie jest rozstrzygnięta, ale bez względu na jej wynik można przewidzieć, że po wojnie w wojsku polskim zetrą się trzy wpływy; napływ oficerów polaków z armii niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej będzie powodował starcia tych trzech prądów. Jeżeli dziś tworzące się wojsko polskie skostnieje w formie niemieckiej, odbije się to bardzo szkodliwie na spoiwości przyszłego wojska. Tym bardziej, że wzór niemiecki mimo swych bez wątpienia pierwszorzędnych zalet nieraz jest nam wewnątrz bardziej obcy, niż np. francuski lub nawet rosyjski, i że nie jest jeszcze najwyższym wyrazem sztuki wojskowej; wszak wojna obecna dała tyle nowego doświadczenia, które musi wywołać zmiany, uzupełnienia i poprawki, jak je przed laty dała wojna japońska; a jak wiadomo, z doświadczeń przeciwników można wiele skorzystać. Prócz tego należy uwzględnić jeszcze jeden szczegół: Legjony mają stanowić kadry wojska polskiego; bez tego nie można wyobrazić sobie organizacji armii wobec braku tradycji wojskowej poza niemi i wobec usposobienia społeczeństwa względem władz obcych. Ale Legjony te mają swe dzieje wojenne, swoją świadomość, czynnik pierwszorzędного znaczenia w wojsku. Jeśli wtłoczy się je bez reszty we wzory niemieckie, jeśli wydzielili się z nich część ludzi, z którymi żyły się na wojnie, zniknie ów duch korpusowy, rozprzęgnie się więź wewnętrzna, której nie zastąpi zewnętrzna, ślepa karność niemiecka. Plan zastąpienia oficerów legjonowych, pochodzących z Galicji, oficerami niemieckimi, względnie polakami z poznańskiego, już nietylko pod względem politycznym, którego tu nie rozpatrujemy, ale z powodów wyłącznie wojskowych godzi w istnienie wojska polskiego. W tych warunkach można będzie stworzyć jakąś nową, bardzo nieliczną i mało wartą „landwerę“ polsko-niemiecką, lecz nigdy wojsko, na którego dzielności można polegać. Przy tym systemie, szkodliwym zarówno dla nas, jak i dla Niemców, odpadną wszystkie dodatnie cechy Legjonów, a wzrosną ich wady i braki, jak brak pokojowego, gruntownego wyćwiczenia, powierzchowne nieraz wykształcenie ofice-

rów, nieustalona jeszcze przez tradycję karność i nurtujący rozdzwięk polityczny.

*

*

*

Powyższe uwagi o zagadnieniu armji u nas, o warunkach, w jakich się ma tworzyć i o grożących jej czysto wojskowych niebezpieczeństwach, były potrzebne dla poznania wywodów Cantala, oraz wzięcia z nich tego, co może nas w nich zajmować.

(C. d. n.).

J.

Organizacja służby techniczno-wojennej*).

II.

Od ostatniej wojny większej w Europie (francusko-niemiecka w r. 1870—1871) upłynęło do obecnej chwili prawie pół wieku. Przez ten czas zaszły wielkie zmiany w wojskowości: wojska zostały uzbrojone w szybkostrzelną i dalekonośną broń, bezdymny proch, stworzona ciężka artylerja polowa, zaprowadzone powszechne prawo wojskowe, co umożliwia wystawienie milionowych armji. Wszystkie te czynniki nie mogły nie wpłynąć i nie zmienić metod oraz sposobów wojowania. Przyszła wojna musiała się w wysokim stopniu różnić od dawnych.

Odczuć i zrozumieć jej charakter, stosownie do tego wychować i wyszkolić wojska oraz wyposażyć je w odpowiednie środki i urządzenia — nie było łatwym zadaniem. Brakowało doświadczenia. Wojny angielsko-burska, rosyjsko-japońska i bałkańska odbywały się w odmiennych warunkach od tych, w których miała się toczyć przyszła wojna europejska. Były to raczej wojny kolonialne. Mimo to dały one niezwykle cenny materiał dla zrozumienia przyszłej wojny i wywołały przewrót w zapatrywaniach na niejedno zagadnienie.

Przy współczesnej broni *otwarte bitwy* połowe odbywają się wyjątkowo, powszechnie strona nacierająca i broniąca posługuje się łopatką i umocnieniami mniej lub więcej doskonałego typu. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej rosjanie w braku łopatek okopują się talerzami; w wojnie angielskiej

*) Por. „Strzelec“, r. II. zesz. 2

sko-burskiej coraz częściej stosowane są przez obie strony umocnienia polowe; w czasie wojny rosyjsko-japońskiej wojska linjowe używają stale łopaty w walkach ruchowych i pozycyjnych, które przypominają swym charakterem obecne.

Że w przyszłej wojnie umocnienia polowe będą odgrywać większą rolę, niż kiedykolwiek dotąd, że najczęściej spotykaną taktyczną formą walki, będzie atak lub obrona stanowisk umocnionych, i że wojska linjowe muszą być lepiej wyćwiczone w robotach pionierskich, niż dotąd — naogół zgadzali się wszyscy. Bliższe omawianie szczegółów służby techniczno-wojennej jednak wywoływało po każdej wojnie ożywioną dyskusję. Jakie roboty techniczne powinny umieć wykonać samodzielnie wojska linjowe, które z nich należy powierzać tylko wojskom technicznym, w jakie narzędzia techniczne i materiały mają być wyposażone wojska linjowe, które z nich powinny być noszone przez żołnierzy, jakie wozone na taborach, w jaki sposób ma być zorganizowane kierownictwo i dozór nad robotami — były zagadnieniami które wywoływały spory.

Sztaby i inspektoraty wypracowywały coraz to nowe instrukcje, przepisy, programy wyćwiczenia wojsk w służbie techniczno-wojennej. Z wydanych przez różne państwa instrukcji technicznych po wojnie rosyjsko-japońskiej, zdaje się, najbardziej odpowiadająca dzisiejszym warunkom była niemiecka. (Feld-Pionierdienst für alle Waffen. Entwurf vom 12. Dezember 1911.) *Nakazuje ona, by piechota* umiała samodzielnie wykonać następujące roboty:

- budowa urządzeń biwakowych i obozowych, budowa umocnień polowych,
- usuwanie i przekraczanie przeszkód naturalnych i sztucznych,
- proste naprawy dróg,
- przekraczanie wód przy pomocy prymitywnych środków,
- przeprawa na promach i łodziach, wyładowywanie się z pociągu w dowolnym miejscu toru,
- przerywanie linii telefonicznych, telegraficznych, niszczenie torów i stacji kolejowych, uszkodzanie dróg.

W czasie obecnej wojny okazało się, że ani niemiecka ani austriacka instrukcja techniczna nie jest wystarczającą. Liczne uwagi, wskazówki, przepisy, rozkazy wydawane przez Główną Kwaterę, Naczelną Komendę Armji i inne wyższe dowództwa starały się uzupełnić je. Tyczą się one prawie wyłącznie zakładania umocnień pozycyjnych, przeszkód, budowy schronów i mieszkań oraz zawierają przepisy używania i obchodzenia się z różnymi typami granatów ręcznych i karabinowych, miotaczami min, raketami i innymi środkami pomocniczymi w walce pozycyjnej.

Przepisy przedwojennych instrukcji technicznych, dotyczące się reszty robót wykonywanych przez piechotę nie wymagały uzupełnień.

W wojnie obecnej okresy walk ruchowych są zwykle krótkie i nie doprowadzają do rozstrzygnięcia wojny, a przy obustronnym wyczerpaniu przechodzą w walki pozycyjne, które ze zmienną siłą bez widocznych wyników, toczą się przez długi czas. Na niektórych odcinkach w południowej Francji wojska dotąd walczą na tych samych stanowiskach, które zostały zajęte jeszcze we wrześniu 1914 r.

W czasie walk pozycyjnych wysiłki obu stron są skierowane ku zwiększeniu odporności frontu względnie na przygotowanie natarcia. Trasa linii, która została osiągnięta przez oddziały w walkach ruchowych, jest poprawiana. Niektóre jej części są dobrowolnie opuszczane, w innych miejscach zostaje ona w walkach posunięta naprzód. Pierwotne połowe okopy są uzupełniane i ulepszone. Zamiast jednej linii pojawia się kilka powiązanych z sobą rowami ryglowemi. Pasma przeszkód stają się coraz szersze coraz trudniejsze do zniszczenia i przebycia. W odległości kilku kilometrów za I-szą pozycją zakładane są następne; łączy się je z sobą pozycjami ryglowemi. Przestrzeń pomiędzy pozycjami wypełniona zostaje stanowiskami haubic lekkich i ciężkich, moździerzy i armat polowych i dalekonośnych. Wygodne mieszkania dla żołnierzy, kwatery dla sztabów, stajnie, wozownie, składy i szpitale mają zapewnić znośny pobyt i zachować gotowość bojową wojsk, które dłuższy czas przebywają na jednym odcinku.

Wojna pomiędzy artylerzystami a inżynierami wojskowymi toczy się nieustannie i zawzięcie; na coraz cięższe pociski odpowiada druga strona coraz grubszymi warstwami ochronnymi, coraz wytrzymalszemi materiałami: beton, żelazo-beton, pancerze stalowe. Przedwojenne instrukcje techniczne mówiły, że przeciwko stromemu strzałowi lekkiej połowej haubicy (10 cm.) nie można zbudować osłony w warunkach polowych (mit feldmässigen Mitteln). Obecnie schrony zabezpieczają nie tylko od stromych strzałów 10 cm. lecz i 18 cm. haubic, nawet niektóre są budowane przeciw 21 cm. moździerzom.

Aby uchronić obsadę okopów od strat w czasie ognia celnego i huraganowego oraz utrzymać ją zdolną do odparcia ataku niezbędne są *liczne schrony*, w którychby znaleźli ukrycie obserwatorzy piechoty, artylerji, obsada odcinka, sztaby, karabiny maszynowe, armaty flankujące, miotacze min, reflektory, telegrafy iskrowe, heljografy i t. p. Budowa ich wymaga ogromnej ilości materiału, który przeważnie musi być nadesłanym z tyłu, oraz wielkiego nakładu pracy i dłuższego czasu.

Przy organizowaniu tyłów i komunikacji należy się liczyć z faktem, że część urządzeń komunikacyjnych będzie zajęta dostawą materiału technicznego do budowy umocnień. Od skutku ich pracy zależy nieraz, jeżeli nie utrzymanie odcinka frontu, to w każdym razie w wielkim stopniu zmniejszenie strat w jego obronie. Dlatego też powinno się kłaść wielki nacisk na dobre komunikacje. Liczne kolejki polowe na froncie zachodnim dochodzą obecnie do I-ej linii, tak że wsiadwszy do wagoniku w okopie powiedzmy koło Verdun można dojechać szynami do Berlina. Naturalnie wózek będzie musiał być włączony na platformę kolei normalnej.

Cały ciężar robót technicznych w czasie walk pozycyjnych spada na piechotę. Ona musi *umieć samodzielnie wykonać wszystkie roboty potrzebne przy budowie I-ej pozycji*. Oddziały wojsk pionerskich będą jej tylko *dopomagać*, budując trudniejsze pod względem technicznym urządzenia. Niepodobniestwem jest wymagać, by same wojska techniczne wybudowały potrzebne dla piechoty umocnienia pozycyjne. W wielu wypadkach nie będą one mogły nawet dopomóc jej w budowie wszystkich trudniejszych części umocnień. Należy zawsze jednak uważać, by nie przeciążyć pracą żołnierza. Traci on wówczas humor, fantazję i ochotę do walki. Dlatego usilnie trzeba starać się przydzielać piechocie do pomocy oddziały robotnicze, względnie tam, gdzie na to pozwalają warunki wojenne — ludność cywilną.

Piechota będzie mogła wypełnić swe zadanie w walce pozycyjnej, jeżeli jej oficerowie zaznajomią się dokładnie z teorią zakładania umocnień i techniką walki pozycyjnej oraz z robotami ziemnymi, betoniarskimi, murarskimi i ciesielskimi w takim stopniu, by mogli samodzielnie kierować budową umocnień pozycyjnych i celowo używać różnych środków technicznych. Żołnierze muszą rozumieć cel umocnień i być wyćwiczonymi w potrzebnych robotach.

W dotychczasowym wyszkoleniu u nas i w wojskach regularnych mało poświęcano czasu i nie zwracano większej uwagi na wyćwiczenie w walce pozycyjnej i budowie umocnień. Przed wojną nawet wśród osób uznających potrzebę i znaczenie podobnych ćwiczeń istniała obawa, że one wpływają ujemnie na duch zaczepny i osłabiają tak ceną u żołnierza chęć dojścia za wszelką cenę do przeciwnika i starcia się z nim — pierś o pierś. Obawy te są urojone, wynikają one z przeczucia i przecenienia ataku jako jedynej skutecznej formy działań wojennych oraz braku odwagi i zairzenia prawdzie w oczy. Odpowiednie wychowanie i wyszkolenie żołnierza powinno go nie tylko nauczyć łamać i zwyciężać nieprzyjaciela atakując go lecz także,

w razie potrzeby stawiać skuteczny długotrwały opór jego atakom.

Dotychczasowe doświadczenia z obecnej wojny, znajdujące wyraz w licznych rozkazach, uwagach, przepisach, uzupełniających instrukcję techniczną, wskazują w jakim kierunku powinno iść wykształcenie oddziałów dla przygotowania ich do walk pozycyjnych.

Przedewszystkim należy zapoznać je z systemami umocnień, używanych obecnie w obronie i ataku, zwrócić uwagę na działanie karabinów maszynowych, armat okopowych, artylerji, miotaczy min, granatów i płomieni, granatów ręcznych i karabinowych, rakiet, reflektorów, telefonów, lamp sygnałowych i innych środków stosowanych w walce pozycyjnej. Jednocześnie przeprowadzać ćwiczenia w budowie okopów, odziewaniu ścian, zakładaniu przeszkód. Oficerowie powinni umieć obliczyć ilość potrzebnego materiału, czas niezbędny do wykonania w danych warunkach i ocenić jakość robót, a w razie potrzeby udzielić rad technicznych. Roboty ziemne nie nasuwają szczególnych trudności. Wskazówki, znajdujące się w przedwojennych instrukcjach technicznych i odpowiednich podręcznikach zupełnie wystarczają do dobrego ich przeprowadzenia. Znacznie mniej wzorów zawierają one do budowy mieszkań, stajni i innych budowli obozowych. Pomyślność oficera, wrodzony spryt i zdolności rzemieślnicze u wielu żołnierzy zastępują całkowicie ten brak.

Nie należy żałować czasu ani pracy nad zapoznaniem żołnierza z urządzeniem i działaniem, oraz wyćwiczeniem w używaniu pomocniczych środków do walki pozycyjnej. Rzucanie i strzelanie granatami, używanie rakiet, pistoletów świetlnych, rozwijanie szybko przeszkody muszą umieć wszyscy żołnierze, zdolniejsi ponadto obsługiwać miotacze min i granatów, oraz karabiny maszynowe.

Trudniejszą rzeczą jest budowa schronów. Wymaga ona od kierującego dokładniejszego zaznajomienia się z robotami cieśli, betoniarskimi, murarskimi i cokolwiek z kowalskimi i ślusarskimi. Teorii budowy schronów we właściwym znaczeniu tego słowa niema. Istnieją tylko wzory, rysunki tych, które przetrzymały ogień huraganowy i przepisy, zresztą dosyć ogólne, dotyczące się grubości warstw ochronnych, sposobów łączenia belek, przygotowania mieszaniny betonowej.

Powierzyć budowę schronu pierwszemu lepszemu oficerowi linjowemu jest rzeczą dosyć ryzykowną. Od dobroci wykonania zależy życie ludzi, działanie urządzeń, które przechowywane są w schronach przez czas ognia huraganowego. Obserwatorzy nie dadzą znać o rozpoczynającym się ataku piechoty, artylerja nie rozpocznie ognia zaporowego; karabi-

ny maszynowe nie zasypią gradem kul przechodzącego przeszkody wroga. Kilka zniszczonych schronów na odcinku ogromnie ułatwia jego zdobycie, a więc w następstwie może spowodować przelamanie frontu.

Tak samo i wszelkie czynności z materiałami wybuchowymi wymagają ze względu na wielkie niebezpieczeństwo pewnego przygotowania.

Najprościej byłoby użyć do budowy wszystkich trudniejszych pod względem technicznym urządzeń wojsk pionierskich względnie saperskich. Podobno zostało w podobny sposób to zagadnienie rozwiązane we Francji. Ma to tę złą stronę, że wymaga conajmniej trzykrotnego powiększenia wojsk technicznych. Z chwilą rozpoczęcia się dłuższych walk ruchomych, część ich okazałaby się zbędną i stałaby się balastem.

W innych armjach dążono jeszcze przed wojną do stworzenia przy wojskach linjowych oddziałów pionierskich, oraz dokładniejszego wykształcenia jednego lub kilku oficerów linjowych w służbie technicznej. Celem tego było, uniezależnienie oddziałów wojsk linjowych od pomocy wojsk pionierskich. Zakres wykształcenia był czymś pośrednim pomiędzy wojskiem pionierskim i linjowym.

Miały one wykonywać wszystkie trudniejsze roboty, jakie mogły zachodzić wewnątrz oddziału. Przy niemieckich i austriackich pułkach piechoty i jazdy istniały jeszcze za czasów pokoju odrębne pułkowe oddziały pionierskie. Dowódcą oddziału był oficer linjowy, który odbył osobny kurs pionierski. Przepisy niemieckie pozostawiają do uznania dowódcy pułku skład i wewnętrzną organizację oddziału, austriackie przeciwnie ściśle ją określają. Oddział pionierski 4 bataljonowego pułku piechoty składa się z 1 ofic., 8 podofic. 64 pionierów i 1 konia jucznego. Wyposażony jest: w (noszone przez żołnierzy) 32 długie łopaty, 32 długie oskardy, 64 nożyce do drutu i 64 narzędzia ciesielskie, wożone na jednym zwierzęciu 29 kg. ekrazytu, 400 m. drutu kolczastego i pewną ilość zapalów, lontu, i t. p.

Roboty techniczne, jak już wspomniano w poprzednim artykule, wymagają ścisłej organizacji i sprężystego kierownictwa. W czasie walk pozycyjnych zostały w tym celu utworzone początkowo przy sztabach pułkowych osobne czynniki. W pułkach, gdzie istniały oddziały pionierskie ogólne kierownictwo i dozór nad robotami, został powierzony automatycznie dowódcy jego. Do niego oprócz budowy trudniejszych urządzeń należały jeszcze czynności, związane z ogólnym kierownictwem robót w pułku: wypracowanie planu, oznaczenie kolejności i przeprowadzenie podziału robót, określenie sposobu wyzyskania i zwózki materiałów, znajdu-

jących się w miejscu, podział pomiędzy oddziały narzędzi i materiałów, nadsyłanych z tyłów, czuwanie nad dokładnym przeprowadzeniem robót przez pododdziały, udzielanie im potrzebnych wskazówek i t. p.

W pracy napotykali oficerowie techniczni pułku nie tylko na trudności natury fachowej, lecz często i formalnej. Odpowiedzialnym za utrzymanie względnie zdobycie odcinka frontu a więc za wszystkie w celu zwiększenia odporności i wartości bojowej wykonywane w jego obrębie roboty techniczne jest jego dowódca. Oficer techniczny ma tylko głos doradczy, rozstrzyga dowódca odcinka. Nie wszyscy jednak oficerowie linjowi, z powodu niedostatecznego pokojowego wykształcenia, posiadają potrzebne wiadomości z dziedziny umocnień pozycyjnych i umieją ocenić i posługiwać się technicznymi środkami w walce pozycyjnej. Jeżeli zachodziła różnica poglądów pomiędzy oficerem technicznym pułku, a dowódcą odcinka, to wprawdzie mógł pierwszy odwołać się do dowódcy pułku, jednak droga ta była połączona z trudnościami i przykrościami, ponieważ dowódcy odcinków — dowódca bataljonu a często nawet i kompanii — byli starszymi stopniem od oficera technicznego, i wskutek tego odwołanie się nie zawsze wydawało najlepsze wyniki. Dlatego w pewnych warunkach jest wskazanym, szczególniej tyczy się to dowódców niższych jednostek, oddzielenie odpowiedzialności za utrzymanie odcinka od odpowiedzialności za stan robót technicznych, prowadzonych na nim.

Podobne rozporządzenie może być usprawiedliwione i niezbędne jedynie w szczególnych warunkach. Aby były one o ile możności rzadsze, trzeba podnieść poziom wykształcenia technicznego oficerów linjowych.

Zorganizowanie i kierownictwo robót technicznych wewnątrz pułku wymaga tak wielkiej pracy, że nie zawsze mógł jej podjąć jeden oficer techniczny pułku. Niektóre nawet pułki wyszły na wojnę bez oddziałów pionierskich. Powołano do życia *oficerów okopowych*. Byli to oficerowie linjowi, którzy przeważnie nie odbywali osobnych kursów. Ze sztuką pionierską zapoznali się sami podczas wojny, przyglądając się walce pozycyjnej i studjując wydane w tej sprawie rozkazy. Część z nich — oficerowie zapasowi — pracowali przed wojną w przemyśle tak, że z łatwością opanowywali stronę techniczną. Dobrawszy sobie z pośród podoficerów i żołnierzy pomocników, otrzymując odpowiednie wskazówki od oficerów okopowych pułku lub oficerów pionierskich, prowadzili wszystkie roboty techniczne na odcinku swego oddziału. Każdy bataljon piechoty, pułk jazdy, dywizjon artylerji posiada w okopach w wojsku niemieckim jednego oficera okopowego.

Oficerowie okopowi znajdują się w stosunku podwójnej

zależności — od dowódcy odcinka i swego oddziału i oficera okopowego względnie pionierskiego wyższej jednostki. Tego rodzaju położenia wymagają dużo taktu.

Przedwojenne stany liczebne niektórych armji nie wypozażały wszystkich żołnierzy piechoty i jazdy w krótkie narzędzia szanćowe, pomimo tego w oddziałach, wychodzących na wojnę każdy piechur otrzymał łopatkę; krótkie narzędzia szanćowe są przeznaczone do okopywania się pod ogniem i w pierwszym stadium robót nad umocnieniami pozycjami. Wydajność wykonanej niemi pracy nie może być dużą. Do robót ziemnych bardziej ekonomiczne są długie łopaty i kilofy. Przy budowie umocnień pozycyjnych niezbędnymi są narzędzia ciesielskie.

Ze względu na kształt nie mogą być długie narzędzia szanćowe i ciesielskie noszone przez żołnierzy linjowych, muszą być wożone. Skoro rozpoczyna się walka pozycyjna należy je sprowadzić i dostarczyć oddziałom. Ilość wozów w taborze pułkowym jest ograniczoną względami na ruchliwość. Niemożliwym jest, aby na nim mogły pomieścić się wszystkie narzędzia potrzebne przy budowie umocnień pozycyjnych. Przepisany stan pokojowy taboru ciężarowego pułku piechoty w wojsku niemieckim przewiduje jeden czterokonny wóz narzędziowy. Na nim mieści się 260 długich łopat, 80 toporów; 45 oskardów, 54 siekier, 6 pił długich, 14 pił krótkich, i 48 dużych nożyc. W czasie wojny były rekwirowane nadprogramowe wozy pod narzędzia techniczne. Ponadto każdy z wozów taboru bojowego i ciężarowego musiał wieść, kilka długich narzędzi i jeden lub dwa zwoje drutu.

Część długich narzędzi wodzi się za kolumną marszową wojsk w *narzędziowej kolumnie*. Należy ona do parków korpusu, względnie dywizji. W razie potrzeby zostaje ona włączoną do pociągu bojowego i podciągniętą do miejsca wydawania narzędzi pułkom. Reszta znajduje się w ruchomych i stałych składach narzędziowych, które zależą od dowództwa armji. Dowództwo korpusu powinno wcześniej przydzielać kolumnę narzędziową do pociągu bojowego, tak, by pułki mogły w stosownym czasie otrzymać narzędzia.

W dalszym rozwoju walki pozycyjnych są zakładane *składy okopowe*. Znajdują się one przy każdej kompanji, bataljonie, pułku i dywizji. W nich przechowuje się narzędzia i materiał techniczny. Podlegają one oficerom okopowym, którzy powinni prowadzić zręczną gospodarkę: wypełniać je w chwilach obfitości, aby mieć zapas w okresach braku.

O dostawie materiałów i wyzyskiwaniu środków miejscowych pisałem poprzednio.

* * *

Artykuł powyższy naturalnie nie wyczerpuje przedmiotu, celem jego jest podkreślenie potrzeby lepszego wykształcenia wojsk linjowych w służbie techniczno-wojskowej i zwrócenie uwagi na brak stałych form w jej organizacji.

Nil.

Nowy regulamin musztry dla piechoty.*)

„Staranne, wyteżone kształcenie pojedynczego żołnierza jest podstawą całego wyszkolenia“.

Regulamin niem. piechoty, § 13.

Wypadki, jakie w ostatnich miesiącach zaszły w Legionach, spowodowały Komendę Legionów do przyjęcia regulaminów armji niemieckiej. Toczyły się, co prawda debaty nad tym, że należałoby tylko pewne części regulaminów istniejących zastąpić niemieckimi. Przeważała jednak zdrowa zasada — zasada niekompilowania nowego regulaminu na podstawie kilku, lecz przyjęcia jednolitego regulaminu w całości. — Regulamin każdej armji powstaje drogą doświadczeń, zdobytych w długim szeregu lat ćwiczeń pokojowych, jakoteż na podstawie spostrzeżeń wojennych. Stanowi więc pewną logiczną całość, przemyślaną jednolicie, dostosowaną do taktyki i uzbrojenia, uzależnioną od poziomu kulturalnego przeciętnego żołnierza. W ten sposób powstały regulamin oddziaływa do pewnego stopnia na tworzenie się jednolitego typu żołnierskiego. Lepienie nowego regulaminu z kawałków, wyjętych z najlepszych nawet regulaminów, ma w wyniku rzecz słabą, bez charakteru, bez przewodniej myśli. Taki regulamin musiałby się niekorzystnie odbić na charakterze wojska, na wyrazistości jego fizjonomji.

Dlatego też nazwałem zasadę, którą się kierowała „Komisja Regulaminowa, wyznaczona przez Komendę Wojsk

*) *Regulaminy i Instrukcje. Piechota Polska. Część I. Musztra formalna i taktyczna.* Warszawa, styczeń 1917 r. Drukiem i nakładem Gerharda Stallinga. Oldenburg w W. Ks. (8' min., str. IV+66 i 6 tablic w tekście).

Polskich (!) rozkazem z dnia 17-go stycznia 1917 r., przy wyborze regulaminu musztry *zdrową*. Czy i w jakim stopniu zasada ta została przeprowadzona przez powyższą komisję?

W pierwszym rzędzie chodziło o to, aby oficerowi i podoficerowi mającego powstać wojska polskiego dać do ręki regulamin musztry w przystępnej formie i ze szczegółami opracowanymi dokładnie. Dobre brzmienie wyrazów komend, do stateczna ich liczba, jasne i obszerne objaśnienia, dotyczące się ich wykonania — oto czego spodziewano się od nowego regulaminu. W szczególności w odniesieniu do musztry pojedynczego żołnierza regulamin winien być bez zarzutu, gdyż „tylko najstaranniejsze kształcenie pojedynczego żołnierza daje pewną podstawę dobrego działania wojska w czasie walki; ono jest niezbędnie potrzebne zarówno w szyku luźnym jak i zwartym“ (Reg. piechoty niemieckiej § 147). — Niedopowiedzenia, niejasności i braki w regulaminie pociągają za sobą nieodzownie konieczność uzupełnień i nowotworów, oczywiście różnych w każdym pułku, ba, nawet w każdym bataljonie i kompanji.

Nowy regulamin winien usunąć różnice istniejące w musztrze i salutowaniu, wraz przy raportowaniu i defiladach. Różnice te powstały wskutek różnolitego rozwoju poszczególnych pułków czy baonów. Rozumiejąc dobrze i tę stronę naszej dotychczasowej niejednorodności, Komisja Regulaminowa powinna zapobiec temu na przyszłość przez dokładne opracowanie regulaminu do najdrobniejszych szczegółów włącznie. Te bowiem szczegóły mają kolosalne znaczenie dla gruntownego wyszkolenia żołnierza, dla wdrożenia dyscypliny i karności, wreszcie dla wytworzenia typu żołnierskiego. W jeszcze silniejszym świetle przedstawi się nam znaczenie nowego regulaminu wobec lada dzień spodziewanej organizacji wojska polskiego. Wprowadzenie zamętu regulaminowego istniejącego w Legjonach do nowotworzonych jednostek organizacyjnych mogłoby najfatalniejsze wydać rezultaty.

Z drugiej strony pamiętać należało, że w przyszłym wojsku polskim procent inteligencji nie będzie, na szczęście zresztą, tak wysokim jak obecnie w Legjonach. Przeciwnie, przy systemie poboru przymusowego, będziemy mieli inne zło, z którym walczyć wypadnie, — analfabetów w pokażnej liczbie (około 50%). Dalej, przy rozroście Legjonów w wojsko polskie wzrośnie zapotrzebowanie oficerów, których trzeba będzie szkolić w przyśpieszonym terminie. Te czynniki również winny były być wzięte pod uwagę przez Komisję Regulaminową. Dotychczasowy regulamin strzelecki, wzorowany na austriackim — był bardzo dostępnie ułożonym i szczegółowo opracowanym. Regulamin piechoty niemieckiej, liczący się z materiałem ludzkim o dość wysokim poziomie inteligencji,

nosi charakter bardziej ogólny. Brak w nim całego szeregu drobiazgowów które zostają jednolicie uzupełniane na podstawie długoletniej praktyki koszarowej.

Starzy oficerowie i istniejące stale kadry podoficerskie są tam gwarancją jednolitości. U nas niestety niema tej koszarowej tradycji, niema też w tym sensie jak w armji niemieckiej stanu oficerskiego czy podoficerskiego. U nas młody oficer lub podoficer musi znaleźć dokładną odpowiedź na wszelkie nurtujące go wątpliwości w zakresie musztry — w regulaminie. Nia będziemy przecież mogli i chcieli stale korzystać ze wskazówek przydzielonych z armji niemieckiej instruktorów.

Nasz rekrut pod względem inteligencji stać będzie znacznie niżej od rekruta niemieckiego, dla tego też np. musztrę kompanijną niemiecką, gdzie rozmaite obroty, jak kroczenie kolumn i szyków wykonywane są bezpośrednio przez żołnierza na komendę dowódcy kompanji, uważam za trudną dla naszych stosunków. W dodatku, nasza armja będzie wybitnie rekrucka, podczas gdy procent starych żołnierzy w armjach regularnych jest bardzo znaczny.

Te uwagi nasunęły mi się, gdym brał do ręki nowy regulamin musztry dla piechoty. Sądzę, że te same myśli musiały nurtować członków Komisji Regulaminowej, gdy stanęli wobec zadania stworzenia dobrego regulaminu dla piechoty polskiej.

Wobec powyżej powiedzianego praca Komisji Regulaminowej powinna była polegać na:

1. przetłomaczeniu regulaminu niemieckiego,
2. spolszczeniu wyrazów komend, opierając się, o ile to tylko możliwym było, na brzmieniu komend dotychczasowych, które zyskały sobie prawo obywatelstwa,
3. uzupełnieniu nieomówień regulaminu niemieckiego, uwzględniając w pierwszym rzędzie dotychczasowy regulamin i doświadczenie wojenne, wreszcie
4. na wydaniu tak skonstruowanego regulaminu musztry szybko, tanio i w praktycznej szacie zewnętrznej.

Nowy Regulamin musztry dla piechoty, część I — Musztra formalna i taktyczna, — ujrzał światło dzienne w... Oldenburgu w połowie lutego 1917 r. i wywołał odrazu dużo niezadowolonia, gdyż nie odpowiadał wymaganiom wyżej skreślonym. Miast usunąć zamęt — wprowadził jeszcze większy. Obecnie bowiem prócz tego regulaminu oddziały przy musztrze opierać się muszą na instrukcjach i uzupełnieniach przydzielonych oficerów niemieckich (według Regulaminu piechoty niemieckiej), dalej na tych §§ dawnego Regulaminu Wojsk Piesznych, które nie zostały uwzględnione w nowym regulaminie (np. musztra baonu, parada, defilada i t. d.), wreszcie na

nowotworach, które powstają na placu musztry, niezależnie w każdym pułku, jako uzupełnienie braków.

To ujemnie scharakteryzowanie nowego regulaminu postaram się umotywić faktami, które poniżej przytaczam.

I. Wypuszczenia.

Zaznaczyłem wyżej, że niemiecki regulamin jest zbyt ogólny i że uzupełniany jest na podstawie jednolitej praktyki koszarowej. Należało zatem nie tylko to co on zawiera dosłownie przetłumaczyć, ale jeszcze dodać rozmaite komendy i wyjaśnienia. Tymczasem w nowym regulaminie spotykamy się z iście cenzorską pracą, polegającą na wycinaniu całych ustępów z niemieckiego regulaminu. W szczególności w I-jej części poświęconej wyszkoleniu pojedynczego żołnierza. Jeśli zważymy, że właśnie niemiecki regulamin kładzie szczególny nacisk na wyszkolenie pojedynczego żołnierza, to przekonamy się jak znaczny błąd popełniła Komisja Regulaminowa.

Oto kilka przykładów skreśleń:

1. opuszczono §§ 19 i 20, zawierające „*ćwiczebny marsz*“, tak potrzebny dla wyrobienia pewnego i długiego kroku u rekruta i przydatny, jako dobre ćwiczenie gimnastyczne.

2. §§ 38, 39, 40 i 41 — *Prezentowanie broni*, — potrzebne przy paradach oraz w codziennym życiu garnizonowym przy wartach.

3. §§ 48—53 — *Ładowanie i strzelanie w szyku zwartym*, — bardzo pożyteczne jako ćwiczenie szkolne.

4. §§ 73—79 — *Chwyty szabłą*, — specjalnie nadające się do opracowania przez Komisję Regulaminową wobec zupełnego chaosu w tej dziedzinie.

5. §§ 104—109 — *Ładowanie i strzelanie*; ważności tego działu nie trzeba wcale dowodzić.

6. opuszczony również § 122 brzmi: „Kmdt kompanji jest uprawniony do zastosowania i innych, poza regulaminem przepisanych szyków, o ile wymagać tego będzie ukształtowanie terenu lub położenie“.

7. Cały dział, traktujący o mustrze baonu, pułku i brygady, został też pominięty, pomimo jego potrzeby w codziennym życiu wojska (Ex. R. I. § 233—249).

II. Skrócenia.

Podobnie jak skreślenia — skrócenia też ujemnie wpłynęły na jasność i ilość wyjaśnień, odnoszących się do wykonania pewnych ewolucji. Dla uwidocznienia błędów, popełnionych w tym kierunku przez Komisję Regulaminową, zestawiam poniżej dosłowne teksty Regulaminu Musztry dla piechoty (R.M.) i Exerzier-Reglement für die Infanterie (Ex. R. I.)

R. M.

1) Bieg.

§ 17. *Biegiem — marsz!* Żołnierz biegnie tak szybko, jak mu na to pozwala zachowanie swego miejsca w rzędzie. Dla zatrzymania, lub przejścia od biegu do marszu, nie podaje się komendy, o ile został osiągnięty wskazany cel. W innych wypadkach podaje się komendę: *oddział—stój!* albo: *dowolny — krok!*

Ex. R. I.

Laufen.

§ 24. *Laufschritt-Marsch. Marsch!* Auf: *Laufschritt* hebt der Mann die Unterarme so weit an, dass sie unter leichter Anlehnung an den Leib etwa rechtwinkling zu den Oberarmen stehen, die natürlich herabhängen. Die Hände sind, mit den Daumen nach oben, leicht geschlossen und etwas nach innen gerichtet.

Auf das zweite *Marsch!* wird zwanglos gelaufen, der linke Fuss beginnt. Die Füße werden flach auf den Boden gesetzt, die Kniee sind leicht gebeugt. Die Arme bewegen sich in geringem Masse am Körper von und zurück. Die Schrittweite beträgt je nach dem Gelände 75 bis 90 cm., das Zeitmass 170 bis 180 Schritt in der Minute.

Wurde ohne Tritt marschiert, so ist vor dem Laufschritt zunächst *Tritt gefasst!* zu kommandieren.

Auf: *Abteilung — Halt!* hält der Mann nach dem dritten Schritt. Auf: *Im — Schritt!* nimmt er mit dem dritten Schritt den Gleichschritt auf.

§ 25. *Marsch! Marsch!* Der Mann läuft so schnell, als er es unter Beibehalt seines Platzes im Gliede ausführen kann.

Der Übergang zum Halten oder zum Schritt erfolgt ohne weiteres Kommando, wenn

2) Zwroty w miejscu.

§ 18. Zwroty wykonują się na lewej pięcie, prawą nogę po dokonanym zwrocie przystawia się szybko. Górna część ciała zostaje w postawie zasadniczej.

§ 19. *W prawo (lewo)—zwrot!* Zwrot wynosi 90°.

W tył—zwrot! Zwrot wynosi 180°.

3)

§ 25. *Powstań!* Żołnierz opierając się lewą rękę o kolano, szybko przyjmuje postawę zasadniczą.

bei Aufmärschen die einzunehmende Stelle erreicht ist, oder auf: *Abteilung—Halt!* oder *Im—Schritt!* In letzterem Falle ist der Marsch ohne Tritt aufzunehmen.

Wendungen auf der Stelle.

§ 26. *Rechts (links)—um!* Der rechte Fussballen drückt sich, während der rechte Hacken etwas angehoben wird, vom Boden ab und gibt dem Körper den Anstoss zur Wendung um 90°.

Der linke Hacken, auf dem die Schwere des Körpers ruht, dreht sich auf der Stelle, wobei die linke Fussspitze etwas angehoben wird. Der rechte Fuss verlässt den Boden und wird nach vollbrachter Wendung kurz beigesetzt. Hüften und Schultern müssen gleichzeitig mit den Füßen in die neue Richtung genommen werden.

§ 27. *Ganze Abteilung—Schritt!* Die Wendung geschieht durch eine Drehung um 180° nach links auf dem Hacken des linken und dem Ballen des rechten Fusses. Nach der Wendung wird der rechte Fuss kurz beigesetzt.

Zur Wiederherstellung der Front dient das Kommando *Ganze Abteilung—Front!*

§ 31. *Auf!* Der Mann drückt sich mit der linken Hand vom Knie ab, richtet sich schnell auf und zieht den rechten Fuss an den linken heran. Das Gewehr

4) Nasadzanie i zdejmowanie bagnetu.

§ 27. Nasadzanie bagnetu może być wykonane przy wszelkich położeniach karabinu, jak również podczas ruchu; wykonuje się na komendę: *Bagnet na broń!* albo na sygnał, przyczym przyjmuje się postawę jak na „spocznij“. W położeniu leżącym żołnierz nasadza bagnet jak mu najdogodniej. *Bagnet zdejm!* wykonuje się przy postawie na „spocznij“.

wird neben die rechte Fussspitze gestellt.

Aufpflanzen und an Ort Bringen des Seitengewehrs.

§ 42. Das Aufpflanzen kann bei allen Lagen des Gewehrs und während der Bewegung geschehen; es wird auf Kommando oder Signal, aber nur im Rühren ausgeführt. Nach dem Aufpflanzen wird das Gewehr wieder in die frühere Lage gebracht.

Zur Schonung des Gewehrs ist bei Friedensübungen das Aufpflanzen des Seitengewehrs zu unterlassen; es genügt, den einzelnen Mann hierin auszubilden. Bei jeder Gelegenheit aber, wo in Wirklichkeit das Aufpflanzen stattfinden würde, muss dies durch Kommando oder Signal befohlen und vom Manne angedeutet werden.

§ 43. *Seitengewehr pflanzt auf!* Steht der Mann mit „Gewehr ab“ oder kniet er, so zieht die linke Hand mit dem Leibe zugekehrtem Handrücken das Seitengewehr aus der Scheide und setzt den Griff auf den Seitengewehrhalter, wobei die Gewehrmündung etwa zwei Handbreiten nach vorn zu neigen ist. Das Seitengewehr wird so weit nach unten gedrückt, bis der Haltestift hörbar in die Rast des Seitengewehrhalters einspringt und die Haltefeder vollständig in ihr Lager tritt.

Bei „Gewehr über“ und in

der Bewegung wird das Gewehr beim Aufpflanzen wie „zum Sturm rechts“ genommen.

Im Liegen pflanzt der Mann das Seitengewehr auf, wie es ihm am handlichsten ist.

§ 44. *Seitengewehr an Ort!* Die Ausführung erfolgt im Rühren. Die rechte Hand umfasst das Gewehr in Höhe des Oberrings, neigt es etwa zwei Handbreiten nach vorn und drückt mit dem Daumen den Federknopf des Seitengewehrgriffs zurück. Die linke Hand hebt das Seitengewehr in die Höhe und steckt es in die Scheide, wobei der Mann nach ihr hinsieht.

5)

§ 41. Dowódca kompanji wyznacza komendantów plutonów; ci stają obok prawoskrzydłowych żołnierzy przedniego rzędu swych plutonów. Dowódca kompanji niema stałego miejsca w szyku.

§ 85. Der Kompagnieführer teilt die Offiziere ein. Die drei ältesten stehen als Zugführer neben den rechten Flügelleuten der vorderen Glieder ihrer Züge, der vierte tritt auf den linken Flügel der Kompagnie. Weitere Offiziere schliessen auf Gliederabstand hinter der Unteroffizierlinie; fehlen Offiziere als Zugführer, so werden sie durch Unteroffiziere ersetzt.

Der Platz des Kompagnieführers ändert sich nach Bedarf.

6)

§ 74. ...Na: *stój!* każdy żołnierz robi jeszcze jeden krok i staje. Każde zachodzenie wynosi 90°. Po za-

§ 136. .. Der Offizier (Unteroffizier) des schwenkenden Flügels marschirt im gewöhnlichen Schrittmas-

chodzeniu należy maszerować w nowym kierunku, podanym przez komendę. Jeżeli zachodzenie wynosi mniej niż 90° , to bezpośrednio po komendzie zachodzenia, wskazuje się natychmiast nowy kierunek marszu.

und dreht sich, nachdem er bei grösserer Rottenzahl einige Schritt geradeaus gemacht hat, allmählich gegen den stehenden Flügel. Er behält den Raum, den er zurückzulegen hat, im Auge; von Zeit zu Zeit sieht er in das Glied.

Der auf dem Drehpunkt befindliche Flügelmann wendet sich allmählich, in der Masse wie der herumschwenkende Flügel vorschreitet, auf der Stelle. Steht auf dem Flügel ein Offizier oder Unteroffizier, so richtet er sich nach dem Flügelmann.

Die Mannschaften verkürzen den Schritt, je nachdem sie sich näher oder weiter vom Drehpunkt befinden, ohne zu stampfen und ohne die Kniee übermässig zu heben. Die Fühlung darf nicht verloren gehen; dem Druck vom Drehpunkt her ist nachzugeben, dem von der entgegengesetzten Seite zu widerstehen.

Auf: *Halt!* macht jeder Mann noch einen Schritt und steht still.

Das Ankündigungskommando: *Gerade* beendet die Schwenkung; es wird mit halben Schritten in der neuen Richtung weitermarschiert. Die Richtung geht bei der Kompagnie in Linie nach dem Richtungszugführer, sonst nach dem Richtungsflügel. Auf: *aus!* wird mit vorschriftsmässiger Schrittweite weitermarschiert.

7) Kierowanie ogniem.

Feuerleitung.

§ 153. ...Za podawanie od-
powiedzialni są sekcyjni.

§ 201. ...Verantwortlich für
die Weitergabe sind die
Gruppenführer; sie haben die
Aufnahme des Befehls durch
Heben der Hand zu bestä-
tigen.

8)

§ 156. ...Nieprzyjacielskie
posilki, dążące do ostrzeliwa-
nej linii tyraljerskiej, zasad-
niczo nie powinny wpływać
na zmianę celu.

§ 204. ...Verstärkungen, die
von rückwärts in die unter
Feuer gehaltene Schützenli-
nie gehen, werden in der
Regel keinen Zielwechsel
veranlassen, weil sie den
durch die Tiefenstreuung an
sich gefährdeten Bereich
durchschreiten müssen.

9)

§ 158. Wogóle, każdy od-
dział i każdy strzelec powi-
nien ostrzeliwać znajdujące
się przed nim oddziały nie-
przyjacielskie.

§ 206. Verteilung des Feu-
ers über die Gesamtbreite
des zu beschliessenden Ge-
gners ist besonders wichtig.
Der Zugführer bezeichnet
daher die Grenzen, innerhalb
deren der Zug sein Feuer
verteilt.

Ob der Zugführer die
Feuerverteilung vor oder
nach der Eröffnung des Feu-
ers befiehlt, hängt von der
verfügbaren Zeit ab. Damit
keine Lücken entstehen, em-
pfeht sich geringes Über-
greifen.

Im allgemeinen hat jede
Abteilung und jeder Schütze
von selbst den gerade ge-
genüberliegenden Teil des
Gegners unter Feuer zu neh-
men, doch darf auch kreuz-
zendes Feuer nicht gescheut
werden.

10)

§ 159. Szybkość ognia linii tyraljerskiej stosuje się do sytuacji, celu walki, ilości amunicji i poszczególnego celu.

Duża odległość, niewygodne oświetlenie i trudne rozpoznawanie celu zmniejszają szybkość ognia. W razie trwającej walki ogniowej należy przez dłuższy jej przeciąg czasu oszczędzać naboju.

§ 207. Die Lebhaftigkeit des Schützenfeuers richtet sich nach der Gefechtslage, dem Gefechtszweck, der vorhandenen Munition und der Beschaffenheit des Ziels.

Weite Entfernung, ungünstige Beleuchtung und schwere Erkennbarkeit des Ziels müssen die Feuergeschwindigkeit ermässigen. Während des grösseren Theils der meist langandauernden Feuergefechte ist Haushalten mit der Munition geboten.

Im allgemeinen nimmt bei erheblich gesteigerter Feuergeschwindigkeit die Treffsicherheit des einzelnen Schusses ab, die Tiefenausdehnung der Garbe zu; nicht selten werden aber Gefechtslage, Gefechtszweck und das Verhalten des Gegners erhöhte Feuergeschwindigkeit zur Erzielung grösserer Wirkung in kürzerer Zeit verlangen und so einen grösseren Munitionseinsatz rechtfertigen.

11)

§ 161. Dowódca wnioskuje o trafności swych rozporządzeń według uderzeń pocisków i zachowania się wroga.

§ 209. Unter Benutzung von Ferngläser ist fortgesetzte Beobachtung der Wirkung erforderlich. An den Geschossaufschlägen und am Verhalten des Gegners muss der Führer zu erkennen suchen, ob seine Anordnungen richtig sind.

Ist die unmittelbare Beobachtung aus der Feuerlinie selbst beeinträchtigt, so kön-

nen seitliche oder rückwärtige Beobachter aufgestellt werden, die ihre Wahrnehmungen durch verabredete Zeichen übermitteln.

III. Błędy.

Komisja Regulaminowa wydając omawiany regulamin nie ustrzegła się całego szeregu błędów, wynikłych bądź z powodu złego tłumaczenia tekstu niemieckiego, bądź też przez wadliwą redakcję. Oto kilka przykładów:

1) „Schrittlänge“ (Ex. R. I. § 19) mylnie oddano przez „szerokość kroku“ (R. M. § 14). Krok zawsze mierzy się na długość, nie na szerokość. Mowa zatem może być o długości kroku, nigdy o szerokości.

2) Ex. R. I. § 36:„Die linke Hand greift dicht *unter* die rechte Hand“. — Zaś w R. M. § 26a czytamy: „Lewa ręka chwyta karabin tuż *над* prawą ręką.

3) R. M. § 42: „Każda sekcja ma swego dowódcę, którego wyznacza komendant plutonu“ ...

R. M. § 12: „Dowódca sekcji jest pomocnikiem dowódcy plutonu, wobec czego jest wyznaczony przez tego ostatniego“... Regulamin niemiecki nie mówi wprawdzie, przez kogo jest wyznaczany komendant sekcji, ale w wojsku niemieckim na podstawie praktyki przyjęto, że wyznaczeniem kmdtów sekcji i plutonów zajmuje się kmdt kompanji. Kmdci plutonów mają czynności ściśle i jedynie taktyczne.

4) Ex. R. I. str. 29: „3. Befindet sich die Fahne bei der Kompagnie, so steht sie zwei Schritt *vor der vordersten Gruppe des mittleren Zuges*,...“, zaś w R. M. str. 17: „Jeżeli sztandar jest przy kompanji, to chorąży staje na dwa kroki *przed środkiem czołowej sekcji*“, co zupełnie nie określa miejsca, gdyż w kolumnie kompanijnej mamy trzy czołowe sekcje. Prócz tego słowo „sztandar“ nie odpowiada tu polskiej tradycji wojskowej, gdyż sztandarami nazywano znaki jazdy, mające zupełnie inny kształt i wygląd; piechota miała tylko chorągwie; stosownie do tego, nie sztandarowy, lecz chorąży.

5) Ex. R. I. § 208: „beim Angriff zur letzten Vorbereitung vor dem Sturm“, a w R. M. § 160: „przed szturmem dla ostatecznego przygotowania szturm“. Przedewszystkim i w dotychczasowym polskim wojskowym języku mamy niezłe słowa dla oddania pojęć „Angriff“ i „Sturm“, mianowicie przez „atak“ i „szturm“. Następnie zaś nie można tłumaczyć niemieckiego „beim“ za pomocą „przed“.

6) Ex. R. I. str. 37: „Zusammensetzen der Gewehre“, zaś w R. M. str. 24: „Chwyty karabinowe“.

7) Ex. R. I. § 207: „Während des grösseren Teils der meist langandauernde Feuergesefchte ist Haushalten mit der Munition geboten“. To samo w R. M. § 159: „W razie trwa-
jącej walki ogniowej należy przez dłuższy jej przeciąg czas oszczędzać naboju“. Nie chodzi o oszczędzanie naboju przez dłuższy przeciąg czasu walki, lecz o oszczędzanie naboju w czasie walki przeciągającej się dłużej. A to jest znaczna różnica.

8) Ex. R. I. § 213: „Beim Rückmarsch begibt sich der Zugführer, sobald die Marschrichtung aufgenommen ist, wieder auf die dem Feinde zugewendete Seite“ — a w R. M. § 165: „Przy odwrocie, dowódca plutonu, po nadaniu kierunku marszu, przechodzi na stronę;“ (!).

IV. Niedomagania językowe.

Pod względem brzmienia słów komend niema w nowym regulaminie żadnej stałej reguły. Raz np. w § 20 R. M. czytamy komendę: „na lewo wskos“, zaś dalej w § 126: „n-ty pluton *wskos na lewo*“.... Następnie, w § 74 mamy komendę: „na prawo *zachodź* — marsz!“, zaś dalej w § 134: „na prawo *zachodzić* — marsz!“; dalej w § 33: „biegiem — marsz!“ — zaś w § 34: „pędem marsz!“.

Również terminologja jest nieustalona, a nawet zachodzi zupełna dowolność. Np.:

1) sekcję stojącą na czele kolumny raz nazywa się *przednią* (R. M. § 47), w innym znów miejscu *czołową* (R. M. str. 17).

2) na stronie 16 mamy *bębniście*, który następnie znika zupełnie z Regulaminu, a natomiast występują *dobosze* (R. M. § 78).

3) § 53. R.M. mówi o *wyładowaniu*, zaś § 30 R.M. o *rozładowaniu*.

4) Bączek karabinu nazywa się raz tak, lub znów „*pierścieniem*“.

5) zamiast słowa „odległość“ wprowadzono „*dystans*“, używając przytym niekiedy i dawnego słowa.

6) Regulamin używa niepotrzebnie słów obcych, jak nadetatowi zamiast nadliczbowi; fechtunek, zamiast szermierka; szacowanie odległości, zamiast ocenianie; pozycja, zamiast stanowisko, postawa lub położenie; specjalny, zamiast osobny lub szczególny.

7) Niektóre zdania wymagają wyjaśnień, np. „Kompanja w szyku rozwiniętym nie nadaje się do ruchu“ (str. 26); „Przedni rząd zniża karabiny“ (str. 32); „Skrzydółko (czego?, zdaje się bezpiecznika) znajduje się na wysokości drugiego z rzędu guzika“ (str. 9), i w. i.

V. Błędy drukarskie.

Niedbała korekta, która przeoczyła dużo błędów drukarskich, powstała zapewne wskutek tego, że regulamin był

drukowany w Oldenburgu. W każdym razie przy wydawnictwie tego rodzaju, obliczonym na dłuższy przeciąg czasu, nigdy drobiazgowość w kierunku usuwania błędów drukarskich nie może być za daleko posunięta. Oto kilka przykładów:

1) Mylnie umieszczono najpierw str. 18 następnie 19, winno bowiem być odwrotnie.

2) RM. § 47 ... *przedniego* sekcji.

3) RM. § 149 ... zachostywać.

4) na str. 22 Zle umieszczono napis: „Szyk rozwinięty“, który bynajmniej nie może odnosić się do następujących bezpośrednio:

§ 43 — Kolumna kompanijna

§ 44 — „ plutonowa

§ 45 — „ sekcyjna

§ 46 — „ marszowa,

nie są one bowiem szykami rozwiniętymi. Napis należało umieścić na czele § 39 RM.

5) R.M. str. 16 — *trembacz*, zaś RH. str. 19: *tręmbacz*

6) R.M. str. 22 — *specalnych*

7) R.M. str. 34 — *zawaracają*

8) R.M. str. 61 — *tyralierę*

9) Wyrazy komend zaczynają się raz wielkimi, to znów małymi literami, raz przytacza się je w cudzysłowie, gdzieindziej bez niego.

VI. Nielogiczności.

Jako wynik zapewne nieopanowania całego materiału spotykamy naprzykład takie fakty:

1) na str. 16: „Jeśli sztandar jest przy kompani“..., t.j. mówi się o tym, jak i gdzie stoi „sztandarowy“, jednocześnie zaś opuszcza się §§ 68 — 72 Ex. R. I, dające wskazówki co do obchodzenia się ze „sztandarem“.

2) na str. 18 i 19 pomieszczony jest szkic szyków baonu, natomiast opuszczono §§ 233 — 244 Ex. R. I, zawierające musztrę baonu.

3) Regulamin nie podaje nigdzie podziału kompani na plutony i sekcje, jakkolwiek ciągle o nich mowa, a wyraźne określenie byłoby pożądane, choćby ze względu na różnice z obowiązującymi dotąd przepisami.

Jako curiosum przytoczyć muszę komendę dla plutonu, znajdującego się w linii tyraljerskiej do skoku naprzód: „*n-ty pluton do skoku biegiem — naprzód! Powstań! biegiem — marsz! naprzód!*“ (RM. § 137), jak gdyby w boju kmtd plutonu miał możliwość i czas do wygłaszania takiej tyrady. Ex. R. I. § 188 podaje dla tych samych warunków następującą komendę: „*X-ter Zug Sprung! Auf! Marsch! Marsch!*“

Przytoczone fakty wystarczą, aby sklasyfikować nowy regulamin ujemnie. A szkoda wielka, gdyż dobry regulamin

przydałby się bardzo. Obecnie wydany regulamin wobec swych znacznych usterek zmusza oficera polskiego do posilkowania się regulaminem niemieckim, a więc nie spełnia swego zadania.

Nie chęć krytyki dla samej tylko krytyki, ale zrozumienie tego, jak bardzo potrzebnym nam jest dobry regulamin, kierowały autorem przy wytykaniu błędów Komisji Regulaminowej. Uwzględnienie tych uwag i wydanie nowego regulaminu musztry dla piechoty polskiej—jest palącą sprawą.

X. — *Zwolennik dobrego regulaminu.*

Nasza taktyka.

W służbie ochronnej w marszach i na postoju powinna jazda współdziałać z innymi rodzajami broni, a przede wszystkim z piechotą.

Nie należy jednak przeznaczать do tej służby wyłącznie jazdy, gdyż w tym wypadku nie będzie ona mogła spełnić swych zadań wywiadowczych, dowódca oddziału nie będzie jej miał do rozporządzenia dla rzucania w razie potrzeby na skrzydło, lub przeprowadzenia przed frontem dodatkowych wywiadów i, zresztą, nie będzie ona zapewniała w służbie ochronnej spokoju i bezpieczeństwa oddziału.

„Przeznaczać konnicę jako główną siłę straży przedniej—to znaczy opierać na najbardziej niestałym rodzaju broni spokój i swobodę działań dowódcy“.

Jedno i drugie, naturalnie, jest zabezpieczone dopóki odalenie od nieprzyjaciela jest większe, niż front marszu; lecz, gdy tylko zmniejszy się odległość, podlega wielkiemu ryzyku, gdyż rozbicie masy konnej następuje szybko i nieoczekiwanie.

Oprócz tego na wynik działań bojowych jazdy największy wpływ mają dane moralne, sztuka kierownictwa, bieg wypadków, właściwości terenu. Wyższość liczebna jest dla jazdy mniejszą podstawą powodzenia, niż dla innych rodzajów broni. Również w razie zwycięstwa ubezpieczenie armji pozostaje niepewnym, a działalność wywiadowcza nie będzie dość wydatna i głęboka, wskutek słabości oporu i przejrzystości cechujących jazdę, nawet popieranej i wzmocnionej przez szybkostrzelną artylerję i karabiny maszynowe lub oddziały piechoty.“*)

*) *Kapitan Külman* „Choses d'Allemagne“: „Niemieckie myśli o przygotowaniu i prowadzeniu walki“ str. 10.

Zadaniem jazdy przydzielonej do straży przedniej i osłon bocznych będzie prowadzenie bliskich wywiadów w celu uzyskania wiadomości o nieprzyjacielu i stanie dróg, służba łączności pomiędzy ochraniającymi oddziałami, a siłami głównymi, wreszcie zajęcie i utrzymanie, aż do nadejścia większych sił piechoty, bardziej oddalonych, ważnych punktów, leżących na linii marszu, i wskazywanie dogodnych stanowisk dla rozpoczęcia działań zaczepnych.

Również przy rozpoczęciu walki przez straże przednie i boczne, może przydzielona jazda odegrać dużą rolę, działając energicznie na skrzydła, lub nieumocniony jeszcze front przeciwnika.

Jeśli jazda dywizyjna nie otrzymała osobnych zadań wywiadowczych, może ona być przydzielona w odpowiedniej ilości do straży przedniej, tylnej i osłon bocznych, pod bezpośrednim kierownictwem ich dowódców.

W tych warunkach oddziały konne powinny znajdować się przed pieszymi osłonami, maszerując linią podjazdów i patroli i w ten sposób zabezpieczając oddział przed nieoczekiwanymi atakami; dzięki swej szybkości i ruchliwości, wysuwają się znacznie wprzód i na boki, kryjąc w ten sposób przed okiem nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych marsz głównej kolumny.

Jednocześnie donosząc w swoim czasie o ukazaniu się nieprzyjaciela i jego siłach, dadzą one możliwość wzmocnienia osłon lub też czas konieczny dla rozwinięcia się maszerującego oddziału. Poza tym przypada im trudna służba łączności, szczególnie uciążliwa w pobliżu nieprzyjaciela, gdy jeszcze nie jest zorganizowana służba przesyłania meldunków i rozkazów za pomocą telefonów i innych środków technicznych i, gdy nie mogą przyjść z pomocą oddziały cyklistów z powodu złego stanu lub braku dróg.

W służbie powyższej, gdy jazda znajduje się pod bezpośrednimi rozkazami dowódców piechoty, winni ci ostatni zwracać uwagę na konieczność oszczędzania koni, gdyż w przeciwnym wypadku tak oddziały jazdy, jak również konni łącznicy, stracą całą swą wartość z powodu zniszczenia zdrowia i sił końskich. Należy wyznaczać służbę oddziałom i poszczególnym jeźdźcom w ten sposób, by konie mogły być karmione i pojone i miały dość czasu do odpoczynku.

W razie działań zaczepnych służba jazdy, przydzielonej do oddziałów ochraniających marsz, jest znacznie łatwiejsza, gdyż zwykle istnieją jeszcze przed frontem silne oddziały jazdy samodzielnej. Te ostatnie jednak w razie przegranej bitwy, lub zupełnej porażki, czy przełamania frontu, mogą otrzymać ważne zadanie w określonym kierunku, lub w razie poprzedniego udziału w walce wszystkich rodzajów broni, dzie-

lić los rozbitego oddziału. Wówczas przy cofaniu się działalność jazdy przydzielonej do straży tylnej nabiera odpornego nieraz znaczenia, tym większego, im silniejszą porażkę poniósł cofający się oddział. Powinna ona z całym heroizmem dawnej świetnej jazdy — zrobić z siebie ofiarę, jeżeli tego wymaga ocalenie cofających się oddziałów. Może również za pomocą zręcznie przeprowadzonego działania wprowadzić w błąd przeciwnika, markując znaczne siły i próbując miejscami nadać swoim działaniom ochronnym charakter zaczepny. Pomocnymi tutaj są najbardziej charakterystyczne cechy jazdy: ruchliwość i szybkość, pozwalające małym oddziałom rzucić się na szerokim froncie, oraz prędko skupiać się w dogodnych warunkach i miejscu, aby przed następującym nieprzyjacielem markować działanie zaczepne.

Rosyjski regulamin służby polowej w następujący sposób określa obowiązki jazdy podczas odwrotu: „W razie niepowodzenia jazda działa zdecydowanie i stanowczo, stawiając sobie jako cel zatrzymanie stałe lub choćby chwilowe nieprzyjaciela, ażeby dać swojej piechocie czas na uszykowanie i rozwinięcie się.“ *)

Działalność jazdy w ubezpieczeniach na postoju jest równomierna i prawie taka sama, jak służba piechoty, ze szczególnym uwzględnieniem, jak w czasie marszu, zadań wywiadowczych i służby łączności.

*

*

*

Jednym z samodzielnych zadań, jakie rozwiązuje prawie wyłącznie jazda, jest przesłanianie.

Wyraz „przesłanianie“ może być niejednokrotnie źle rozumiany. Często za zasłonę uważa się linię patroli i podjazdów konnych, wysłanych w stronę nieprzyjaciela, z uwagi, iż w rzeczywistości stanowią one swojego rodzaju osłonę, tak w czasie marszu oddziału, jak i na postoju. Jednakże w rzeczywistości nie będą one zasłaniały w zupełności działań swojej armji przed wzrokiem nieprzyjaciela.

Linja podjazdów i patroli wywiadowczych jest przejrzysta, dzięki możliwości przejścia w głąb patroli i podjazdów przeciwnika. Zresztą oddział organizujący wywiady nie będzie sobie stawiał za zadanie przedewszystkiem działań ochronnych, gdyż celem jego jest prowadzenie wywiadów i zdobywania wiadomości i, jedynie, jeżeli da się z tym pogodzić służba ochronna, będzie mógł ją pełnić, nie odpowiadając jednakże

*) Ustaw polowej służby 1912 g. isprawlen po 1 nojabria 1914 g. § 470.

za przedostanie się podjazdów, patroli i pojedynczych jeźdźców nieprzyjacielskich na teren zawarty pomiędzy linią oddziałów wywiadowczych, a przednimi strażami, a nawet głównymi siłami armji.

Również linja forpoczt, straż przednia i tylna, oraz osłony boczne, znajdując się zbyt blisko, nie będą rzeczywiście przesłaniały.

Przesłaniem zatem będzie linja posterunków i podjazdów zupełnie nieprzejrzysta, t. j. przesłaniająca i ubezpieczająca armję przed wszelkim działaniem wywiadowczym przeciwnika.

Rozróżniamy dwa rodzaje przesłaniania: czynne, czyli zaczepne i bierne, czyli obronne.

Według niemieckiego regulaminu polowego „do przesłaniania zaczepnego wyznacza się silny oddział konny, który winien starać się utrzymać przeciwnika w dostatecznym oddaleniu od własnej armji. Oprócz tego na wszystkie drogi wysyła się silne podjazdy, a również i oddziały cyklistów, dając im zadanie napadania na podjazdy nieprzyjacielskie i odrzucania ich.“—*)

Wyraźniej określa istotę tych zadań P. Zalesskij w przytoczonej wyżej broszurze, twierdząc, że celem przesłaniania jest „ściągnąć na siebie uwagę nieprzyjaciela i odwrócić ją tym samym od manewrujących oddziałów własnej armji.“**)

Dla przesłaniania zaczepnego nie można ustalić żadnych prawideł teoretycznych. Należy jedynie podkreślić, że działalność jazdy powinna być tutaj niezwykle wyteżona, śmiała i ruchliwa, a jednocześnie dostatecznie skupiona, aby móc z jednej strony markować dość znaczny front, a z drugiej grozić nieprzyjacielowi siłą i zmuszać go do zbierania się i przeciwdziałania jej ruchliwemu i szybkiemu działaniu.

Za pomocą zaczepnego przesłaniania osiąga się zupełną swobodę ruchów własnej armji, przesłaniając ją przed wywiadami nieprzyjacielskimi, oraz wprowadza się w błąd przeciwnika, udając mu wyteżoną działalność zaczepną na przelamanym odcinku frontu, przy jednoczesnym przeprowadzaniu innego planu przez wyższe dowództwo.

Przesłanianie bierne ma za zadanie „zasłonić, ochraniać swoje wojska od zapędów i ataków nieprzyjacielskich z tej strony, gdzie je zorganizowano.“***)

Będzie ono łatwym na terenie, po którym patrole i podjazdy, oraz większe oddziały konne przeciwnika będą mogły

*) Niem. reg. pol. 1908. § 195.

***) P. Zalesskij. „Głównyje widy diejatielnosti konnicy“. Czaść II-ja, str. 6.

****) P. Zalesskij. Tamże str. 6.

posuwać się wyłącznie nielicznymi drogami. W tym wypadku należy postawić w miejscach, możliwych do przejścia, odpowiednio silne oddziały jazdy, w razie potrzeby z karabinami maszynowymi, stawiając jednocześnie z tyłu silniejsze oddziały jazdy dla zabezpieczenia prób przerwania linii zasłony. Podkreśla się szczególnie konieczność szybkiej i pewnej łączności pomiędzy temi oddziałami, a wyższym kierownictwem. Poza tym wysyła się, jak zawsze, konne oddziały wywiadowcze daleko przed linię przesłanianą.

W terenie łatwiejszym do sforsowania, należy wyznaczać większą ilość jazdy, dając jej silniejsze poparcie. Oddziały cyklistów i wysunięte naprzód oddziały piechoty, mogą skutecznie współdziałać i popierać jazdę przy biernym przesłanianiu.

Dobrze zorganizowane przesłanianie powinno być wysunięte daleko przed front zasłanianej armji, aby uchronić tę ostatnią przed wszelkim działaniem nieprzyjacielskim, a tym samym zapewnić wyższemu dowództwu swobodę postanowień i nieskrępowanego wypełnienia pówziętego planu.

* * *

Napadem (zagonem, najazdem, zwiadem) nazywamy „działania jazdy w znacznym oddaleniu od głównych sił armji, poza obrębem jej wpływów“.

Celem najazdu jest „zrobienie materialnej szkody przeciwnikowi, zatrzymanie jego marszu zaczepnego przez zniszczenie środków dowozu, lub linii komunikacyjnych (przede wszystkim kolejowych); odciążenie części sił z linii bojowych w tył, dla ochrony komunikacji.“ *)

Oddalając się na znaczną odległość od swojej podstawy, nie może jazda przeciągać swej działalności w czasie najazdów, ze względu na niemożliwość doniesienia amunicji i środków żywnościowych, skąd pochodzi krótkotrwałość, jako charakterystyczna cecha najazdu.

Bezsprzecznie, dywersje jazdy, dokonywane za pomocą najazdów nie będą miały znaczenia rozstrzygającego i dla ogólnych działań armji, pozbawiając ją jednocześnie potrzebnych sił konnicy. Urządzanie więc najazdów jako dywersji na tyły nieprzyjacielskie będzie możliwym jedynie przy posiadaniu przez armję dużych sił jazdy, których nie można użyć w danej chwili w innym celu.

W ten sposób zapatruje się na najazdy i regulamin niemieckiej jazdy, uznając je jedynie przy zbytku konnicy i nie

*) P. Zalesskij. Tamże str. 9.

uważa działań na komunikacje za główne zadanie jazdy (§ 527). motywując to faktem, że, gdy od chwili zbliżenia się głównych sił armji dojrzewa rostrzygająca walka, wszelkie usiłowania winny być skierowane przeciwko siłom głównym, a nie urządzeniom tyłowym niaprzyjaciela.

Nie należy zatem organizować napadów (najazdów) konnicy, o ile ona jest niezbędną do spełniania swych zadań wywiadowczych i wzięcia udziału w walce wszystkich rodzajów broni.

Pierwszym warunkiem powodzenia najazdu będzie: nieoczekiwanie i niespodziewanie się go przez przeciwnika. Jeżeli nieprzyjaciel spostrzeże się w porę i wyda zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie jego tyłów przed najazdem, ten ostatni prawie zawsze się nie uda. Jednocześnie liczenie na odciążenie znacznych sił z frontu nieprzyjacielskiej armji dla przeciwdziałania najazdowi jest dość ryzykowną spekulacją na jego zbytnią wrażliwość i słabą organizację służby wywiadowczej. Dla udania się nieoczekiwanego napadu na tyły nieprzyjaciela, koniecznymi są: skrytość marszu, oraz szybkie przesuwanie się oddziału urządzającego najazd.

Pożytecznymi są wszelkie demonstracje: marsz w fałszywym kierunku, rozprzestrzenienie fałszywych wiadomości, fałszywe przygotowania, markowanie większych sił w różnych punktach, obchodzenie zamieszkałych miejscowości, marsze nocne, odpoczynek w dzień. Szczególnie wielkie znaczenie mają: dobry wybór dowódcy i, o ile to możliwe, lepszych jeźdźców i koni, oraz wyposażenie ich w konieczne podczas najazdu przedmioty.

Dowódca który zawsze ma olbrzymi wpływ na działalność oddziału, dla dobrego przeprowadzenia najazdu musi posiadać szczególne zalety stanowczości i wytrzymałości. Będzie on musiał często całemi nocami czuwać i wypracowywać organizację marszu następnego dnia, często będzie walczył z najistotniejszymi brakami i przyrodą. i, niejednokrotnie, tylko dzięki jego silnej woli oddział osiągnie swój cel.

Oddział wyznaczony do urządzania najazdu powinien posiadać znacznie zwiększoną ilość naboju i środków wybuchowych, oraz lekkie i wygodne przyrządy do przepraw przez rzeki i mieć możność zabrania ze sobą lub zabezpieczenia rannych. Nie powinno się obciążać koni żywnością, ani też prowadzić z sobą dużych taborów, w myśl zasady, że w czasie najazdów należy pokrywać zapotrzebowania w miejscowości, leżącej w granicach działania napadającego oddziału.

Dlatego też łatwiej będzie urządzać raidy oddziałem małym, bez taborów, lub też z jaknajmniejszą ilością wozów, i mogącym bardzo łatwo wyżywić się nawet w obrębie bezpośredniego działania armji nieprzyjacielskiej.

W pewnych warunkach najazd może mieć cele polityczne, na przykład wywołania ruchu zbrojnego wśród mieszkańców obcego lub okupowanego obszaru, a wówczas często obiecuje duże korzyści.

Będąc rzadkim i krótkotrwałym zjawiskiem w wojnie współczesnej, daje jednocześnie najazd szerokie pole dla wykazania zdolności kawaleryjskich, twórczości i dzielności wszystkich uczestników.

* * *

Po wielkich bitwach i przełamaniu nieprzyjacielskiego frontu, wraz z rozpoczęciem pościgu zaczyna się dla jazdy jedno z najtrudniejszych jej działań, wymagające znacznego wysiłku woli i stanowczości dowództwa, organizującego pościg, oraz tych samych zalet i wytrzymałości dowódców całych oddziałów ścigających.

Prawie zawsze zwycięska armia jest niemniej zmęczona od ustępującego przeciwnika i, często nie mając dość sił do rozpoczęcia natychmiastowego pościgu, pozwala rozbitym oddziałom nieprzyjacielskim połączyć się i cofnąć, nie doprowadzając ich do zupełnego zniszczenia, i tym samym nie wyzyskując należycie odniesionego zwycięstwa.

Tymczasem w okresie pościgu, jednocześnie z olbrzymim nieraz wysiłkiem, osiągnąć można jednak bardzo wielkie zyski, doprowadzając nieprzyjaciela do zupełnego rozprężenia i rozbicia, przy małych stosunkowo stratach ze strony zwycięscy.

Dlatego też słusznym jest twierdzenie, że „postanowienie rozbicia nieprzyjaciela powinno być nieodwołalnym i doprowadzonym do końca.

Dążenie do zwycięstwa powinno być w myśli i sercu każdego dowódcy; powinni oni również wpoić to postanowienie wszystkim swoim podkomendnym“. *)

W razie pościgu zatem, współdziałając z własną piechotą, będzie miała jazda szerokie pole do wykazania swych zalet bojowych, a przede wszystkim stanowczości i siły w ściganiu ustępujących rozbitych oddziałów, oraz silnej woli zwycięzcy na wysilek wyteżonego działania po zmęczeniu, spowodowanym udziałem w walce wszystkich rodzajów broni.

Znajdujące się w różnych punktach za frontem oddziały jazdy będą grupowane i łączone w większe lub mniejsze oddziały, zależnie od potrzeby i właściwości terenowych, i w chwili rozpoczęcia odwrotu przez nieprzyjaciela, będą starały się

*) Ust. pol. sl. 1912 — § 487.

przeniknąć w luki, spowodowane rozluźnieniem frontu, z powodu zbierania się ustępujących kolumn marszowych przeciwnika, dążąc do wprowadzenia możliwie największego rozkładu w szeregach zwyciężonego i stawiając sobie za cel wtargnięcie na jego tyły. Podczas, kiedy piechota będzie wienńczyć „udany atak energicznym pościgiem przeciwnika, oraz utrzymaniem i umocnieniem tego, co zostało mu odebrane“, jazda, ścigając będzie bezustannie „depłać po piętach“ ustępującemu wrogowi, ...doprowadzając go do zupełnego rozstroju“: *)

Pościg musi być prowadzony równie energicznie z frontu, jak i na skrzydłach, a więc nie należy grupować większych oddziałów jedynie na skrzydłach armji lub forsowanego odcinka frontu; winna ona być w rezerwie w punkcie, skąd najbliższą drogą będzie mogła dotrzeć do tych części frontu, na których najrychlej i najłatwiej da się rozpocząć pościg. W czasie pościgu powinna konnica nie tracić ani na chwilę łączności z nieprzyjacielem, starając się obracać w niwecz jego usiłowania zorganizowania się i zajęcia jakiegokolwiek stanowiska. Jednocześnie oddziały, rzucone na tyły niszczą przeprawy i komunikacje i urządzają zasadzki, alarmując oddziały nieprzyjacielskie bezustannie, tak, aby nieprzyjaciel nie mając spoczynku, ani w dzień, ani w nocy, wyczerpał się i zdeorganizował w zupełności.

Ataki i działalność pościgowa jazdy rozpoczynają się z chwilą zaczęcia odwrotu; nie należy nigdy rzucać jazdy przed front piechoty na stanowiska przeciwnika, gdyż w ten sposób przeszkodzi ona strzelać swojej piechocie, a tym samym wskutek olbrzymiej skuteczności ognia piechoty wobec jazdy, zwiększy widoki spokojnego odwrotu nieprzyjaciela.

Dla powyższych powodów i konieczności stanowczego i silnego pościgu bez względu na zmęczenie oddziału musi „organizacja pościgu pochodzić od wyższego dowództwa; ono powinno starać się o utrzymanie koniecznej energii w wypełnianiu zadania“ przez oddziały jazdy. **)

*

*

*

„Główna rola w bitwie przypada piechocie, inne rodzaje wojsk winny wszelkimi sposobami współdziałać z nią w osiągnięciu celów bojowych i ofiarnie wspomagać ją w trudnych momentach walki“: ***)

*) Ust. pol. sl. 1912 — § 499.

**) P. Zalesskij „Główn. widy diejatieln. konnicy“. Czast 2-aja st. 68.

***) Ust. pol. sl. 1913 — § 468.

Udział jazdy w wielkich bitwach lub łamaniu frontu na znacznej przestrzeni jest bardzo ogólnikowo określany w istniejących przepisach wojskowych. Pozostawiono tutaj ogromne pole do inicjatywy dowódcom armji, oddziałów jazdy, zadawalniając się ogólnymi wskazówkami, podkreślającymi najczęściej obowiązki wszystkich oddziałów walczących wojsk w czasie wyęzonych etapów wojennych, oraz wskazującymi, gdzie winna znajdować się jazda, na skrzydłach, czy za środkiem frontu, i skąd ewentualnie ma rozpocząć natarcie, doczekawszy się dogodnego momentu.

W rzeczywistości trudno jest teoretycznie ująć działania jazdy w wielkiej bitwie, ze względu na niemożliwość określenia przedewszystkim warunków terenowych, w jakich będą się one odbywały, i trzeba się zgodzić na to, że w każdym poszczególnym wypadku, dowództwo wyższej jednostki, rozważywszy szczegółowo warunki, w jakich odbywa się walka, użyje jazdy tak, jak na to pozwoli teren i ogólny przebieg bitwy.

Trzeba jednakże i należy ustalić ogólne wytyczne działań jazdy w tym wypadku.

Jak powinna ona działać? Konno, czy pieszo, brać udział w bitwie od samego jej rozpoczęcia, czy też w rezerwie pozostając, stanowić ochrony skrzydeł? Stać się próbą ostatecznego ratunku w razie rozbicia własnej armji, lub też wyczekiwać na zwycięstwo, aby rzucić się w pościg za ustępującym nieprzyjacielem.

Możliwość walki konnej rozpatrywałem już dość wyczerpująco. W czasie bitwy masowe konne ataki, mające za cel przełamanie frontu przeciwnika, są dzisiaj przeżytkiem. Jak już wyżej zaznaczono, na niezdemoralizowaną i nierozbitą piechotę są one prawie wykluczone ze względu na dzisiejszą skuteczność ognia w stosunku do atakujących konnych mas, a co za tym idzie niemożność wyzyskania szyków zwartych, za pomocą których jazda czasów Napoleona łamała siłą front nieprzyjacielski. Można sobie wyobrazić różnicę warunków walki jazdy napoleońskiej i współczesnej, biorąc pod uwagę rozciągłość frontu, jak^o zajmowała wówczas nacierająca zwarta linja konna, w stosunku do dzisiejszych przypuszczalnych ataków na zajęte przez piechotę lub spieszoną jazdę odcinki frontu, pod ogniem szybkostrzelnej broni palnej. „Jazda napoleońska tworzyła gęste kolumny i masy jej w ilości 80 szwadronów zajmowały niewiele więcej niż kilometrowy front, a w 1870 roku 6 szwadronów Bredowa pod Vionville zajmuje już prawie 1 kilometr frontu.

Brygada, nawet ustawiona w schody, zajmie 1 klm. frontu, a dywizja 2—3 kilometrów. Takie pola, na których mogłaby pędzić 2—3 kilometrowa linja konna, i to jeszcze na

odległość 2—3 kilometrów, na europejskim teatrze wojny spotyka się bardzo rzadko.“ *)

Pozatym piechota nie będzie oczekiwała ataku konnicy na otwartej płaszczyźnie, lecz okopie się na wzgórzach i w szczylinach, na otwartych polach stawiając sztuczne przeszkody.

W ten sposób zostaje uniemożliwiony w zasadzie konny atak zaczepnych sił jazdy dzięki warunkom terenowym jedynie.

A więc jazda będzie mogła być rzuconą do ataku konnego jedynie w mniejszych oddziałach i w wygodnych warunkach, i to prawie wyłącznie w chwili zachwiania się frontu nieprzyjacielskiego, lub jako ostatnia istniejąca rezerwa.

Pieszka walka jazdy w czasie wielkich bitew może stać się przy dobrym kierownictwie ogólnym bardzo ważną.

Może być ona chwilowo przemienioną na piechotę, i jako taka stanąć do walki pozycyjnej w okopach, jeżeli zajdzie oczywiście potrzeba takiego zastosowania w walce oddziałów jazdy, t.j. jeżeli nie przewiduje się możliwości użycia znacznych jej sił w inny sposób, lub o ile trzeba będzie zastąpić nią zmęczone oddziały piechoty w pierwszej linii.

Będzie więc ona użyta jako zwykła rezerwa piechoty.

Więcej jednak korzystnym będzie użycie jej jako rezerwy ogólnej i lokalnej z uwagi na posiadanie przez nią konia jako środka dość szybkiego przenoszenia z miejsca na miejsce.

„Ogólną rezerwę wyznacza się dla współdziałania i pomocy oddziałom odcinku bojowego, prowadzącym główny atak. Oprócz tego z ogólnej rezerwy mogą być wydzielone oddziały: w celu wzmocnienia w razie potrzeby odcinków bojowych i dla przeciwdziałania otoczeniu, obejściu i przerwaniu frontu, grożącym całemu oddziałowi, a również w razie innych niepomysłnych wypadków.“ **)

Posiadanie więc znacznych rezerw i w dobrze wybranych punktach poza frontem, da możność dowódcy armji, w razie przerwania lub zachwiania się frontu, usunięcia możności ustalenia się nieprzyjacielskiego powodzenia, przez szybkie skierowanie odpowiedniej ilości jazdy na zagrożony odcinek dla zajęcia go chwilowego, czy też stałego.

Wyzyskanie w ten sposób jazdy może oddać wielkie usługi armji, naturalnie jedynie przy energicznym i sprężystym kierownictwie.

Dla powyższych celów pozostawać musi jazda w rezerwie w odwrotach samodzielnych, lub też być przydzieloną do

*) P. Zalesskij: *Tamże*, cz. II, str. 38.

**) Ust. pol. sl. 1912 — § 456.

rezerw ogólnych, lub nawet lokalnych. Nie powinna się ona obawiać i unikać walki pieszej, która rzekomo w razie przerwania linii nie pozwoli jej na intensywną działalność konną. Należy pamiętać o tym, że wojska oswojone ze świstem kul, mające za sobą świeżą tradycję wojenną, biją się lepiej od wojsk świeżych na wojnie.

Dlatego też jazda, która spełni swe obowiązki w czasie wielkiej bitwy — a nie trzeba zapominać, że wielkie bitwy mają wpływ rozstrzygający na losy całych wojen. — jazda taka będzie miała więcej rozpędu i energii w razie pościgu; więcej wytrwałości i ofiarności w razie odwrotu, niż oddziały konne z dalekich rezerw, przysłuchujące się jedynie odgłosom walki.

* * *

Jeżeli jazda dzisiejsza chce wskrzesić dawne, najlepsze okresy walk konnych, powinna ona zrozumieć swoje ściśle braterstwo broni z piechotą, współdziałać z tą ostatnią i wspomagać ją w czasie jej walki potężnych zapasów z wrogiem, pracę pieszą uważając sobie nie za poniżenie, a za chwałę; jednocześnie zasada, iż „należy zawsze dążyć do uchwycenia inicjatywy działań i, zabezpieczywszy sobie swobodę, zmusić nieprzyjaciela do zrobienia tego, co dla nas jest wygodne“^{*)}, musi stać się wytyczną wszelkich działań jazdy. Zresztą pewnik ten podkreślony dla jazdy, stosuje się do wszystkich oddziałów, stawiających sobie zwycięstwo, jako cel bezwzględny.

Wyczerpująco określa to gen. Bernhardt mówiąc, że „działanie podług powziętego planu powinno być doprowadzone do takiego stopnia, ażeby przeciwnik, bez względu na wszystkie stworzone przez siebie plany, w zupełności poddawał się prawu, narzuconemu naszą inicjatywą“.

A jeżeli są jeszcze kawalerzyści, którzy myślą inaczej, którzy niechętnie schodzą z koni, lub z ociąganiem idą do okopów, dla których przy ukazaniu się nieprzyjaciela pierwszym *jedynym wskazaniem taktycznym* jest komenda „wtył zwrot, marsz, marsz!“ do najbliższej wsi i oddanie inicjatywy w ręce przeciwnika, to niech ci kawalerzyści przejrzą sobie historję jazdy i istniejące regulaminy wojskowe i korzystne dla rozwoju oddziału wnioski z nich wyprowadzą.

A jeżeli nie będą oni mogli uznać i zrozumieć olbrzymiego rozwoju taktyki jazdy i wynikających z niej zmienionych nieco, lecz niemniej wielkich jej obowiązków i pracy wojennej, niech w takim razie w chwili wyboru pomiędzy od-

*) Ust. pol. sl. 1912 — § 426.

wrotem, często hańbiącym, a ofiarnym rzuceniem się w bój dla osłonięcia cofających się oddziałów, niech w pamięci im stanie zasada największego kawalerzysty polskiego: „Il faut mourir en brave“.

Warszawa 27/IV—17.

B. R. Kapitan.

Lotnictwo a artylerja.

Lotnictwo wojskowe rozwinęło się dopiero w czasie wojny obecnej. Wprawdzie przewidywano użycie lotników już na kilka lat przed wojną, ale ani wojna japońska, ani bałkańska nie dały materiału doświadczalnego. Toteż przedwojenne regulaminy służby polowej ogólnie tylko zaznaczają zadania lotnictwa, a instrukcje strzeleckie dla artylerji pobieżnie traktują zasadę ostrzeliwania płatowców, zajmując się więcej balonami na uwięzi.

Tymczasem rozwój techniki umożliwił w wojnie obecnej takie użycie lotników, o jakim nawet nie śmiano marzyć, i stworzył z lotnictwa nowy, zupełnie swoisty środek walki, mający świetną przyszłość przed sobą.

W dzisiejszym stanie rozwoju można zadania lotnictwa podzielić w sposób następujący:

1. *Służba wywiadowcza*: a) taktyczna, na nieznacznej odległość, dla ustalenia i sfotografowania stanowisk przeciwnika, jego artylerji, szczególnych urządzeń, ruchu posiłków i t. p.; b) bojowa, w czasie samej walki, natarcia lub obrony, dla stwierdzenia chwilowego stanu boju u swoich wojsk i u przeciwnika, zapobieżenia oskrzydleniu, lub wyzyskania chwilowego powodzenia; c) strategiczna, podejmowana na wielkie odległości poza frontem nieprzyjaciela, dla stwierdzenia ilości wojsk na tyłach, ruchu na drogach i kolejach, szczególnych zarządzeń przeciwnika, koncentracji wojsk i materiałów wojennych dla natarcia, lub przygotowań do odwrotu.

2. *Walka lotników* objawia się w kilku kierunkach: a) obrzucanie bombami, strzałkami i ostrzeliwanie ważnych punktów poza frontem przeciwnika (węzłów kolejowych, stacji, mostów, składów, twierdz i miast); b) działanie przeciw stanowiskom artylerji, biwakom lub kwaterom sztabów w czasie natarcia; c) wspomaganie własnych wojsk ogniem karabinów maszynowych w czasie natarcia, obrony, czy odwrotu; d) zwalczanie lotników i balonów przeciwnika w walce po-

wietrznej; e) przedsięwzięcia szczególne, jak np. lądowanie poza frontem przeciwnika, wysadzanie tam ludzi z materiałami wybuchowymi dla zniszczenia toru kolejowego lub mostu i ułatwianie im powrotu do swoich wojsk.

Niewyczerpuje to bynajmniej całokształtu zadań lotnictwa; należy przewidywać jeszcze większy rozwój tej nowej broni XX stulecia. Jednak i dziś działalność lotnicza jest już tak wydatną, że odbiła się znacznie na pojęciach o taktyce i stworzyła nowe metody walki. Dziś już lotnictwo zastępuje w części wywiady jazdy i szpiegów, dziś już zmusza do uwzględnienia wywiadu lotniczego w wyborze i budowie stanowisk piechoty i artylerji, dziś już umożliwia ostrzeliwanie celów, niedostępnych do niedawna. W połączeniu z telegrafem bez drutu i z fotografją, stanowi lotnictwo nowy środek wywiadowczy, jakiego nie mogą zastąpić używane i w wojnie obecnej balony sterowe i na uwięzi, gdyż oba te środki nie mają tej swobody ruchu, jaką rozporządzają lotnicy.

Technika i taktyka walki musiała się w wielu wypadkach dostosować do rozwoju lotnictwa. Najściślej związało się ono z tym rodzajem broni, który stoi najwyżej pod względem technicznym i wskutek swej dalekonośności może najlepiej, a często musi, korzystać z usług lotników — z artylerją.

Stosunki lotnictwa i artylerji można podzielić na dwa działy:

- a) *ochrona* przed lotnikami przeciwnika,
- b) *współdziałanie* z własnymi lotnikami.

Ochrona jest dwojaka: *bierna i czynna*. Pierwsza polega na ukryciu poruszeń artylerji, stanowisk baterji, wózków amunicyjnych, placów parkowych i punktów obserwacyjnych przed okiem i aparatem fotograficznym lotnika. Jeżeli kierownictwu wojsk zależy na ukryciu poruszeń artylerji, czy to dla niespodziewanego zgromadzenia sił w pewnym punkcie, czy to dla niepostrzeżonych przesunięć wojsk, wówczas marsze i transporty kolejowe muszą się odbywać nocą lub w porze, niedozwalającej na działanie nieprzyjacielskich lotników (deszcz, mgła, niepomyślny wiatr). Placówki parkowe baterji i parków amunicyjnych w miejscowościach zamieszkałych, podobnie jak większe składy amunicyj, ukrywa się przed okiem lotników, zwłaszcza wtedy, gdy miejsca te mają być przez dłuższy czas zajęte, gdyż, raz stwierdzone, bywają często przedmiotem napadów lotniczych (bomby, strzałki, ogień karabinów maszynowych) i ułatwiają przeciwnikowi obliczanie ilości artylerji i innych wojsk. Systemy osłon bywają różne, zależnie od otaczającego terenu, a więc: chowanie jaszczków i dział pod dachy stajen i domów, we wsiach z drzewami lub w lasach osłanianie wozów zapomocą drzew i t. p.

Jeszcze ważniejszym od maskowania placów parkowych jest ukrycie przed obserwacją lotniczą stanowisk baterji. W wojnie obecnej stanowiska zakryte, stały się zasadą; wprawdzie tarcze ochronne zmniejszają działanie kulek szrapnelowych, ale celność artylerji i wielka siła granatów kruszących (ekrazyt, melinit, trotyl) uniemożliwiają pozostawianie baterji na stanowiskach otwartych, zwłaszcza w wojnie pozycyjnej. Dotychczasowe maskowanie stanowisk — ustawianie dział za wzgórzem, na polanie leśnej, ustawianie maski z drzewa i t. p. — nie wystarcza, gdyż baterja raz odkryta przez lotnika i sfotografowana, prędzej czy później stanie się ofiarą napadu ogniowego artylerji przeciwnika, i będzie zmuszoną do milczenia lub zmiany stanowiska, nieraz właśnie w najkrytyczniejszej chwili, gdy każdy strzał może mieć znaczenie. Dlatego też ukryciu stanowisk przed okiem lotników poświęca się zawsze wiele pracy; stanowisko musi być ukryte nie tylko z frontu i z boków, nie powinno się zdradzać ogniem ani odblaskiem wylotowym („Mündungsfeuer u. Schein), ale także być zupełnie niewidoczne z góry.

W tym celu używano różnych systemów masek. Najprostszym jest zwykle ustawienie wokoło baterji lasku sztucznego, o ile możności z drzew szpilkowych, gdyż liściaste prędko żółkną i raczej zdradzają baterję, niż ją osłaniają. To jednak często nie wystarcza, lub nawet jest niemożliwe. W okolicy bezleśnej trudno znaleźć materiał, a zresztą laszek sztuczny zwraca tu uwagę i nie spełnia zadania. Mimo użycia tego środka nieraz lotnicy odnajdywali baterje, gdyż nie zasłonięto w nich kół dział i jaszczków, rysujących się jasno swą żelazną obręczą; dlatego poczęto działa same pokrywać dachami z chróstu lub gałęzi, obręcze kół płachtami namiotowymi lub drzewami. Przy maskowaniu trzeba zawsze uważać na następujące szczegóły: 1) całość maski musi być dostosowana do otoczenia i stanowić naturalną, trudną do odszukania część terenu; 2) dachy nad działami należy robić, o ile możności, nierówne, gdyż prostokątne zwracają uwagę i ułatwiają odnalezienie baterji; 3) należy maskować nie tylko same działa, ale i ziemianki, rowy, większe urządzenia telefoniczne; 4) jako materiału do maskowania używać tego rodzaju pokrycia, które przeważa w terenie okolicznym, więc: w polu (w lecie) — zboża, w lesie — drzew, na łące — trawy i t. p., w ogóle tak, by stanowisko niczym nie odróżniało się od otoczenia; 5) w maskach unikać ostrych zarysów, które przy oświetleniu słonecznym wywołują silne cienie, zdradzające baterję; 6) prócz maskowania danego stanowiska, bardzo dobrze zamaskować drogę dojazdową; często lotnicy odszukiwali baterje za pomocą fotografii dróg, wiodących do nich, gdyż drogi wyjeżdżone, często uczęszczane, odznaczają się na fo-

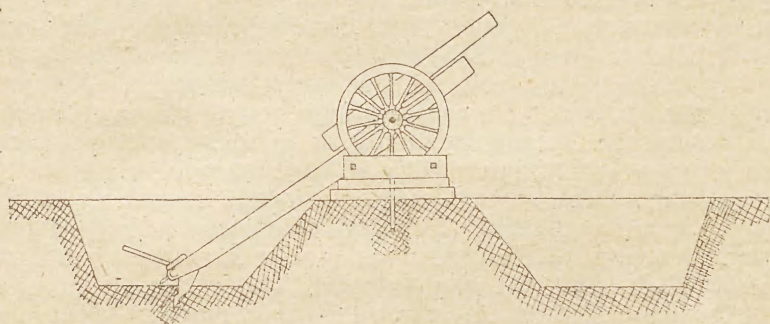
tografji jako wyraźne pasy; dlatego należy przy stanowiskach pozornych zrobić drogi dojazdowe, ponieważ stanowisko pozorne bez dojazdu łatwo jako takie odróżnić od obsadzonej pozycji. Z tego samego powodu dobrze jest zakładać stanowiska rzeczywiste przy drogach uczęszczanych przez inne wojska, nie tworząc dla artylerji osobnych dróg.

Na podstawie doświadczeń z frontu zachodniego używają Niemcy nowego sposobu maskowania baterji przez wkopywanie dział (względnie także jaszczyków, o ile stoją na stanowisku) w ziemię i pokrywanie ich, jakoteż rowów i schronów ziemią i darnią; zasady budowy są takie same, jak w okopach piechoty: unikanie regularnych zarysów i ostrych kątów, rzucających cienie. wąski przekrój rowów, pokrycie materiałem, przystosowanym do otoczenia.

Ochrona czynna przed lotnikami polega na zwalczaniu aparatów przeciwnika zapomocą ognia karabinów maszynowych lub dział. Ponieważ ostrzeliwanie celów powietrznych jest trudne i opiera się na innych zasadach, używa się do tego osobnych baterji lub poszczególnych dział. Warunki skutecznego ognia przeciw lotnikom są następujące: 1) działo, umożliwiające strzelanie o bardzo wielkim kącie podniesienia (elewacji); 2) możność strzelania we wszystkich kierunkach; 3) bardzo wielka szybkostrzelność; 4) szybkie obliczenie odległości, a więc odpowiednie przyrządy do jej pomiaru; 5) obserwacja z boku, a więc, prócz obserwacji z baterji, dwóch obserwatorów bocznych, daleko od baterji wysuniętych, połączonych telefonicznie z baterją; 6) szybkie otrzymywanie wiadomości o zbliżaniu się lotnika nieprzyjacielskiego, a więc łączność telefoniczna z okopami piechoty i dowództwem; 7) osobne rodzaje pocisków, ułatwiających uszkodzenie płatowca.

Ponieważ przed wojną mało było dział osobnych przeciw lotnikom, używano w tym celu połowych dział zwykłych — haubic lub armat, — starając się, o ile możności, spełnić podane wyżej warunki. W baterjach, stojących na stanowiskach, o ile w danej okolicy lotnicy przeciwnika częściej się pojawiali, przeznaczano jedno działo do zwalczania lotników, albo też wydzielano w tym celu całą baterję; wówczas ustawiano ją zazwyczaj dalej w tyle, obok kwater sztabów wyższych, czy też ważnych punktów, stanowiących zwykle cel napadów lotniczych. Typ okopów dla takich dział przedstawia rysunek. Rów, wykopany w kształcie koła, umożliwia strzelanie we wszystkich kierunkach, wskutek głębokości wykopu można nawet armacie połowej nadać potrzebne podniesienie (około 50°). Dla łatwiejszego obracania działła, umocowuje się je stale — przez utwierdzenie kół klinami — na górnej desce, obracalnej około osi pionowej, wpuszczonej w dolną podsta-

wę; w polu pomysłowość żołnierska posługiwała się zazwyczaj w tym celu kołem zębatym z kieratu i kawałkiem żelaza jako osią. Tak ustawione działa oddawały bardzo dobre usługi, zwłaszcza jeśli żołnierze byli już wyćwiczeni w trudnym ostrzeliwaniu celów powietrznych. We Francji używa się zwykle w tym celu armaty polowej (75 mm.), umieszczonej



na samochodzie. W miarę rozwoju lotnictwa poczęto w różnych armjach wprowadzać osobne działa, przeznaczone do walki z lotnikami. Są to działa, o kalibrze mniejszym od polowego, odpowiadające swą konstrukcją podanym wyżej warunkom i wyposażone w odpowiednie przybory: odległomierz it.p. Do ostrzeliwania lotników stworzono osobny rodzaj amunicji, a mianowicie t. zw. szrapnele łańcuchowe, których kulki złączone są po dwie 20–40 cm-wemi łańcuszkami, służącymi do przecinania drutów łączących i płaszczyzn płatowca, oraz granaty, o bardzo silnej dawce materiału kruszącego, działające prócz odłamków i wstrząśnieniem powietrza przy wybuchu. Typów tego rodzaju dział istnieje bardzo wiele, różnią się głównie budową łoża i przyrządu poruszającego lufę, gdyż te dwie części działa konstrukcyjnie przedstawiają najwięcej trudności, z powodu szybkiego niszczenia łoża przy strzale i z powodu koniecznej wielkiej ruchliwości i zwrotności działa. Dwa działa z jaszczykiem stanowią zwykle baterję; oficerowie i żołnierze przechodzą osobny kurs nauki ostrzeliwania celów powietrznych.

Współdziałanie z lotnikami własnymi można podzielić na:

- a) korzystanie z wywiadów i zrobionych na ich podstawie planów lotniczych,
- b) strzelanie z obserwacją lotników z powietrza.

Czynność wywiadowcza lotników ma pierwszorzędne znaczenie dla artylerji. Wywiady prowadzone przez balony

na uwięzi dają artylerji ważne wskazówki o dalekich celach i zakrytych stanowiskach baterji, jednak nie mogą się one równać z wywiadami lotników. Obserwator z balonu związany jest miejscem a więc ma ograniczone pole widzenia, prowadzi wywiad z wielkiej odległości i pod kątem, co utrudnia rozróżnienie szczegółów. Lotnik może swobodnie wznieść się prostopadle nad danym przedmiotem, może nad nim krążyć, aby lepiej rozejrzeć się w szczegółach i z lotu ptaka wyrysować stanowiska na mapie, lub je sfotografować. Wznosząc się na 3000 m. nad ziemię może, nie troszcząc się o ogień nieprzyjacielskiej artylerji, oglądać teren jak mapę. Na podstawie takich wywiadów robi się plan, na którym uwidocznione są wszystkie szczegóły stanowisk przeciwnika: dokładne linje okopów i przeszkód, miejsca obozów, placów parkowych i dróg, stanowiska artylerji, a nieraz nawet karabinów maszynowych i miotaczy min. Plan taki dzieli się na małe numerowane kwadraty, według których można każdy cel oznaczyć. Stanowi to bardzo ważną pomoc dla artylerji, gdyż pozwala obliczyć dane strzeleckie odnośnie do zakrytych stanowisk baterji, dane, które wpieryw jedynie w przybliżeniu można było ocenić. Na podstawie takich planów baterje urządzają napady ogniowe na stanowiska artylerji przeciwnika, na jego miejsca zborne i biwaki, zasypując pociskami oznaczony kwadrat planu. Ten sposób strzelania wymaga jednak często bardzo wielkiej ilości amunicji, bo nie dość jest znać dane strzału do oznaczonego punktu, ale trzeba też przekonać się, czy pocisk rzeczywiście pada w to miejsce. Wskutek zużycia łuf, niedokładności w wykonaniu pocisków, strzały padają o kilkaset metrów bliżej lub dalej (wiązka rozstrzału). Z powodu związanego z tym często marnowania amunicji rzadko używa się tego rodzaju „obsiewania“ strzałami.

W tym wypadku jedynym środkiem jest strzelanie według obserwacji lotnika. Dowódca baterji oblicza dane strzeleckie do jakiegoś celu, w oznaczonym czasie lotnik wznosi się w powietrze i obserwuje i poprawia strzały, dając w ten sposób rękomię zupełnej celności. Trudność wielką stanowi porozumiewanie się lotnika z baterją, w tym względzie w czasie wojny poczyniono takie postępy, że metoda strzelania staje się coraz częstszą i wydatniejszą. W początkach wojny lotnik wznosił się w powietrze, obserwował strzały, a po powrocie donosił o swych spostrzeżeniach; to jednak wymagało bardzo długiego czasu, a nieraz nawet i kilku wzlotów i nie zawsze było dość pewne. Chwycono się innego środka: lotnik zataczał koła niewielkie nad celem; dwaj boczni obserwatorowie baterji lunetą obliczali kąty poziome przy trzech punktach tego koła; środek koła, przeniesiony na plan oznaczał cel. Ten sposób jest bardzo skomplikowany i dopuszcza

znaczne błędy. Wstrzeliwanie ułatwiali lotnicy przez umówione ruchy aparatu, według których mógł się dowódca baterji zorientować, jak leżą jego strzały odnośnie do celu. W r. 1915 uczynili niemcy znaczny postęp, posługując się raketami świetlnymi; lotnik zbadawszy strzał baterji rzucał umówione rakiety, oznaczając nimi położenie celu, lub też — zapomocą kombinacji barw i ilości rakiet — kierował strzały o 50, 100, 200 m. na prawo, lewo, wprzód lub w tył. Tą metodą wstrzelano np. jedną baterję moździerzy niemieckich w lecie 1915 r. (w radomskim), niszcząc trzy moździerze rosyjskie w przeciągu 3 godzin.

Jednak ten sposób wymagał jeszcze wiele czasu. Zadałając rozwiązano zagadnienie wstrzelania z obserwacją lotniczą dopiero z chwilą, gdy udało się na płatowcach umieścić przyrządy telegrafu iskrowego. Lotnik ma z sobą mały przyrząd iskrowy nadawczy, którym może wysyłać fale elektryczne na odległość do 10 km. Stacja odbiorcza znajduje się — nieraz zupełnie prymitywna na wieży kościelnej, lub ze zwykłych drutów zrobiona antena — za stanowiskami artylerji, obok wyższego dowództwa, połączona telefonicznie z baterją. Jeżeli artylerja ma jakiś cel zakryty — np. baterję, którą chce zmusić do milczenia, lub tylne stanowiska przeciwnika w razie planowanego natarcia, — obiera dane strzeleckie, ustala godzinę wlotu lotnika i oczekuje na znak. Lotnik zobaczywszy cel daje telegrafem iskrowym znak do rozpoczęcia ognia, stacja telegrafu iskrowego odbiera i podaje go telefonicznie baterji, poczym baterja strzela. Lotnik obserwuje strzał i poprawia, podając telegrafem iskrowym: „np. 100 m. bliżej“, „50 m. na zachód“ i t. p.:

W ten sposób można baterję przypomyślnych warunkach w przeciągu 10—30 minut wstrzelać w cele, których ostrzelanie przedtym było możliwe jedynie przy zużyciu ogromnych ilości amunicji.

Pozostają jeszcze do zwalczenia dwie trudności. Jeżeli artylerja nieprzyjacielska przeciwdziała obserwacji lotnika, nie może on nisko unosić się ponad celem, to zaś utrudnia obserwację strzałów. Doświadczenia robione już w czasie wojny w Japonji okazały, że strzały 15-cm-owej haubicy można jeszcze obserwować z odległości 4300 m. i z wysokości 500 m.; strzałów dział mniejszych kalibrów z tych odległości już nie widać. Doświadczenia niemieckie, nie próbne, ale w polu robione, dały znacznie lepsze wyniki, gdyż zwykle udawało się wstrzelać 8 cm-owe armaty polowe. Aby ułatwić obserwację strzelają armaty polowe salwami całych baterji, pociskami, które dają, o ile możności, jak najwidoczniejszą chmurę dymu przy wybuchu.

Drugą trudnością jest niemożliwość porozumiewania się baterji z lotnikiem. O ile przez użycie telegrafu iskrowego lotnik może baterji podawać swe spostrzeżenia, o tyle sam nie może być powiadomiony o chwili oddania strzału, sam nie przyjmuje wiadomości, gdyż nie udało się dotąd stworzyć tak małych aparatów odbiorczych (receptorów), aby ich używać na płatowcach. To utrudnia nieraz strzelanie, powoduje szereg nieporozumień, zmusza niekiedy do powtarzania wzlotu. Zapobiega się temu zwykle w ten sposób, że baterja po otrzymaniu telegramu lotnika potwierdza umówionym znakiem świetlnym odbiór depeszy i oznacza porę oddania strzałów. Jako znaków używa się kolorowych rakiet świetlnych, lub białych płacht różnego kształtu rozkładanych w pewnym umówionym ugrupowaniu obok baterji. Oba te środki umożliwiają konieczne porozumiewanie się baterji z lotnikiem.

Z powyższego przedstawienia widać, jak ściśle stosunki łączą artylerję z lotnictwem. Rozwój lotnictwa zacieśni je jeszcze bardziej i bezsprzecznie zwiększy znaczenie tej nowej broni, jakoteż usunie istniejące dotąd trudności. Szwajcarskie pisma wojskowe podają już w końcu ubiegłego roku, że zagadnienie strzelania z obserwacją lotniczą w armji francuskiej pomyślnie zostało rozwiązane: podobno jeden lotnik może — używając telegrafu iskrowego — wstrzelać trzy baterje na trzy cele, a kilku lotników, działających równocześnie w jednym odcinku, nie przeszkadza sobie w pracy. J.

Prace i rozrywki chorych żołnierzy w szpitalach.

Należyte wypełnienie czasu chorym żołnierzom, leczącym się w szpitalach, jest dla lekarza szpitalnego bardzo ważnym zagadnieniem pedagogicznym i leczniczym.

Ruchliwa natura żołnierza natychmiast dopomina się o swoje prawa, gdy tylko ustępowanie objawów chorobowych oraz przybytek sił przywraca bodaj częściową swobodę ruchów; żołnierz przywykły do nieustannego przebywania na „świeżym powietrzu“, rychło nudzić się zaczyna w ciasnym szpitalu, pragnie ruchu i zajęcia, bez czego oddaje się nie zawsze właściwym rozrywkom, lub też zbyt wiele rozmyśla o swej chorobie czy ranie, o swej rodzinie i domowych troskach i łatwo popada w stan przygnębienia.

Tę potrzebę żołnierza zrozumiano już dawno i wprowadzono w szpitalach wojskowych cały szereg prac i rozrywek, któreby zajęły chorego, wypełniły czas, przyniosły korzyść jego umysłowi lub przyczyniły się do odzyskania względnie poprawienia funkcji narządów przez chorobę czy ranę upodlegzonych.

Przyjrzyjmy się pokrótce temu programowi zajęć.

W pierwszym rzędzie w rachubę wchodzi *lektura*; książki i dzienniki oraz pisma ilustrowane powinny znaleźć się w dostatecznej ilości w każdym szpitalu; książki czytają chętnie wszyscy, nawet obłożnie chorzy; dobór książek musi być staranny szczególnie dla polskiego żołnierza; ideowa lektura niejednego zgnębionego trudami i chorobą podniesie na duchu i umocni w trwaniu. Sienkiewicz i Żeromski będą niejednokrotnie doskonałymi lekarzami duszy. Chętnie czytane są ilustrowane pisma; roczniki „Tygodnika ilustrowanego“ beczynnie leżące w tyłu domach wiele dobrego dziaają w bibliotekach szpitalnych.

Obok lektury żywe słowo, pieśń i muzyka miło wypełnia czas i chroni przed depresją. *Odczyty i koncerty są przyjemnym* i pożytecznym urozmaiceniem pobytu w szpitalu; legioniści, to „śpiewające wojsko“ w każdym szpitalu tworzą rychło chór, orkiestry mandolinistów a nawet teatry amatorskie.

Dla chorych mogących wychodzić należy organizować *wycieczki* w celu zwiedzenia miasta i jego zabytków, muzeów, galerji obrazów, teatrów, a w dnie pogodne wspólne spacerować poza miasto.

Gry towarzyskie jak szachy, domino, warcaby wypełniają szare godziny słotnych dni, a gry ruchowe jak piłka, krikiet itp. umożliwiają miłe wyzyskanie pogodnych chwil.

Obok tych *przyjemności* należy rychło dostarczyć chorym pewnej ilości *obowiązkowej pracy*; żołnierz mający wysokie poczucie obowiązku, przywykły do czynnego życia i skwapliwego spełniania rozkazów nie powinien być oddany na pastwę nudy i beczynności.

Do zajęć tych należy przedewszystkiem *zbiorowa praca* w ogrodzie szpitalnym, kopanie grządek, sadzenie, polewanie, plewienie i zbieranie — w jesieni — owoców pracy swych poprzedników; następnie pewne zajęcia w salach, utrzymywanie porządku, pomoc przy przyrządzaniu pożywienia (n. p. obieranie ziemniaków itp.).

Dalej idą zajęcia *indywidualne*: roboty pileczkowe, koralikowe, ceramiczne, słomkowe, wycinanki, wyplatanki, kartoniarstwo, koszykarstwo, introligatorstwo, stolarstwo, ślusarstwo wyrób guzików, modelowanie, malarstwo, rysunki itd.

Ogromna większość chorych bardzo chętnie oddaje się

tym pracom, a opornych i leniwych łatwo do zajęć nakłonić potrafią lekarze nawet bez stosowania „przymusu pracy”, gdy będą mogli wskazać na wyniki twórczej i kształcącej pracy, na moralne zadowolenie i dobry nastrój pracujących chorych, oraz na pożądany w tych ciężkich czasach dochód płynący z sprzedaży wyrobów.

Wszystkie te zajęcia fizyczne należy traktować jako jeden z środków leczniczych, to też jedynie lekarz ma orzekać którzy chorzy, jakim zajęciom i przez ile godzin dziennie oddawać się mogą.

Wyniki prac chorych żołnierzy są bardzo piękne, a ilustrują je interesujące wystawy urządzone w miastach Niemiec i Austrii, a ostatnio w marcu 1917, w Krakowie. W szpitalach legionowych i Domu Ozdrowieńców w Kamieńsku zapoczątkowana niedawno działalność dała doskonale rezultaty i zachęca do dalszego rozwinięcia programu.

Potrzebne narzędzia i materiały dostarczają szpitalom stowarzyszenia opiekujące się chorym i rannym żołnierzem, jak „Czerwony Krzyż” „Ligi Kobiet” i itp., a nadto rady miejskie i instytucje finansowe często użyczały na te cele znaczniejszych zasiłków.

Trzeci dział zajęć stanowi *nauka*. Uczniowie szkół średnich i wyższych chętnie korzystają z każdego dłużej trwającego pobytu w szpitalu, by kontynuować przerwane studia, by kształcić się w obranym kierunku. Biblioteka szpitalna musi i tym zapotrzebowaniom odpowiedzieć przez dostarczanie książek naukowych, skryptów itp. Potrzebę dalszej nauki uznały w całej pełni władze rządowe i tak np. niem. Ministerstwo Wojny zarządziło na wniosek Ministra Oświaty, by żołnierze — studenci przebywający jako chorzy lub ranni w szpitalach znajdowali pomieszczenie aż do wyzdrowienia w miastach uniwersyteckich.

Dla analfabetów urządza się specjalne kursa czytania, pisania, rachunków; dla żołnierzy mających małe przygotowanie wykłady geografji, historii, higieny, rolnictwa, dla lepiej przygotowanych kursa stenografji, buchalterji itd. Jako siły nauczycielskie występują chorzy lub ranni żołnierze—fachowcy, lub osoby cywilne; w niektórych szpitalach wolno przydzielić w tym celu na stałe oficerów lub żołnierzy niezdolnych do służby linjowej.

W organizowaniu tych prac i rozrywek może współdziałać społeczeństwo, którego opieka nad chorym żołnierzem powinna unikać zbytniego rozpieszczania, a raczej uprzytomnić choremu obowiązki nie tylko wobec obecnej służby wojсковej, lecz i wobec społeczeństwa, do którego żołnierz po wojnie ma wrócić—dumny świadomością dobrze spełnionego

obowiązku, a zarazem świadom czekających go nowych wielkich obowiązków w budującej się z gruzów i wyzwalającej się z kajdan Ojczyźnie.

Dr. E. B.

Bitwy w okolicy Metz

w sierpniu 1870 r.

Wojna francusko-pruska wybuchła 19 lipca 1870 r. Pierwsze bitwy jednak zaczęły się dopiero w początku sierpnia—tyle czasu potrzebowały armje na zmobilizowanie swych wojsk i wysłanie ich na teren walki.

Plan wojny ze strony francuzów był nadzwyczaj śmiały: polegał on na jaknajprędzszym rozpoczęciu ofensywy (choćby z pewną stratą dla mobilizacji) i rozdzieleniu korpusów północnych niemieckich od południowych. Chodziło tu głównie o względy polityczne: przypuszczano, że Bawarja ogłosi swą neutralność: a Włochy i Austria wejdą z Francją w przymierze. Ofensywa miała iść przez Ren (przeprawa na północ od Lautenburgu) wprost na Wschód.

Armja francuska, pod głównym dowództwem cesarza Napoleona, liczyła 1 korpus gwardji i 7 korpusów linjowych. Razem w początkach sierpnia około 300.000 ludzi. Rozlokowane one były głównie w Lotaryngji w sposób następujący: I (marsz. Mac-Mahon) — w Strassburgu, II (Frossard) — St. Avold, III (Bazaine, później Leboeuf) — Metz, IV (Ladmiraute) — Thionville (po niem. Diedenhofen), V (de Failly) — Bitsche, VI (marsz. Canrobert) — Châlons sur Marne, VII (Douay) — Belfort, gwardja (Bourbaki) — w Nancy.

Plan francuski odrazu spotkał się z nieobliczoną poprzednio przez sztab generalny przeszkodą: mianowicie mobilizacja niemiecka sprawnością swą przewyższyła francuską i działania zaczepne rozpoczęły wojska niemieckie, odrazu ujmując inicjatywę w swoje ręce.

Siły niemieckie, podzielone na 3 armje, posuwały się od pn.-wsch. i od wschodu na Lotaryngję. Główne dowództwo było w ręku Wilhelma króla Pruskiego, szefem sztabu generalnego był gen. piechoty Moltke. Siła ogólna 3.VIII wynosiła około 460.000 ludzi, w połowie sierpnia 590.000. 1-a armja (gen. piech. Steinmetz) korpusy I, VII, VIII 1-a i 3-a dyw. jazdy—90.000—posuwała się na Loosheim — Dilsburg; 2-a (ks. Fryderyk Karol) korpusy: gwardja, II, III, IV, IX, X, XII, 5-a i 6-a dyw. jazdy — 250.000 ludzi na Kaiserlau-

fern—Mainz; Wreszcie 3-a (Fryderyk, nast. tronu pruski) korpusy V, VI, XI, I i II Bawarskie, 4-a dyw. jazdy, dyw. piechoty badeńska i dyw. piechoty würtemberska — na Landau rz. Lauter. Ona też pierwsza zetknęła się z Mac-Mahonem pod Wiesenburgiem (4.VIII), po której to bitwie francuzi cofnęli się. Po kilku dalszych bitwach, stoczonych przez 1-ą i 3-ą armje niemieckie, francuzi musieli skupić swe siły pod Metzem, przyczym nastąpiła zmiana składu bojowego: I, V i VII korpusy pod dowództwem Mac-Mahona grupowały się około Châlons sur Marne, gwardja, II, III, IV i VI pod wodzą Bazaine'a—w okolicach Metz. Sztab generalny francuski postanowił (10.VIII) częścią sił Bazaine'a powstrzymać północną armję niemiecką, reszta zaś miała przez Verdun podążać do Châlons. Dzięki niezdarności marsz. Bazaine'a w przeprowadzeniu tego planu, cała jego armja po bitwie pod St. Privat 18.VIII została od Châlons odcięta i zamknięta w Metz.

10.VIII armje niemieckie były rozłożone w sposób następujący:

1-a armja (północna) szła od Saarlouis przez Boulay (Bolchen) na Metz; 2-a przez Saarbrüchen — Falkenberg — Pont-à-Mousson; 3-cia, która ścigała cofającego się Mac-Mahona, a w tym czasie straciła z nim łączność, szła od Saarunion i Pfaltzburga na Nancy i Bayon. Zadaniem drugiej armji po przejściu Mozelli w Pont-à-Mousson było skierowanie się na Verdun i odcięcie Bazaine'a od Châlons, podczas gdy on będzie walczyć z 1-ą armją.

Takie było położenie stron walczących w pierwszej połowie sierpnia. Rozpoczyna się szereg walk dookoła Metz, walk, w których uderza nas jakaś dziwna taktyka ze strony francuzów, polegająca na stałym zwlekaniu z ostatecznym postanowieniem, na niemożności zdobycia się na stanowczy i decydujący plan działań, mając zresztą wskazany już główny cel — zatrzymanie chwilowe Niemców i przeprowadzenie marszu do Châlons. Walki te są najciekawsze z historii wojny francusko-pruskiej, trzeba bowiem pamiętać, że brały tu udział wyborowe wojska francuskie, takie, jakich już w całej wojnie Francja nie wystawiła; najzdolniejsi generałowie i oficerowie prowadzili te pułki — ażeby później siedzieć bezczynnie w Metz z 100.000 armją i być biernym świadkiem walk, rozgrywających się w głębi Francji, zdala od nich. Dlatego też, przestudjowanie walk dookoła Metz, odbytych w dniach od 14-go do 18 sierpnia, daje bardzo wiele korzyści dla każdego wojskowego. Sama zaś bitwa Gravelotte — St. Privat należy do klasycznych przykładów w wojnach świata.

Szereg walk, odbytych dookoła Metz, możemy podzielić na trzy bitwy: 14-go sierpnia bitwa na wschodnim brzegu



Mozelli pod Colombey-Borny, 16-go sierpnia bitwa pod Vionville - Mars - la - Tour i 18-go główna bitwa pod Gravelotte - St. Privat. Zadaniem naszym jest opracowanie tej właśnie trzeciej bitwy; jednak dla zrozumienia całości działań wojsk obu stron koniecznym jest, choć w krótkości, przyjrzenie się dwóm pierwszym bitwom.

1. Bitwa pod Colombey-Borny 14-go sierpnia. (mapa 1).

13-go sierpnia Bazaine zdecydował się na odwrót ze stanowisk zajmowanych na prawym brzegu Mozelli. Miał to być początek odwrotu na Verdun, z pozostawieniem załogi dla obrony Metz. Stosownie do rozkazów, 14-go.VIII o południu miały cofać się na Metz korpusy II i VI, za nimi III, IV i gwardja. Tymczasem nadchodzące czoło 1-ej armji Steinmetza (część VII-ego korpusu Goltza 7.¹⁾ 4.²⁾ 2.³⁾), widząc odwrót francuzów i dla wyjaśnienia położenia rozwinęło się i atakowało francuskie straże tylne na szczytach Borny-Colombey; wzgórza te zostały zdobyte. Na prawo rozwijał się I-y korpus (Manteuffel) i do godz. 6-ej min. 30 po poł. trwały drobne potyczki z III-im korpusem francuskim (Leboeuf). O tej godzinie rozwinął się nagle IV-y korpus francuski (Ladmirault) na wzgórzu na północo-zachód od Mey i rozpoczął natarcie na prawe skrzydło I-ego korpusu niemieckiego. Zachodzące słońce za plecami francuzów oświetlało dobrze teren walki, rażąc w oczy Niemców.

Niemcy na zagrożone skrzydło rzucili rezerwy I-ego korpusu, oraz artylerję korpusową, i odwołali się do pomocy VIII-ego korpusu, której jednak Steinmetz odmówił, bojąc się wciągnięcia z trzema swymi korpusami do walki z trzykroć liczniejszym przeciwnikiem, natomiast starał się walkę zakończyć. Szczęśliwie dla Niemców, Bazaine zdecydował się również na zakończenie walki i korpusy III-i i IV-y otrzymały rozkazy do cofania się w stronę Metz.

W walce brało udział ze strony niemieckiej 30.500 karabinów i 150 dział, ze strony francuskiej 50.700 karabinów i 206 dział. Gdyby Bazaine zdecydował się uderzyć całą swą siłą na odosobnioną chwilowo armję Steinmetza, powodzenie dla francuzów byłoby zapewnione. Brak jednak stanowczości do powzięcia tego planu spowodował, iż bitwa, mogąca zakończyć się zwycięstwem, została niepotrzebnie nierozegraną.

1) Baonów.

2) Szwadrony.

3) Baterje.



Straty francuzów w zabitych i rannych 3600 ludzi, niemców 4800.

2. Bitwa pod Vionville-Mars-la-Tour 16-go sierpnia. (mapa 1 i 2).

15-ego sierpnia odwrót francuzów trwał dalej. Prowadzony był on jednak bardzo powoli, a oddziały zaniedbały służbę ubezpieczeń. Bazaine był pewien, że Niemcy atakować nie będą. W ciągu dnia czoło francuskiej kolumny doszło do Mars-la-Tour, a armja cała rozłożyła się biwakiem w Rezonville-Gravelotte i na linjach komunikacyjnych do Verdun na północ od drogi Metz-Mars-la-Tour. Ubezpieczenia wysunięto na 600-1000x od linii biwaku.

Tymczasem Niemcy ześrodkowali 1-ą armję w okolicach Courcelles (na wsch. od Chesny) a 2-a armja 14-go i 15-ego VIII przechodziła Mozellę, aby przez Thiaucourt przeciąć francuzom drogę na Verdun. 16-ego VIII o świcie francuzi szykowali się do odmarszu¹⁾.

W tymże czasie III-ci korpus niemiecki (Alvensleben) należący do 2-iej armji posuwał się od Mozelli na Gorze-Flavigny-Vionville (5-a dywizja piechoty) i przez Armanvilliers na Mars-la-Tour (6-a dywizja piechoty). 6-a dyw. jazdy osłaniała prawe skrzydło na Rezonville. O pobycie francuzów w Vionville i Rezonville nic nie wiedziano.

O godz. 9-iej przed pd. 5-a dyw. jazdy (straż boczna X-ego korpusu z Thiaucourt) spotkała się niespodzianie z II-im korpusem Frossarda, biwakującym w Vionville, i była przez francuzów atakowana. Jednocześnie z ciałniny na drodze Gorze-Rezonville wysunęła się 6-a dyw. jazdy i 5-a dyw. piechoty (III korpus); rozpoczęła się odrazu walka. Alvensleben zrozumiał położenie że, oddalony od I-iej armji (znajdującej się w okolicach Courcelles na prawym brzegu Mozelli) i od X-ego korpusu, spotkał się w 30.000 ludzi z całą armją francuską, w czym utwierdzały go strzały armatnie ze Wschodu. Odrazu postanowiono: odwołać się o pomoc do X-ego korpusu (odległy o 18 km.), a, dla pokrycia słabości swych sił, na silne natarcie. Jest to najodważniejsze postanowienie z całej wojny francusko-pruskiej.

Francuzi zajęli Vionville i Flavigny, a od Rezonville szły posiłki. Alvensleben skierował od Puxieux na II-i korpus francuski (Frossarda) swoją 6-ą dywizję piechoty i z pomocą baterji zepchnął francuzów z 1-iej linii. Szarżę jazdy gwardji

¹⁾ II-i i VI-y korpusy po obu stronach drogi na wysokości Rezonville. 2 dywizje jazdy w Vionville, gwardja cesarska w Gravelotte III-ci korpus rozrzucony z powodu trudności terenowych w okolicach Verneville. IV-y korpus na drodze Woippy-Sainte-Marie-aux-Chênes.

francuskiej z łatwością odparto ogniem salwowym, nim zdążyła uderzyć na Niemców. Wtedy Francuzi zaczęli się cofać; Alvensleben, przypuszczając, że zaczyna się ogólny odwrót, rozkazał 6-ej dywizji jazdy szarżę. Przybyłe posiłki francuskie nie pozwoliły jej wykonać, jednak Francuzi w obawie szarży ze strony Niemców wstrzymali walkę na 2 godziny, co zostało wykorzystane przez Niemców, którzy ściągnęli swoje rezerwy na prawe skrzydło przez Bois-des-Ognons.

Na lewym skrzydle jednak było źle: Francuzi szykowali się do ataku na wyczerpaną 6-ą dywizję piechoty. Dla uratowania położenia, Alvensleben rozkazuje 12-ej brygadzie jazdy Bredowa (z 5-ej dywizji jazdy) szarżę i, jeśli trzeba, poświęcenia się. Bredow szarżował z lewego skrzydła niemieckiego wzdłuż drogi Mars-la-Tour na Vionville. Stracił nieco więcej niż połowę ludzi, lecz po szarży znów zapanował spokój.

Oczekując X-ego korpusu Alvensleben wszystko czynił, byle zyskać na czasie.

Tymczasem groziło mu nowe niebezpieczeństwo, o którym nic nie wiedział, a mianowicie około godz. 3-ej po pd. na północ od zagajników Tronville, wzdłuż lewego skrzydła 6-ej dywizji piechoty niemieckiej i artylerji korpusowej odezwały się armaty IV-ego korpusu francuskiego (Ladmirault). Odgłos bitwy zwabił korpus ten w czasie, gdy znajdował się w południe na wyżynach St. Privat-Amanviller. Posunął się przeto (bez rozkazu wyższego dowództwa) przez Doncourt i Bruville i wymiarkowawszy z dymów lewe skrzydło niemieckie postanowił na nie natrzeć.

Pojawienie się nieoczekiwane IV-ego korpusu wywołało u Niemców zamęt. Już 1-a dywizja piechoty IV-go korpusu miała rozpocząć atak — kierunek na wieżę w Vionville — gdy uwagę Ladmiraulta zwróciły nowe szeregi wojska niemieckiego, grupujące się na południu od Mars-la-Tour. Był to oczekiwany przez Alvenslebena X-y korpus 2-ej armji (gen. piechoty de Voigts-Rhetz), a właściwie jego 40-a brygada i artylerja korpusowa, posuwające się w kierunku na Tronville, i 38-a brygada na Mars-la-Tour. Ladmirault jednak nie wiedział, jakie to były wojska, i wspólnie ze sztabem przypuszczał, że jest to przednia straż dużej pruskiej siły, może 3-ej armji ks. Fryderyka, następcy tronu pruskiego, która mogła tu przybyć od strony Nancy.

Daje to dokładne pojęcie, jak mało Francuzi wiedzieli o rozmieszczeniu sił niemieckich i jak nie mieli wiadomości o siłach, z którymi walczyli 16-ego sierpnia.

38-a brygada atakując na półn.-zachodni róg zagajnika Tronville współdziałała z 40-ą brygadą, wpadła jednak pod skrzydłowy ogień 1-ej dywizji IV-ego korpusu francuskiego. Prusacy w nieporządku cofnęli się, a wspinała szarża 1-ego

pułku dragonów gwardji francuskiej, którzy przeszli wzdłuż całej linii niemieckiej tego odcinka, spotęgowała panikę.

Wtedy dopiero zdążył na pole walki książę Fryderyk Karol, dowódca 2 ej armji; — widząc przegraną niemiecką na lewym skrzydle, rozkazał o godz. 5 m. 45 po poł. 5-ej i 6-ej dywizji jazdy okrążyć od zachodu Mars-la-Tour i uderzyć na prawe tyły francuzów. Plan ten spotkał się z podobnym planem ze strony Ladmiraault'a, który w tym samym celu wysłał również 2 dywizje jazdy. Około Ville sur Yron odbył się największy w całej wojnie pojedynek jazdy, w którym brało udział przeszło 4000 jeźdźców. Bitwa została nierostrzygnięta, a walka na całym froncie przycichła. Straty¹⁾ poniesione w tej szarży w zabitych i rannych:

francuzi 73 oficerów i 373 szeregowców i podoficerów
niemcy 19 " " 275 " " " " " " " "

Wtedy ks. Fryderyk-Karol, chcąc okazać pełnię swych sił i swą inicjatywę, zarządził atak generalny na całym froncie. Ruszyły naprzód trzy rodzaje broni, porwane wołą swego wodza, z rozwianemi sztandarami i biciem w bębny. Tak doszły wojska do linii—Rezonville i lasy na północ; tu, z powodu ciemności i pomieszania oddziałów, zatrzymano się.

Bitwa pod Vionville—Mars-la-Tour, jest najbardziej intensywną z całej wojny. Tempo nadzwyczaj przyspieszone; szarże jazdy i ataki piechoty przeplatają się bezustannie; straty z obu stron wyniosły około 33 000 ludzi w rannych i zabitych. Nadzwyczaj silna wołą kierownictwa niemieckiego uchroniła swoje korpusy od klęski. Stan liczbowy bowiem sił przedstawiał się jak następuje**).

	Karabinów	Szabel	Armat	
Od godz. 9 ⁰⁰ —3 ⁰⁰ po pld.				
Francuzi	59100	6700	300	
Niemcy	23700	8100	126	
Po godz. 3 ⁰⁰ po pld.				
Francuzi	83000	8000	432	włącznie z 24 mitraliezami.
Niemcy	47100	8300	222	

¹⁾ Według ppułk. Rousset'a „Le 4-e corps de l'armée de Metz“.

***) Według pułk. Fryderyka Natusch „The Encyklopaedia Britannica“ Wyd. 11, tom XVIII. Bitwy pod Metzem.

Zaznaczyć trzeba skuteczność dział niemieckich i karabinów francuskich: ilekroć piechota francuska, dzięki dobroci chassepotów, odpierała piechotę niemiecką i dostawała się pod ogień armat niemieckich, musiała się cofać. Prócz wyższości konstrukcji dział, dobry skutek ich ognia należy przypisać także i taktyce niemieckiej masowania artylerji, a nie używania jej baterjami (jak to czynili francuzi). Zadaniem jazdy, walczącej na skrzydłach, było odwracanie uwagi od innych działań taktycznych, lub przewlekanie samej walki. Widzimy kilkakrotne szarże z obu stron w tym właśnie celu robione.

Zasadniczym błędem obu stron jest brak wywiadów. Przyczyna tego jest jednak głębsza: służba wywiadowcza w owych czasach nie była wprowadzona do szkół wojskowych w takim stopniu, jak to się czyni obecnie. Oficerowie, wyżsi i niżsi, nie mieli też w niej wyszkolenia i nie potrafili samorzutnie na własną rękę przedsięwziąć wywiadów. Tymczasem poczucie konieczności wywiadów każdy oficer powinien posiadać głęboko w sobie zaszczipione.

W ciągu 17-go sierpnia armja francuska, według rozkazów Bazaine'a, cofnęła się na stanowiska na zachód od Metz, gdyż, jak brzmiał rozkaz marszałka, „straty w materiale ludzkim i w amunicji po walce nie pozwalają ciągnąć dalej rozpoczętego marszu“. Jako punkt oparcia Bazaine przyjął szereg wzgórz, ciągnących się od Roncourt przez Amanviller-la Folie — wzdłuż rzeki la Mance — do Rozérieulles. Korpusy zachodziły prawym skrzydłem około osi przy Rozérieulles, zachowując porządek jak dnia 16-go sierpnia, z tym jedynie, że VI-y korpus przeciął, idąc z lewego skrzydła, drogę III-mu i IV-mu korpusom i zajął stanowisko na prawym skrzydle na wyżynach St. Privat-la-Montagne. Zajmowanie stanowisk zajęło cały dzień, gdyż linje marszu nie były oznaczone, i choć odległość marszu wynosiła zaledwie 9 km., nie wszystkie korpusy zajęły przed nocą wyznaczone miejsca, a o umocnieniu ich mowy prawie nie było. Jak dalece dowódcy poszczególnych oddziałów mało byli powiadomieni o nieprzyjacielu, wskazuje fakt, że placówki umieszczano na północ i wschód, podczas gdy Niemcy znajdowali się wyłącznie na południe i zachód. Wieczorem 17.VIII rozmieszczenie wojsk francuskich (140.000 ludzi) było następujące: 1).

Główna kwatera (marsz. Bazaine; szef sztabu gen. Jarras) w Plappeville.

1) Według „Leitfaden den Allgemeinen Kriegsgeschichte“. Die Schlacht bei Gravelotte-St. Privat. str. 245.

- II korp. (Frossard) 26. 16. 60 armat. 12 mitraliez w Rozérieulles.
 III " (Leboeuf) 52. 16. 96. 24 — Point-du-Jour — la Folie.
 IV " (Ladmirault) 39. 16. 72. 18 — Amanvillers.
 VI " (Canrobert) 40. 0. 54 — St. Privat.
 Gwardja (Bourbaki) 24. 24. 60. 18 — Plappeville.
 Rezerwowa dywizja jazdy (du Barail) 0.16.12 — Roucourt.
 " " " (Forton) 0. 16. 12 — Longeau.
 Rezerwa artylerji (96 armat) w Plappeville.
 Brygada piechoty V-go korpusu (Lapasset) 7.0.0. w St. Ruffine.

Niemcy w ciągu 17-go sierpnia ściągałi korpusy 1-ej i 2-ej armji szykując się do walnej bitwy. Aczkolwiek nie wiedzieli jeszcze, czy Francuzi będą dalej prowadzić marsz na Verdun (przez Etain), lub Montmédy (przez Briey), czy też zajmą stanowiska pod Metzem, jednak czy tak, czy inaczej niemcy uważali, że spotkanie jest nieuniknione. Zbierano więc korpusy Steinmetza i Fryderyka Karola (w ogólnej sumie 215.000 ludzi) w trójkącie Hannoville — Pont-à-Mousson — Ars.

Główne dowództwo spoczywało w ręku króla Wilhelma pruskiego (szef. sztabu gen. piechoty Moltke). 17-go wieczorem korpusy zajmowały miejsca:

- VII (Zastrow) 25. 8. 84 — Ars — Vaux — Bois de Vaux.
 VIII (Goeben) 25. 8. 90 — Gorze.
 Gwardja (ks. Würtemberski) 28 $\frac{1}{2}$. 24. 90 — Hannoville.
 II (Fransecki) 24. 8. 84 — Pont-à Mousson.
 III (Alvensleben) 25. 8. 84 — Buxières — Vionville.
 IX (Manstein) 22. 12. 90 — na poł. zach. od Vionville.
 X (Voigts-Rhetz) 25. 8. 84 — Tronville.
 XII (saski następca tronu) 29. 16. 96 — Mars-la-Tour—Puxieux.
 5-a dywizja jazdy (Rheinbaben) 0. 36. 12. — Trouville.
 6-a dywizja jazdy (Mechlenburg) 0. 20. 6 — na poł. od Vionville.

3. Bitwa pod Gravelotte — St. Privat 18-go sierpnia.

Główne dowództwo niemieckie, nie wiedząc, jak zachowują się francuzi, postanowiło maszerować 18-go VIII z południa na północ korpusami w schodach w prawo, licząc, że jeśli francuzi posuwają się na zachód lub północo-zachód, to niemcy będą mogli uderzyć na ich lewe skrzydło, jeśli zaś zajmą stanowisko pod Metzem, to z szyku schodowego, przez łatwe zachodzenie korpusami w prawo, otrzymają front, skierowany na wschód, wprost na linię francuzów.

W myśl tych rozważań, posuwały się korpusy niemieckie, licząc od prawego skrzydła, w sposób następujący: VII-y zajmował Bois-de-Vaux, VIII-y miał kierunek na Rezonville, IX-y

Villers-aux-Bois, Gwardja—Doncourt, XII-y—Jarny, przyczym, z powodu skrzyżowania się dróg tych ostatnich korpusów pod Mars-la-Tour, gwardja była o parę godzin spóźnioną. II-gi korpus miał dojść do Buxières, III-ci, X-y korpusy, 5-a i 6-a dywizje jazdy — rezerwa za środkiem.

Rano jazda stwierdziła, że francuzi nie maszerują na Verdun ani na Montmédy, lecz zajęli stanowiska na zachód od Metz. Około 10-ej przed pld. przyszły wiadomości do sztabu głównego, że prawe skrzydło francuskie zajmuje la-Folie. Moltke postanawia skrócić IX-y korpus od St. Marcel na Verneville i rozpocząć natarcie czołowe IX i VIII korpusami, podczas gdy gwardja zachodzić będzie na prawe skrzydło francuskie. VII-y korpus zaś od wczesnego ranka ostrzeliwał się z lewym skrzydłem francuskim.

Gdy IX-y korpus atakował la-Folie, na krótko przed 12-ą w pld. zauważono w Amanviller IV-y korpus francuski, który rozpoczął silny ogień działowy na IX-y korpus. Wobec tego gwardja otrzymuje rozkaz (znajduje się pod Doncourt), aby jej 2-a dywizja maszerowała na St. Marcelle—Verneville, 1-a dywizja i artylerja korpusowa przez Jouaville na Habonville. XII-y zaś korpus, który o południu doszedł do Jarny, ma skrócić na St.-Marie—aux-Chênes.

Korpusy drugiej linii o południu zajmowały: III-ci korpus i 6-a dywizja jazdy — Vionville, X-y korpus i 5-a dywizja jazdy — St.-Marcel, II-gi korpus—okolice Buxières.

Widać jasno wykonanie planu Moltkego: — korpusy zachodzą na prawo, idąc wprost na linię nieprzyjacielską. Nie wiadomym jeszcze jest, jaka jest rozciągłość frontu francuskiego i gdzie kończy się prawe jego skrzydło. Początkowo przypuszczano, że w la-Folie, około południa, że w Amanviller, a niedługo IX-y korpus wykaże, że i St. Privat jest silnie obsadzone przez francuzów.

Na prawym skrzydle niemieckim, VII-y i VIII-y korpusy wzajemnie się podtrzymując atakowały ciaśninę szosową na drodze Gravelotte—Metz, na wschód od rzeki Mance. Około 3-ej popld. Niemcy zdobyli St. Hubert i Point-du-Jour, jednak przy nadciąganiu przez ciaśninę posiłków dla obu korpusów pierwszej linii (VII-y i VIII-y), powstało wśród oddziałów zamieszanie i panika. Pod silnym ogniem francuskim Niemcy zaczęli uciekać szosą w stronę Gravelotte, a pościg francuzów zatrzymano jedynie dzięki doskonałej niemieckiej artylerji. Jednak dłuższy czas panowało tu zamieszanie, które w każdej chwili mogło zakończyć się klęską Niemców. Dopiero nadejście II-go korpusu i poparcie oddziałów, zajmujących St. Hubert i Point-du-Jour pozwoliło na mocne opanowanie tych stanowisk.

18-a dywizja piechoty IX-go korpusu niemieckiego atako-

wala la-Folie, 25-a zaś dywizja tegoż korpusu—Bois-de-la Cusse (na południo-zachód od Habonville). Wysunięta na czoło 18-a dywizja i artylerja korpusowa poniosły ciężkie straty (utracono nawet chwilowo 4 działa); wykryto jednak, że VI-y korpus francuski zajmuje St. Privat. Tego się Niemcy nie spodziewali.

Książę Fryderyk Karol wyjechał ze sztabem naprzód na północo-wschód od Verneville dla zorientowania się w położeniu. Mógł on jednak dojrzeć jedynie południowe stoki St. Privat, północna bowiem strona i okolice Roncourt były zasłonięte dla jego wzroku przez topole, rosnące wzdłuż drogi Metz—Briey. Będąc pod ręką 2-ą dywizją gwardji zasila lewe skrzydło IX-go korpusu (które stanowiła 25-a dywizja), a 1-ej dywizji, która doszła już między St.-Ail i Habonville, poleca atakować St. Marie-aux-Chênes, zajętą przez 3 baony VI-go korpusu francuskiego. Artylerji korpusowej gwardji rozkazuje poparcie 1-ej dywizji.

Tymczasem saski następca tronu, kmdt XII-go korpusu (23-a i 24-a dywizje piechoty), będącego rezerwą dla gwardji, mógł widzieć ze swego miejsca stanowiska francuskie za drogą Metz—Briey, zakryte dla oka księcia Fryderyka Karola i ocenił, że sięgają one przynajmniej do Roncourt. Zatrzymując przeto artylerję korpusową i 24-tą dywizję (47-a i 48-a brygady) przy sobie dla ataku na St. Marie-aux-Chênes, wysłał 23-ą dywizję piechoty przez Coinville—Auboué na Roncourt aby oskrzydlić prawe skrzydło francuzów. Wiadomość ta jednak nie doszła do księcia Fryderyka-Karola.

Okolo godz. 2 m. 30 po pld. baony francuskie, znajdujące się w St. Marie-aux-Chênes, cofnęły się do St. Privat, 1-a dywizja z 47-ą brygadą zajęły wioskę; 48-a brygada poszła wspomóc 23-ą dywizję. Więcej niż godzinę czasu stracono na zbiórkę pułków i brygad, gdy tymczasem walka na południu i na froncie IX-go korpusu trwała w dalszym ciągu. Należało postanawiać szybko, ażeby walkę rostrzygnąć przed nocą.

Rezerwy t. j. III-ci korpus o godz. 4 m. 30 po pld. i 6-ta dywizja jazdy stały na wschód od Verneilles, X-y i 5 dywizja jazdy na północ od Jouaville.

Okolo godziny 5-ej po pld. rozłożenie sił francuskich było następujące: na lewym skrzydle II-gi korpus i brygada piechoty Lapasset'a od St. Ruffine do Point-du Jour. (Rezerwa za Point-du-Jour 6 baonów). III-ci korpus Point-du-Jour — la Folie wszystkie 4 dywizje w linii (na dywizję 2 — 3 baonów w rezerwie). Jako rezerwa korpusu służyła dywizja jazdy. IV-y korpus od la Folie aż na północ od Amanviller—wszystkie 3 dywizje piechoty w linii, jako rezerwa również dywizja jazdy. VI-y korpus od północnej strony Amanviller do Roncourt włącznie. Z trzech dywizji zaledwie 3—4 baonów wre-

zerwie; dywizja jazdy za St. Privat. Jedna brygada 1-ej dywizji gwardji (dowództwo w Plappeville) stała w Chatel, druga brygada w Lessy (za II-im korpusem). O godz. 3-ej po pld. Bourboni z 2-ą dywizją gwardji wyruszył na pomoc VI-emu korpusowi.

O godz. 5-ej po pld. ks. Fryderyk-Karol postanawia z całą gwardją, jaką rozporządzał (brygady: 1, 2, 4, gdyż 3-cia walczyła w łączności z IX-ym korpusem) atakować St. Privat, klucz stanowisk francuskich. Odwoływanie się o pomoc do X-go korpusu i obu rezerwowych (III-go i X-go) i rozkazuje 1-ej dywizji gwardji atakować St. Privat, a 4-ej brygadzie — Jeruzalem. Poparcie artylerji niemieckiej było słabe, gdyż nie zdążono zebrać w tym punkcie większej ilości dział; z powodu szalonych strat w ogniu chassopotów gwardja nie mogła zdobyć St. Privat. W ciągu 10 minut straty niemieckie wyniosły 6500 szeregowców i 240 oficerów, a szeregi gwardji doszedłszy na 350 m. do stanowiska francuzów nie były w stanie posuwać się dalej.

Już dobrze po 6-ej po pld. zdołano na St. Privat i Roncourt zebrać 220 dział, zaś o godz. 7 ej min. 15 po pld. XII-y korpus zdołał dokonać ruchu oskrzydłającego i zdobyć Roncourt. Aczkolwiek o tym ks. Fryderyk-Karol nie wiedział, to jednak na skutek wyniku ognia artyleryjskiego, skierowanego na St Privat, a który w sile swej przeszedł wszystko, co dotychczas widziano, postanowił całą swoją siłę (właśnie przybyły III-ci i X-y korpusy) rzucić do ataku. Nim to jednak wykonał, pierwsze linje gwardji pchnięte jakimś szalem zerwały się i zdobyły St. Privat na bagnety. Była godz. 8-a po pld. i ściemniało się silnie. Wobec zamieszania, jakie powstało przez zajęcie St. Privat czterema korpusami, i wobec ciemności, resztki VI-go korpusu francuskiego pod osłoną artylerji korpusowej cołnęły się różnemi wawozami do Metzu. Bourboni z gwarją przybył zbyt późno na pomoc zagrożonemu skrzydłu i o uratowaniu położenia mowy być nie mogło.

Ze zdobyciem St. Privat IV-y korpus nie mógł utrzymać Amanvillers, które też zostało opróżnione.

Okolo godz. 10-ej wiecz. bitwa została ukończona. Niemcy pozostali na zdobytych stanowiskach, francuskie korpusy ścigały do Metzu.

Straty Niemców wyniosły w rannych i zabitych 899 oficerów i 19260 szeregowców; francuskie: 595 oficerów i 11678 szeregowców.

Bitwa pod St. Privat — Gravelotte miała wybitne znaczenie dla wojny francusko-pruskiej. Zmusiła ona marszałka Bazaine'a do zamknięcia się ze 100,000 żołnierzy wyborowe-

go wojska w Metz i oczekiwania beznadziejnej kapitulacji. Dla Niemców zaś otworzyła wrota Francji i natychmiast armje ich ruszyły w głąb kraju, wprost na Paryż.

Bitwa ta to jednak duma męstwa dla zwycięzców i zwyciężonych. Obie strony walczyły z poświęceniem się ostatecznym, a przegraną francuską nie żołnierzom przypisywać należy, lecz w pierwszym rzędzie „generalowi en chef” marszałkowi Bazaine'owi. Jego niedołęstwo, obawa postanowienia, zwleknięcie, wyczekiwanie sprawiło, że bohaterskie wojska francuskie zostały pobite. Canrobert, dowódca VI-go korpusu, orjentując się widocznie w położeniu, od godziny 12-ej w pld. zwracał uwagę marszałka na niebezpieczeństwo, mogące przyjść z prawego skrzydła. Bazaine jednak nie zdobył się na wcześniejsze przysłanie gwardji, która bezużytecznie spędziła cały dzień walki. Rezerwa artylerji (96 dział) też nie zostały wykorzystane.

Wojskowa literatura francuska zgodnie obwinia marszałka Bazaine'a o klęskę pod Metz.

Bitwa pod St. Privat ma także ogromne znaczenie historyczne, jako jeden z klasycznych przykładów w historii wojen. Dyspozycja niemiecka marszu przed walką, pomysł oskrzydlenia od Roncourt, walki w ciałninie na rzece Mance pod Gravelotte, atak i zdobycie St. Privat, — a obok tego błędy dowództwa francuskiego mogą przysporzyć wiele cennych wiadomości każdemu oficerowi.

W następnych artykułach postaramy się zająć szczegółami tej niesłychanie ciekawej bitwy, opracowując działania mniejszych oddziałów.

W. Ordon.

Wojna rumuńska.

Przegląd działań od 15.X do 15.XII 1916.

Położenie na teatrze rumuńskim w połowie października ub. r. było następujące: w łuku Karpat od granicy bukowińskiej aż do Dunaju, walki o przełęcze górskie; w Dobrudży stoi armja Mackensena w linii Tuzla — Topraisar — Cobadinu — Rasowa, broniąc Dunaju pośrednio luźnymi grupami wojsk.

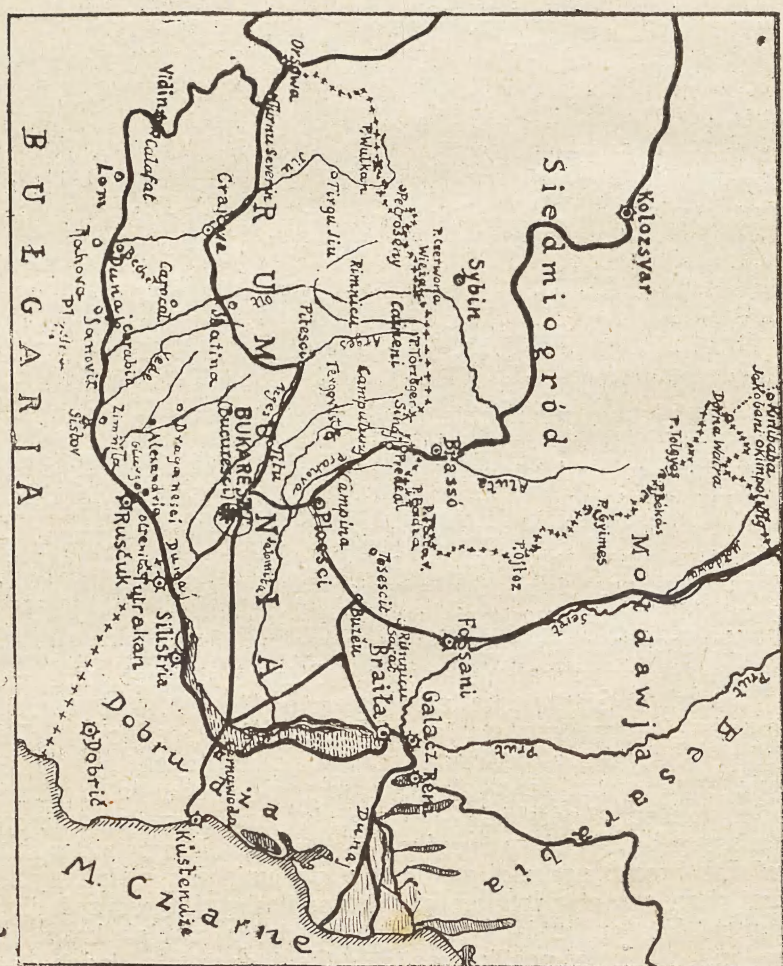
W łuku Karpat walki trwają, ale wojska państw centralnych mało posuwają się naprzód, gdyż w górach zyskać muszą dopiero teren, potrzebny do rozwinięcia, wywalczyć sobie

wejście w doliny Wołoszczyzny. Tymczasem w Dobrudży 19-go XI rozpoczyna się nowa ofenzywa Mackensena. 21-go zdobywają wojska niemieckie i bułgarskie silne punkty oparcia Topraisar i Cobadinu, łamiąc tym samym linię obronną przeciwnika i zmuszając go do odwrotu na Constanę i Medjidję. Lewe skrzydło Mackensena zostaje z początku nieco w tyle, prawe natomiast zachodzi, zajmuje 22-go Constanę i osiąga linię Islam — Tepe, już na północ od wału Trajana i kolei Constanca—Medjidja; lewe skrzydło dochodzi do Rasowy. 24-go posunęło się jeszcze dalej na północ, 25-go zajmuje lewe skrzydło Czernawodę, 26-go strażę przednie dochodzą do Harsowy, 27-go osiąga Mackensen ogólną linię Babadagh — Ostrow. Tu zwiększa się opór przeciwnika, który mając za sobą Dunaj, musiał trzymać Mackensena w odpowiedniej odległości, by zapewnić sobie podstawę do zamierzonego natarcia.

W nowym okresie walk, jakie się w tym czasie w Rumunji zachodniej rozpoczynają, nie wypuściły państwa centralne inicjatywy z swych rąk. W świetny sposób, mogący stanowić przykład szkolny wielkich działań strategicznych, dokonało dowództwo niemieckie tego, co Moltke nazywa najwyższym i najtrudniejszym zadaniem kierownictwa: dośrodkowy marsz kolumn oddzielnych i połączenie kilku armji dopiero na polu rozstrzygającej bitwy. Równocześnie potwierdzają działania te zdanie, że zaczepny wypad na linii wewnętrznej, — podjęty tu przez rumunów — nie daje wyników, jeśli oddzielne kolumny przeciwnika, posuwające się dośrodkowo, doszły już tak blisko, że mogą się wzajemnie wspierać.

Jeszcze raz mści się tu na Rumunji jej błędny wymarsz strategiczny w początkach wojny. Główne siły zebrano przeciw Austrii w Siedmiogrodzie; natarcie Mackensena zmusiło rumunów do przegrupowania, wysłania sił znacznych do Dobrudży, tymczasem ofenzywa państw centralnych spadła na armje zbyt wysunięte w głąb Siedmiogrodu, odcięła je, dotarła do przełęczy górskich, i spychała rumunów ku dolinom. Zamiast zebrać wojska i cofnąć się, usiłuje kierownictwo rumuńskie bronić uparcie stanowisk wysuniętych w luk wystający, chce przeciw armjom państw centralnych stworzyć długi łańcuch, kordon, mający zamknąć im drogę w głąb kraju, zanim nie nadejdą posiłki koalicji. Te jednak nie nadchodzą. Nacisk koalicji na Grecję nie zdołał złamać neutralności greków, to zaś odbiera rozpęd ofenzywie Sarraila, skąd oczekiwano pomocy. Rosyjskie posiłki pojawiły się w Karpatach i w Dobrudży, lecz nigdzie — prócz miejscowych, krótkotrwałych powodzeń — nie zdołały złamać oporu. Strategiczne położenie Rumunji jest bardzo trudne, gdyż sztab rosyjsko-rumuński nie może przewidzieć, gdzie państwa centralne, któ-

rych armje obejmują półkolem Rumunję, wymierzą cios staniczy: w Dobrudży, na Bukareszt, czy przeciw armjom na zachód stamtąd, uderzając z południa, z zachodu lub z północy. Nie mogąc dać wprost pomocy, usiłuje koalicja przez uderze-



nie na innych teatrach wojny, odebrać państwom centralnym swobodę ruchów w Rumunji. To jednak nie udaje się. Nad Somme'ą okres najwyższego napięcia walk już minął, ósma i wkrótce po niej dziewiąta ofensywa nad Soczą (Isonzo) nie

dała wyników, Sarraill broni się raczej, niż naciera, rosjanie zapowiadają jedynie w pismach francuskich potężne uderzenie łącznie z rumunami, w rzeczywistości jednak podejmują tylko drobne natarcia na Wołyniu, w Karpatach galicyjskich i siedmiogrodzkich i w Dobrudży.

Tymczasem w pierwszych dniach listopada ub. r. zaczynają się natarcia państw centralnych. Wszystkie przełęcz górskie: Tölgyes, Bekas, Gyimes, Ojtoz, Tatarska, Bodza, Tömös, Törzburg, Czerwonej Wieży, Szurduk i Wulkan, stają się ośrodkami walk, w których armje państw centralnych powoli, przy chwilowych nawet niepowodzeniach i cofnięciach się, ale stale zyskują na terenie. Tworzą sobie one niejako przyczółki mostowe, zyskują miejsce, by przez trudny, bezdrożny teren górski pod osłoną linii przednich sprowadzić wojska i uderzyć potym silnie w celu otwarcia drogi w doliny Wołoszczyzny. Grupy sąsiednie, aczkolwiek oddzielone górami i dolinami, wspomagają się nawzajem, grożąc skrzydłu przeciwnika wysuniętego naprzód, lub broniąc skrzydeł własnych grup. Rumuni bronią się uparcie, wykonują nawet skrzydłowe uderzenia w okolicy Sinaia, gdzie spodziewają się głównego ośrodka sił Falkenhayna — ale nie osiągają wyników. Podobnie rozbijają się natarcia gen. Sacharowa w Dobrudży, z linii Ostrow — Babadag (na płd.-wsch. od Braity) przeciw prawemu i lewemu skrzydłu Mackensena.

Rumuni nie wierzą w możliwość wtargnięcia państw centralnych w dolinę Wołoszczyzny, jak długo mają w swym ręku linię Sinaia — Campolung. Tymczasem przełamanie frontu nastąpiło tam, gdzie go się najmniej spodziewali. W dniach między 10-ym a 17-ym listopada posuwają się armje niemieckie i austriackie znacznie naprzód w górach Györgyo, w okolicy przełęczki wyżej wymienionych, na północ od Campolung, zyskują na terenie w dolinie Alt (Olt) i Jiul, wreszcie obok Orsowy, w innych zaś punktach skutecznie odpierają uderzenia rumunów.

Są to przygotowania do ogólnego natarcia. Rumuni nie liczyli się z możliwością przerwania ich kordonu; nie zdawali sobie sprawy z tego, że przerwanie jego w jednym miejscu uwalniało wszystkie koncentrycznie ugrupowane armje państw centralnych do uderzenia w głąb Rumunji. Kierownictwo rumuńskie nie widziało, że w tym samym czasie, gdy Mackensen odpierał natarcia Sacharowa i wiązał tam znaczne siły rosyjskie, nowa armja naddunajska była już gotową do działań, że grupę walczącą nad rzeką Jiul znacznie zwiększono dla przełamania frontu. Jak wspomniano Rumuni spodziewali się uderzenia od strony Predeal lub Campolung w kierunku na Bukareszt. Istotnie wykonanie tego było dla armji Falkenhayna znacznie łatwiejsze, bo zgromadzenie dostatecznych

rezerw nad Jiul wymagało więcej czasu i było bardziej skomplikowane. Ale można tu było lepiej wyzyskać czynnik zaskoczenia i niespodzianki, w razie udania i posunięcia się w kierunku południowym, zagrażało to przedsięwzięcie lewemu skrzydłu wojsk rumuńskich, zajmujących przełęcz na wschód stamtąd, a równocześnie umożliwiało odcięcie armii rumuńskiej, walczącej na zachód, aż ku Orsowie. Wojska niemieckie i austriackie nagłym, niespodzianym ruchem otworzyły przełęcz Wulkan i Szurduk, nie dając nawet rumunom czasu na zniszczenie dróg i mostów, ruszyły w dolinę rzeki Jiul. Zajawszy Bumbesti i Targu-Jiu, oraz wzgórze obok leżące, miały otwartą drogę na Wołoszczyznę. Rumuńskie uderzenie na lewe skrzydło tych wojsk, nie odniosło skutku, zaś grupy stojące dalej na wschód wyzyskały ruch tych wojsk i posunęły się naprzód pod Predeal i Campolung. Komunikat niemiecki z dnia 19-go listopada 1916 podaje wyniki, osiągnięte do tego dnia: „Nasze działania na południowym froncie siedmiogrodzkim mają pomyślny przebieg. Wywalczone wyjście z przełęcz górskich w dolinę wołoską mimo upartego oporu rumunów. Znaczne ich siły przełamano w bitwie pod Targu-Jiu między Jiu i Gitort i pobito je. Usiłowania przeciwnika otoczenia nas od strony wschodniej z pomocą silnych posiłków, zawiodły. W pościgu wojska nasze doszły do linii kolejowej Orsova—Craiova.“ 20 XI zajęto miejscowość Craiova i złamano opór rumunów na drodze Craiova — Slatina, równocześnie zyskano na terenie w przełęczach na wschód stamtąd. W ten sposób odcięto grupę rumuńską (1-a dywizja) pod Orsową i zagrożono z lewego skrzydła grupom wschodnim. 24-go XI planowany wielki atak rosyjski Sacharowa na prawe skrzydło Mackensena zawiódł i nie przeszkodził mu w zebraniu znacznych sił nad Dunajem do nowych działań, w myśl wyżej wspomnianej zasady Moltkego. Prawe skrzydło armii Falkenhayna zmienia front na wschód, łamiąc opór rumunów i przechodzi przez dolny Alt (Olt). Te postępy wojsk niemiecko-austriackich osłabiają bezpośrednią obronę Dunaju przez rumunów i umożliwiają Mackenseni przejście przez rzekę. W dniach 25-go do 27-go XI przechodzą wojska niemieckie, bułgarskie i tureckie przez Dunaj pod Vidin, Lom, Rachowa, Sanovit i Sistov, Armja naddunajska (gen. Kosch) tworzy tam przyczółek mostowy, zajmując miejscowości Calafat, Behetu, Corabia, Ratowica i Zimnica, potem Vedea i odpowiedni odcinek rzeki, wkrótce staje pod Alexandrją i zdobywa Giurgiu, tworząc w ten sposób dostateczną podstawę działań i odcinając z południa grupę rumuńską pod Orsową. Z północy armja Falkenhayna dochodzi do rzeki Argesul. — a 27 go przechodzi przez nią — i kolej Pitesci — Bukareszt; pierwsza łączność między prawym skrzydłem Falken-

hayna a lewym armji naddunajskiej została nawiązana, półkole, wynikłe z dośrodkowych ruchów, zamknięte.

Rumuni stanęli przed trudnym zagadnieniem: czy cofnąć się na linię Buzeu — Focsani — Braiła, czy też bronić się na zachód od Bukaresztu frontem wprost na zachód, czy też w stanowisku skrzydłowym, z prawym skrzydłem obronnym, lewym zaczepnym, wzmocnionym przez posiłki rosyjskie. Możliwość przyjęcia tej bitwy, była w związku z pytaniem, jak długo będą się mogły utrzymać wojska rumuńskie, broniące odcinka Predeal w okolicy Campina; ze złamaniem linii Ploesti — Bukareszt rozstrzygał się także ich los. Ruch dośrodkowy Mackensena mógł wtedy zwrócić się przeciw dalszej linii i przy pomyślnym przebiegu działań odciąć odwrót rumunom.

Poprawę w położeniu rumunów mogła przynieść odciążająca ofenzywa rosjan, albo przeciw frontowi austriackiemu dalej na północy, lub pod samym Bukaresztem. Pierwsze wymagało długiego czasu, a tymczasem los stolicy Rumunii mógł się rozstrzygnąć w przeciągu kilku dni, dlatego kierownictwo niemieckie musiało się liczyć z drugą możliwością. Aby uprzędzić natarcie rosjan, przyspieszają państwa centralne działania: armja Falkenhayna napiera ku wschodowi, wojska niemieckie zajmują ważny węzeł kolejowy Pitesci nad rzeką Argesul, otwierają wyjście z przełęczy Törzburg przez zdobycie Campolung. Rumuni są od Giurgiu aż do Campolung w odwrocie ku Bukaresztowi. Jako linja obronna pozostaje dla nich tylko odcinek rzeki Argesul, chroniący stolicę z płd.-zachodu, pod warunkiem, że równocześnie utrzyma się linja Campina — Targovista, i że rosjanie zgromadzą bardzo znaczne, przygniatające swą przewagą liczebną siły, gdyż położenie tych posiłków pod Bukaresztem, oskrzydłonym już z południa, było bardzo krytyczne.

1-go grudnia rozpoczyna się trzydniowa bitwa, która kończy się zupełnym zwycięstwem państw centralnych nad rzeką Argesul, oddając im w ręce stolicę Rumunii i prawie cały kraj. W bitwie tej armje, które dotąd były w luźnej łączności zlewają się dośrodkowym ruchem w jedną całość na polu walki. Pod wodzą gen. Koscha nadchodzi z Sistowa armja naddunajska, grupa armji gen. Kühne'go z zachodu, z okolicy Craiovy, z północnego-zachodu, z gór grupa gen. Kraffta, wreszcie z pod Campolung gen. Morgen. Lewe skrzydło (gen Morgen) zdobywa Targowista, Krafft Pitesci i Titu, ważny punkt węzłowy kolei, dalej na południe zyskują wojska na terenie. Na płd.-zach. od Bukaresztu odrzucają rumunów, którzy chcieli wypadem z Bukaresztu zniszczyć armję naddunajską, zanim sąsiednie wojska przyjdą z pomocą. Rumuni wybrali długą i niekorzystną linię obrony Campolung — wzgó-

rza na wschód od Pitesci — północny brzeg rzeki Argesul — Bukareszt w nadziei, że IX armja niemiecka zwiąże się oskrzydającym natarciem, a tymczasem znaczne siły rumuńsko-rosyjskie pobiją armję naddunajską i zwróca się przeciw prawemu skrzydłu Falkenhayna nad rzekę Argesul. Nadzieja ta zawiodła, gdyż armja naddunajska uniknęła zřęcznie ciosu i oparła się w okolicy Draganesci, a Falkenhayn uderzał z nadzwyczajną szybkością. Już 1-go XII złamał linję Campolung—Pitesci; przełamanie frontu pod Titu uniemożliwiło rumunom obronę linii Targovista — Titu; wskutek czego grupa rumuńska została odcięta od Bukaresztu, zaś lewe skrzydło na wschód od Titu poważnie zagrożone. Z chwilą nieudania się próby ofenzywy na pld.-zachód od Bukaresztu, obrona linii Ploesci — Bukareszt — Olteniza była również wątpliwą; postępy IX armji zmusiły rumunów także do opuszczenia stanowisk w okolicy Sinaia.

Natarcia rosjan w Dobrudży nie dały żadnych wyników, a jedynie wiązały tam poważne siły rosyjskie, odbierając immożność silnego poparcia w okolicy Bukaresztu. Ponieważ tej części armji rumuńskiej groziło oskrzydlenie, musiało się dowództwo zdecydować oddać stolicę i wybrać dalszą linję obronną: rzekę Jalomita lub Seret. 6-go XII padł Bukareszt, ogłoszony nagle za wolne miasto, nie twierdzę. Następnego dnia przechodzą wojska sprzymierzone kolej Ploesci — Bukareszt. Z tą chwilą wojna rumuńska przechodzi w nowy okres. Państwa centralne mają w swym ręku przeszło 50000 km.² bogatego kraju wraz z jego stolicą, rozporządzają bardzo ważną strategiczną koleją Braszów — Sinaia — Bukareszt — Giurgiu — Dunaj; armja rumuńska zniszczona i zdemoralizowana walczy od tej chwili jedynie jako słaba pomoc Rosji, traci swą samodzielność.

Dalszy rozwój działań zależał od zdolności oporu rumunów, ich porządku w odwrocie i wartości moralnej armji. prócz tego od ilości posiłków rosyjskich i energii pościgu państw centralnych. Koalicja usiłuje przez ofenzywę na innych frontach związać swobodę ruchu sprzymierzonych armji. Pierwsza krwawa bitwa w Karpatach nie dała jednak wyników, 11-go XII kończy się druga z podobnym skutkiem. W Dobrudży ponoszą rumuni i rosjanie krwawe straty. Sarraił od czasu zajęcia Monastyru (18-go XI) nie posuwa się naprzód. Państwa centralne tak energicznie ścigają, że rumuni widzą się zmuszeni do odwrotu na linję Buzeu—Focsani—Braila, aby osłonić lewe skrzydło armji karpackiej. Urzędowe pismo „Russkij Inwalid“ robi rumunom ciężkie wyrzuty, że nie utrudnili niemcom przejścia przez dzikie lasy na wschód od Bukaresztu, ani też nie zatrzymali ich na linii Jalomita, rzeki stanowiącej poważną przeszkodę i dawno już przygoto-

wanej do obrony. Armje sprzymierzone nie dają rumunom czasu na stawienie oporu. Prawe skrzydło dochodzi do rzeki Jalomita, którą należało jaknajprędzej przejść. Jak długo w kącie między koleją Bukareszt—Czernawoda a dolnym biegiem rzeki Jalomita znajdowały się wojska rosyjskie, przejście przez tę szeroką przeszkodę było ryzykowne, gdyż zagrażało prawemu skrzydłu. Tu pomogło współdziałanie oddzielnych części: w tym czasie Bułgarzy przechodzą pod Tutrakan i Silistrją Dunaj i zmuszają przeciwnika do odwrotu poza rzekę Jalomita, ułatwiając nietylko pościg, ale zabezpieczając prawe skrzydło całego frontu. Plan rumuński obrony linii Buzeu—Focsani—Braila, zawiódł, gdyż lewe skrzydło wojsk ścigających, po rozbiciu nieprzyjacielskich dywizji, które broniły przełęczy, przechodzi szerokim frontem przez rzekę Buzeu, a 14-go XII zdobywa miasto tej nazwy, ważny punkt węzłowy kolei, stanowiącej jedyne połączenie z Moldawją. Wojska rumuńskie i rosyjskie muszą się w Dobrudży cofnąć ku Dunajowi. Stąd przebiega front od Babadagh (na płd. od Brailly), później na północ od miasta Buzeu i rzeki tej nazwy ku góróm karpackim. Pisma rosyjskie i francuskie już wtedy uważają tę linię za tymczasową, liczą się z szybkim upadkiem Focsani i Brailly i z koniecznością odwrotu na linię Seretu. Przewidywania te wkrótce miały się sprawdzić.

Państwa centralne osiągnęły od początku wojny (28 VIII) do 15 grudnia nadzwyczajne wyniki: zajęto $\frac{3}{4}$ terenu Rumunji najbogatszą część kraju z bardzo obłitemi zapasami; $\frac{3}{4}$ armji rumuńskiej zostało rozbite, front, w niebezpieczny sposób wydłużony wskutek tej nowej wojny, skrócony o 900 km., wojska, które dokonały tego, są znów w znacznej części wolne do użycia na innym teatrze wojny.

To wszystko zawdzięczają państwa centralne świetnemu kierownictwu wojskowemu: planowi śmiałego natarcia jako najlepszego sposobu obrony, szybkości postanowień i sprawności poruszeń, umiejętności nagłego i niespodziewanego zbierania względnej przewagi w odpowiednim czasie i miejscu, jakoteż korzystaniu z każdego błędu, z wszystkich objawów słabości czy braku decyzji u przeciwnika. Wojna rumuńska stawiała zarówno naczelne kierownictwo armji, dowódców poszczególnych grup, jakoteż same wojska wobec bardzo trudnych zadań. Przeprowadzenie takich działań, jak przygotowanie i przeprowadzenie walk pod Sybinem i Braszówem, ofenzywa Mackensena w Dobrudży, wreszcie bitwa o Bukareszt wymagały nadzwyczajnej szybkości i śmiałości postanowień, sprawności technicznej i ogromnie trudnego współdziałania najdrobniejszych części. Wyzyskanie tej bitwy, pościg przypominający działania po przełamaniu frontu pod Gorlicami, zmuszał do wyzyskania wszystkich środków orga-

nizacji i techniki, a równocześnie stawiał wysokie wymagania wojskom. Świetne przeprowadzenie bezwzględного pościgu, jakoteż uprzednie pokonanie takich trudności, jak walki w górach siedmiogrodzkich i przejście przez Dunaj, świadczą bardzo dobrze o wartości wojsk, które brały udział w tych działaniach. G.

Przegląd rzeczy wojskowych.

Decyzje w sprawie wojska polskiego.

W ostatnim miesiącu zapadły ważne decyzje w sprawie wojska polskiego, decyzje, które stanowią zamknięcie dotychczasowego okresu pertraktacji w tej sprawie, prowadzonych przez Tymczasową Radę Stanu z rządami okupacyjnymi.

Postulaty T. R. S. wedle jej deklaracji przedstawiały się w sposób następujący:

a) Określenie *kompetencji T. R. S. przy tworzeniu Wojska*, a mianowicie: *uzupełnianie Wojska Polskiego*, Polski Czerwony Krzyż, ożywienie polskiego przemysłu wojennego, Opieka nad Inwalidami, Rodzinami Żołnierzy, Jeńcami Wojennymi, Organizowanie pomocy żołnierzom w polu, zakładanie stałych szkół wojskowych, popularyzowanie idei wojskowej i propaganda na rzecz Wojska Polskiego.

b) Organizacja Departamentu Wojny: Odpowiednio do tych kompetencji został przedstawiony projekt organizacji Departamentu Wojny, zgodnie z ogólnym Regulaminem T.R.S., obejmującym pozostałe Departamenty T.R.S.

c) Organizacja i technika werbunku do Wojska Polskiego: *Według projektu cała organizacja werbunku do Wojska Polskiego ma podlegać Departamentowi Wojny T. R. Stanu. Komisarzom T.R.S. zastrzeżone zostało prawo udziału w Komisjach poborowych i obowiązek przyjmowania przysięgi*, którą ochotnicy, uznani za zdolnych, składaliby na jego ręce.

d) Określenie zasad, przy zachowaniu których zdaniem T.R.S. możliwem byłoby utworzenie w krótkim czasie licznej armji narodowej: T.R.S. uznała za konieczne, aby Legjony Polskie tworzyły kadry armji polskiej. Armja polska ma stanowić odrębną całość i może być użytą tylko do walki z Rosją na froncie wschodnim. Na czele poszczególnych armji, dywizji i niższych jednostek wojskowych stać powinni Polacy. Wydatki zaliczone na wojsko polskie wchodzą w ewidencję T.R.S., która je prowadzi w budżecie Państwa Polskiego.

Wreszcie Tymczasowa Rada Stanu uznała za konieczne powołanie do boku Głównodowodzącego stałego Komitetu Doradczego dla Spraw Wojska Polskiego. W skład Komitetu powinni wchodzić poza oficerami delegowanymi przez państwa centralne, dwaj Członkowie T.R.S., Dyrektor Departamentu Wojny, jego delegat i dwóch oficerów polskich, wyznaczonych przez Naczelną Komendę Wojsk Polskich.

Zadaniem Komitetu Doradczego byłaby stała współpraca oraz współpraca w rzeczach organizacji wszystkich rodzajów broni Wojska Polskiego. Projekt ten został uchwalony na 7-yim posiedzeniu T.R.S. w dniu 10 lutego 1917 r. i doręczony Komisarzom rządów okupacyjnych“.

Rozstrzygnięcie sprawy przez rządy okupacyjne streścić się da w punktach następujących:

1. Legjony oddane zostały gen. v. Beselerowi, jako naczelnemu dowódcy i organizatorowi wojska polskiego, przy czym rząd austro-węgierski zastrzegł sobie prawo dalszych pertaktacji w sprawie austriackich poddanych, służących w Legjonach.

2. Funkcje polskiego ministerjum wojny obejmuje Abteilung Polnische Wehrmacht przy Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim, podzielone na 9 oddziałów; do niektórych z pomiędzy nich przydzieleni być mają oficerowie polscy, jako siły pomocnicze.

3. Werbunek prowadzony ma być przez Inspektorat Krajowy Zaciągu do wojska polskiego, stanowiący jeden z oddziałów Abteilung Polnische Wehrmacht.

4. Rada Stanu żadnych kompetencji przy organizowaniu wojska nie otrzyma. Podlegać jej ma organizowanie dobrowolnej pomocy społeczeństwa dla żołnierzy, oraz propaganda za wstępowaniem do wojska.

5. Dla werbowanych ochotników utworzonych zostało 6 obozów, po dwa w jednej miejscowości, dla ćwiczeń rekruta — odpowiadających 6-ciu istniejącym pułkom piechoty byłych Legjonów. Organizacja obozów pułkowa: podział na bataljony i kompanje. Na czele każdego obozu stanął major niemiecki, z zasady ten sam, który był komendantem zajętych dotąd w poszczególnych pułkach instruktorów niemieckich, oraz pewna ilość oficerów niemieckich i austriackich w charakterze nie jak dotąd instruktorów, lecz przełożonych. Do każdego obozu wyznaczono z poszczególnych pułków po 300—360 podoficerów i żołnierzy oraz po 4 kapitanów, 6 poruczników, kilkunastu podporuczników, jako instruktorów i dowódców niższych jednostek. Żołnierzy tych, oficerów i podoficerów wyznaczono wyłącznie z pośród poddanych Królestwa Polskiego.

Rekruci przeznaczeni dla jazdy i artylerji mają być odsyłani wprost do pułków i tam ćwiczeni.

6. W ten sposób przewidywane jest utworzenie 2 dywizji, każda po 3 pułki piechoty. Dalsze formacje na razie tworzone być nie mają.

Zmiany personalne w Legionach.

Dotychczasowy komendant Legionów polskich, pułkownik hr. Szeptycki, zamianowany został gen.-gubernatorem lubelskim. Obowiązki jego w Legionach objął pułkownik Zieliński.

Odezwa werbunkowa T. R. S.

Uchwalona została większością głosów na posiedzeniu plenarnym d. 23 kwietnia. Ogłoszenie jej wstrzymane zostało jednak na czas nieograniczony przez gen.-gubernatorstwo warszawskie, które zakwestjonowało pewne ustępy w tekście odezwy, — a w następstwie odwołane przez samą T. Radę Stanu. W skutek tego werbunek do wojska polskiego odbywa się nadal na podstawie wezwań z listopada ub. roku podpisanych przez generałów Beselera i Kuka.

Pobór do wojska polskiego.

Rozporządzenie Gen.-Gubernatorstwa Warszawskiego z dnia 6 maja b. r. naznaczyło pobór do wojska polskiego na dzień 16 maja. W dniu tym oraz w kilku następnych urzędowały komisje poborowe, złożone z Komisarzy Inspektoratu Zaciągu oraz odkomenderowanych lekarzy legionowych, przy asyście oficerów i lekarzy niemieckich. Wskutek wstrzymania przez T.R.S. odezwy werbunkowej w komisjach tych nie brali udziału reprezentanci społeczeństwa upoważnieni przez Radę Stanu.

Wedle dotychczas znanych dat, pobór w całym kraju dał około tysiąca rekrutów, którzy odesłani zostali do obozu Nr. 1 w Zegrzu, oraz do oddziałów jazdy i artylerji.

Sprawozdania.

Hugo Kerchnave: Raids. Wien 1909, 8^o, 16.

Autor, obecnie pułkownik austriackiego sztabu generalnego, jest jednym z najbardziej cenionych oficerów, piszących o taktyce jazdy. Szkic omawiany — odbitka z czasopisma „*Kavalleristische Monatshefte*“ —

zajmuje się zadaniami „raidów“ jazdy. Słowo to możnaby w języku polskim oddać przez *zagony*, gdyż chodzi tu o nagle działania większych jednostek jazdy przeciw tyłom i skrzydom przeciwnika, o konne wyprawy o charakterze partyzanckim, odpowiadające zagonom tatarów i kozaków na Polskę.

Autor jest zdania, że działania takie, używane często z powodzeniem w dawnych wojnach, i dziś nie straciły na znaczeniu, przeciwnie nawet zyskały z powodu skomplikowania, wrażliwości i rozrostu urządzeń tyłowych. Warunkiem niezbędnym podejmowania ich jest: posiadanie wielkiej ilości jazdy tak, by armja rozporządzała dostateczną liczbą dywizji do służby wywiadowczej; zbywająca jazda może być użyta do tych działań. Zadania ich są: 1) zyskać wgląd w zarządzenia przeciwnika przez obejście jego skrzydeł; 2) przeszkadzać zarządzeniom przeciwnika i zmuszać go do błędnych dyspozycji; 3) przerywać połączenia tyłowe i siac zamieszanie w taborach, utrudniać dostawy; 4) w kraju nieprzyjacielskim siac postrach i w ten sposób skłaniać czynniki rządowe do zawarcia pokoju; 4) w działaniach we własnym kraju pomagać w uzbrajaniu ludności na tyłach przeciwnika.

Autor omawia poszczególne zadania, dając przykłady z wojen napoleońskich, z roku 1866, 1870, z wojny burskiej i japońskiej i dochodzi do wniosku, że współczesnej jeździe uda się to samo zrobić, co było możliwym dla jazdy z czasów napoleońskich, byle tylko była dostatecznie silną liczebnie i dobrze prowadzoną. Dla zwiększenia siły ogniowej doradza autor dodanie do dywizji oddziałów cyklistów, lekkich haubic dla złamania chwilowego oporu w miejscowościach umocnionych — żądania, które zostały przez obecną wojnę w zupełności potwierdzone; to samo można powiedzieć o żądaniu autora, by jazda posiadała własne konne oddziały saperskie i karabiny maszynowe na koniach juczych, nie zaś — jak np. w armji niemieckiej — na wózkach, wreszcie, by wyposażenie żołnierzy w amunicję zwiększyć z 80 do 250 naboju na jeźdźca (z tego 100 przy żołnierzu, 150 na koniach juczych).

Do działań wymienionych należy używać jazdy w większych masach, dwie do trzech dywizji w związku korpusowym. Jazda ta nie występuje jednak jako całość, tworzy tylko rezerwoar i oparcie dla licznych, zuchwałych przedsięwzięć małych oddziałów, łącząc się jedynie dla złamania silniejszego oporu.

Do działań tych wobec ważności głównego zadania jazdy; wywiadów strategicznych — rozporządza jedynie Rosja potrzebną ilością jazdy i tam też tylko ćwiczone umyślnie jazdę w tej służbie. Autor jest za zmianą organizacji jazdy w Niemczech i w Austrii w celu umożliwienia jej pełnienia omawianych zadań i ćwiczenia odpowiedniego już w czasie pokoju.

Wojna obecna nie zaprzeczyła wywodom autora, brak tych działań nie obala słuszności twierdzeń, gdyż żadna z stron wojujących — prócz Rosji — nie rozporządzała dostateczną ilością jazdy. Niektóre próby np. usiłowane przerwanie linii kolejowej Lułin — Dęblin w czasie pierwszej bitwy o Lublin (wrzesień 1914), lub linii Kowel — Sarny w pobliżu tej drugiej stacji (wrzesień 1915) istotnie się nie udały, ale powodem była w pierwszym wypadku przewaga piechoty po stronie rosyjskiej, w drugim zaś teren — bagna poleskie — uniemożliwiły ruch jazdy, wogóle zaś jazda austriacka nie była do tej służby przygotowana. Bardziej do tych zadań zbliżają się działania jazdy niemieckiej w Kurlandji w r. 1915.

Dr. R. Escales: Die Explosivstoffe. Lipsk 1904 — 1917, 7 tomów.

Autor, redaktor pisma niemieckiego „Zeitschrift f. d. gesamte Schiess — und Sprengstoffwesen“ wydał od 1904 r. szereg prac, omawiających szczegółowo materiały wybuchowe, ich skład chemiczny, właściwości, wyrób i użycie do celów przemysłowych i wojskowych. W pier-

wszystkich pięciu tomach, wydanych przed wojną opracowano: proch czarny, bawelną strzelniczą, nitroglicerynę, dynamit, związki amonalowe i chłorowe; tomy 6-ty i 7-my, wydane w czasie wojny, zawierają materiały wybuchowe azotowe (Nitrosprengstoffe), najważniejsze pod względem wojskowym, ponieważ są we wszystkich armjach używane w nabojach działowych i przy pracach saperkich. Ostatni tom zajmuje się detonatorami, istotą i budową zapalów, kapiszonów i t. p. dla celów wojskowych i przemysłowych. Dzieło całe ogromnie wyczerpujące, bardzo przejrzyste ułożone i zaopatrzone w wykazy bibliograficzne nadaje się bardzo dobrze jako podręcznik przy szczegółowym studjowaniu materiałów wybuchowych.

Regulaminy i przepisy. Żandarmerja polowa. Regulamin zewnętrzny. Cz. I. Warszawa. luty 1917. W drukarni Departamentu Wojskowego. 8', str. 9.

Przepis ten, wydany przez „Dowództwo Wojsk Polskich” jest skróceniem niemieckiego „Feld-Gendarmerie-Ordnung” z roku 1890. Obejmuje on jedynie tę część niemieckiego przepisu, która omawia stosunki żandarmerji z innymi jednostkami wojskowymi, nie zajmuje się zaś służbą wewnętrzną samej żandarmerji. Czy taki rozdział jest słusznym, można się sprzeczać, gdyż wprowadza to pewne niejasności, np. według § XIV omawianego przepisu wynikałoby, że starsi oficerowie żandarmerji nie mają prawa występować przeciw swym podwładnym zaniedbującym się w służbie; oryginał niemiecki w § 17, ust. 7, usuwa tę niejasność. Tłomaczenie jest na ogół lepsze od innych wydawnictw Dowództwa Wojsk Polskich, ale i tu znaleźć można bardzo ciężkie zwroty stylowe, a nawet nieścisłości, np. w § VII powiedziano, że żandarmerja nie może wkraczać przeciw całym pułkom i wnosi tylko doniesienie na dowódcę. Tymczasem regulamin niemiecki postanawia (§ 17, ust. 4), że żandarmerja ma poprzestać w tych wypadkach na doniesieniu do dowódcy oddziału („Anzeige an den Führer”, nie zaś „gegen den Führer”), jeśli zaś ten nie usunie nieporządku, ma żandarmerja złożyć raport swojej władzy. Jak z tego zestawienia wynika, jest tekst polski znacznym rozszerzeniem praw żandarmerji. — W § III, b jest mowa o „bezbrawnych wymuszeniach”, podczas, gdy oryginał niemiecki ma na myśli bezprawne *rekwizycje* (§ 15, ust. 2), i słusznie, bo sam wyraz wymuszenie zawiera już w sobie pojęcie bezprawia. Niektóre punkty zostały stylistycznie zmienione lub przestawione; nie można powiedzieć, by regulamin przez to zyskał na jasności. — Forma zewnętrzna przepisu lepsza, niż np. w regulaminie musztry. Niepotrzebnie użyto wszędzie wielkich liter przy określaniu władz wojskowych (Żandarmerja, Wojsko, Korpus, Oficer, Dowództwo i t. p.)

Immanuel: Serbiens und Montenegros Untergang. Berlin 1916.

Wojnę przeciw Czarnogórzowi i Serbji trudno porównać z działaniami na jakimkolwiek innym teatrze współczesnych walk. Wybitnie górski teren, brak dróg i środków komunikacji, ubóstwo kraju i udział ludności — to wszystko nadaje odrębny charakter wojnie tamtejszej. Trudności, jakie państwa centralne musiały pokonać, zwiększała jeszcze konieczność, przelamania takich przeszkód, jak rzeki Dunaj i Sawa. Pułk. Immanuel opisuje w barwny sposób polityczne i wojskowe znaczenie walk, zaznacza świetne kierownictwo i odwagę wojsk. Bardzo dobre mapy, dające jasne obrazy położenia wojennego, ułatwiają zrozumienie książki.

Endres Franz Carl, Kaiserl. ottoman. Major a. D. Das Kriegsbuch, Eine Einführung in das Verständnis strategischer und taktischer Vorgänge. München r. 1916, str. 141.

Książka majora Endres'a stanowi wstęp do głębszych studjów nad zagadnieniami strategji i taktyki i jako taka, dzięki popularnemu wykładowi nadaje się w zupełności do rozpowszechnienia nie tylko wśród niż-

szych wojskowych, którym brakuje nieraz zrozumienia wojny, jako całości ale i wśród ludzi inteligentnych, pragnących poznać istotę nowoczesnej wojny.

Zagadnienia strategii nie wchodzą wprawdzie w programy naszych szkół wojskowych, tym nie mniej należałoby się przeciw zapoznać, czym jest strategia i zwłaszcza, jaki zachodzi stosunek między strategią a taktyką.

Autor wyjaśnia to wszystko, oczywiście w bardzo ogólnych zarysach i umie przytym zainteresować i zachęcić do dalszych gruntowniej-szych studjów w tej dziedzinie.

Myśli oryginalnych naturalnie tu nie znajdziemy tylko spopularyzowane główne poglądy na istotę wojny tak wybitnych myślicieli wojskowych, jak von Clausewitza i Moltkego. Idąc za Clausewitzem, podkreśla autor znaczenie psychicznego momentu, w działalności wodza i armji, starając się poprzeć ten swój pogląd materiałem dowodowym, wziętym z działań niemieckich w ostatniej wojnie. Stąd wynika, zresztą ogólnie przyjęte określenie wojny, jako działania skierowanego przeciw nieprzyjacielskiej woli; złamanie woli nieprzyjacielskiej i przeprowadzenie swojej nazwiemy wówczas zwycięstwem.

Rozpatruje dalej autor takie zagadnienia, jak działań strategicznych, podkreślając różnicę, jaka zachodzi między taktyczną, strategiczną obroną i natarciem, rozpatruje zalety, jakie winny cechować wodza w jego działaniach, opiera się tu przytym na znanym zdaniu Moltkego: „W czasie wojny mają większe znaczenie właściwości charakteru, niż umysłu i wielu ludzi lekceważonych w czasie życia w garnizonie, wysuwa się na czoło dopiero na polu bitwy. Przy działaniach wojennych mniej chodzi o to, *co* się robi, niż o to *jako* się robi“.

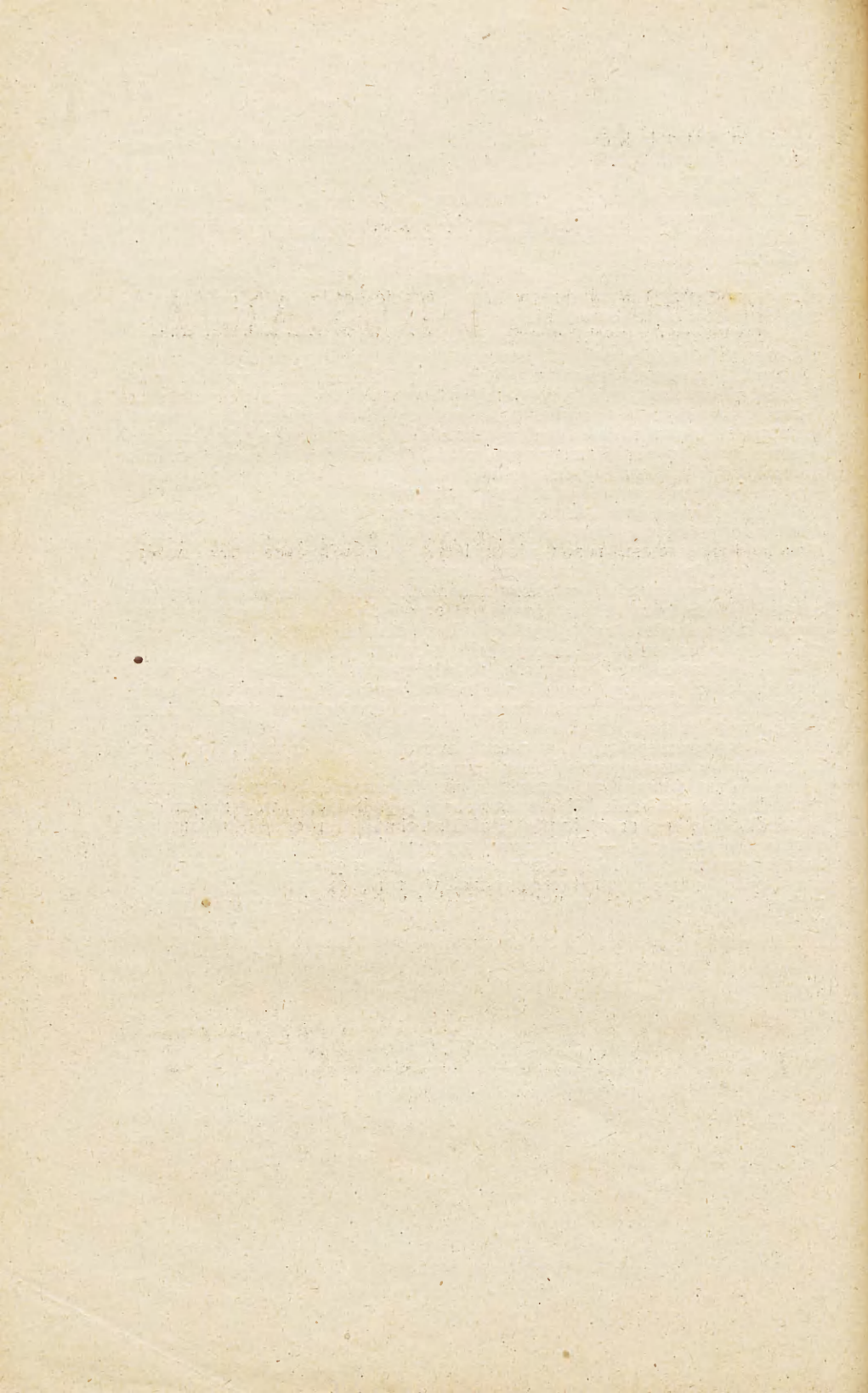
Książka jest wzbogacona w doświadczenia ostatniej wojny politycznej, autor, między innymi podkreśla znaczenie, jakie w ostatniej chwili odgrywają przerwanie frontu, których konieczność wynika z istnienia ciągłych linii.

Dość szczegółowo są potraktowane dalej przyczółki mostowe i działania na wewnętrznej i zewnętrznej linii.

Wpływ terenu na charakter walki i znaczenie twierdz, omawia autor bardzo pobieżnie. Natomiast sporo głębokich uwag znajdujemy w rozdziale o rozkazownictwie (Befehlstechnik) i środkach, jakimi posługuje się strategia. — Dołączono przytym krótką historję powstania sztabu generalnego. W dalszym ciągu znajdujemy rozdziały o urządzeniu etapów, o znaczeniu trzech rodzajów broni, opis historii z punktu widzenia taktyki, opis walk na morzu i ich charakterystycznych właściwości.

Pr. T.





W DRUKU:

Dr. fil. K. KONARSKI.

HETMANI i HUSSARJA

8°, str. około 16.

A. O.

Podstawy teoretyczne telefonów. Podręcznik dla szkół
wojskowych.

8°, str., około 48 z 78 rys.

Pr. K.

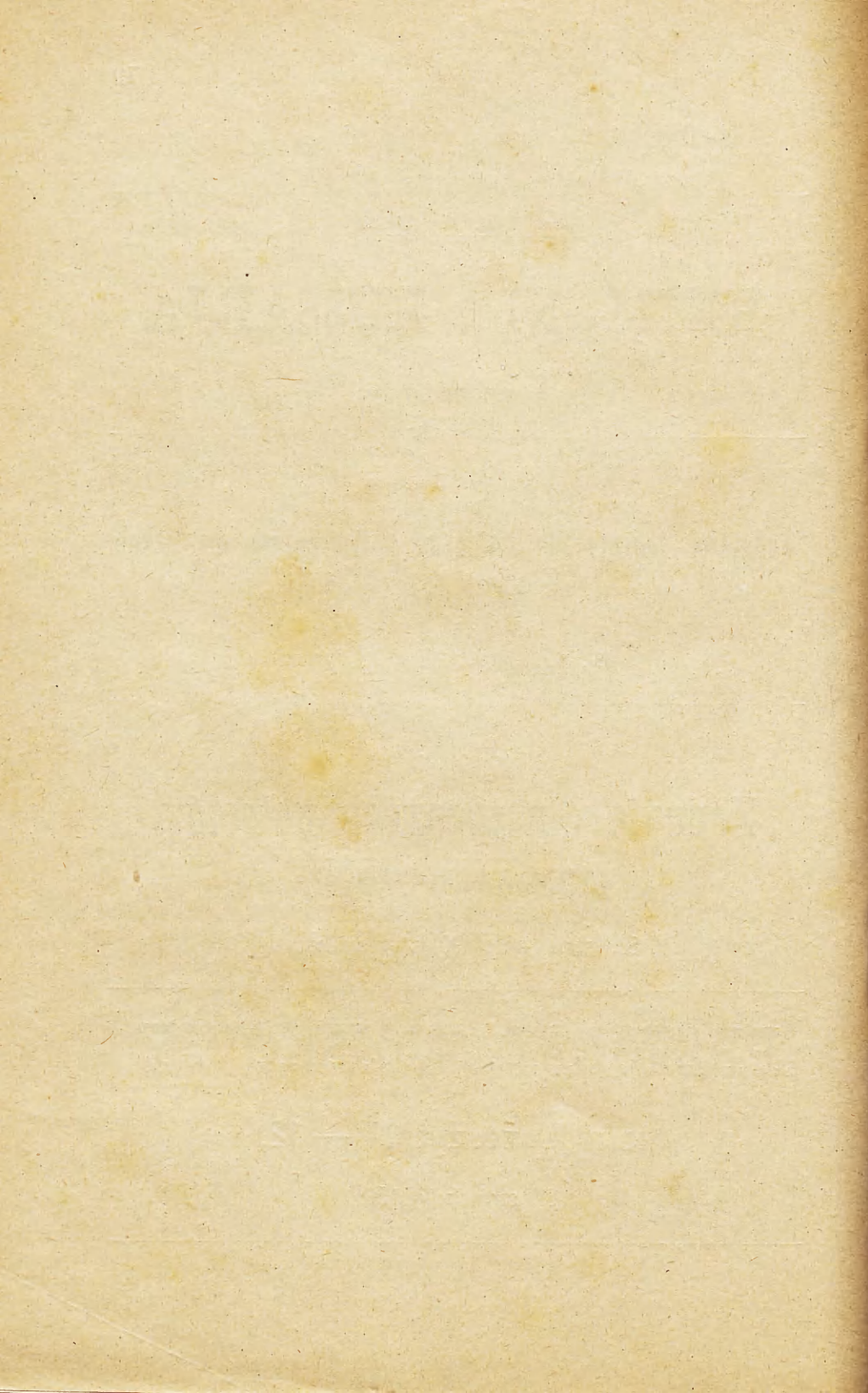
Zadania dla pieszych patrolów
wywiadowczych.

8°, str. około 90 z rysunkami.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

tom II, zeszyt 11 — 12.

8°, str. około 150.



JUŻ WYSZŁY:

ARTYLERJA KONNA

Szkic dziejów, organizacji i taktyki

opracował

Oficer artylerji

8°, str. 24

P. O. W.

WARSZAWA 1917.

ZADANIA JAZDY

opracował

B. R. Kapitan

8°, str. 24.

P. O. W.

WARSZAWA 1917.

Dr. Fil. TAD. KUPCZYŃSKI.

ŻCZENIEZ INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

8°, str. 16.

P. O. W.

WARSZAWA 1917.